ID 39649

DZIENNIK BAŁTYCKI

REJSY

Rok XXXIV nr 171 (10526) Gdańsk, sobota 29, niedziela 30 lipca 1978 r. A Cena 1 zł

Przyjacielskie spotkanie L. Breżniewa i J. Kadara

28 lipca na Krymie odbyło się spotkanie sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR **Leonida Breżniewa**, z I sekretarzem KC WSPR **Janosem Kadarem**, który przybył do Związku Radzieckiego. W toku spotkania dokonano wymiany informacji na temat głównych kierunków działalności obu partii.

Wiele uwagi poświęcono sprawom współpracy radziecko-węgierskiej. L. Breżniew i J. Kadar omówili aktualne problemy polityki światowej. Są oni przekonani, że problemem nr 1 w stosunkach międzynarodowych jest położenie kresu wyścigowi zbrojeń, realne rozbrojenie. Doniosłym etapem w walce o rozwiązanie tego problemu są pozytywne wyniki niedawnej sesji specjalnej Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Odpowiedź rządu chińskiego na propozycję wietnamską

W czwartek po południu Ministerstwo Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej przekazało ambasadzie Socjalistycznej Republiki Wietnamu w Pekinie notę, w której rząd chiński wyraził zgodę na propozycję wietnamską rozpoczęcia 8 sierpnia br. w Hanoi rokowań na szczeblu wiceministrów spraw zagranicznych obu krajów w sprawie ludności wietnamskiej pochodzenia chińskiego — Hoa. Jest to odpowiedź rządu ChRL na notę rządu SRW z 22 lipca br. w tej sprawie.

W związku z zapowiedzianymi rozmowami ChRL zaproponowała jednocześnie, by dotychczasowe rozmowy wietnamsko-chińskie na temat wyjazdu z Wietnamu statkami chińskimi ludności Hoa pragnącej opuścić ten kraj zostały czasowo przerwane. Strona wietnamska przychyliła się już do tej propozycji.

Jednocześnie władze ChRL postanowiły wycofać do Chin dwa statki chińskie stojące obecnie na redzie portu w Hajfongu i portu w mieście Ho Chi Minha. (PAP)

W październiku pierwszy prąd

Budowa elektrowni „Porąbka-Żar" na finiszu

Budowa elektrowni szczytowo-pompowej „Porąbka-Żar" w Międzybrodziu Żywieckim w woj. bielskim jest już na finiszu. Ekipy głównego wykonawcy — Przedsiębiorstwa Budownictwa Hydrotechnicznego i Rurociągów Energetycznych „Energopol 2" z Krakowa dokładają starań, aby z końcem października popłynął prąd z pierwszego turbozespołu o mocy 125 megawatów, a z końcem listopada — z drugiego turbozespołu o tej samej mocy. Trzeci turbozespół uruchomiony zostanie w marcu, a czwarty — w czerwcu przyszłego roku. Łączna docelowa moc elektrowni szczytowo-pompowej „Porąbka-Żar" wyniesie 500 MW.

Inwestor — Zakłady Energetyczne Okręgu Południowego „Katowice" — oraz główny wykonawca dokładają wszelkich starań, aby zgodnie z harmonogramem 15 września br. przystąpić do próbnego zalania górnego zbiornika. (PAP)

Brytyjska próba z rakietą Polaris

W czwartek wieczorem z poligonu na Przylądku Canaveral wystrzelono brytyjską rakietę typu Polaris. W wyrzutnie pocisków Polaris, zawierających głowice jądrowe, wyposażone są zarówno amerykańskie, jak i brytyjskie okręty podwodne. W ub. roku W. Brytania przeprowadziła dwie podobne próby. (PAP)

Radzieccy kosmonauci zakończyli pobyt w Polsce

* Wizyta na ziemi wielkopolskiej * Spotkanie w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki * Serdeczne pożegnanie na Okęciu

Kwiaty od młodzieży dla M. Hermaszewskiego.
CAF — Broniarek — Telefoto

Międzynarodowa załoga „Sojuza 30", dowódca statku — PIOTR KLIMUK i polski kosmonauta badacz — MIROSŁAW HERMASZEWSKI — przybyła na ziemię wielkopolską.

Na poznańskim lotnisku bohaterów kosmosu powitali gospodarze miasta i województwa, przedstawiciele zakładów pracy i organizacji młodzieżowych, dziewczęta i chłopcy z Zespołu Pieśni i Tańca „Wielkopolska".

Po przejeździe odświętnie udekorowanymi ulicami Poznania — kosmonauci złożyli wiązanki kwiatów pod pomnikiem pierwszego człowieka, który dokonał lotu w przestrzeni kosmicznej — **Jurija Gagarina.**

Na trasie przejazdu serdecznie pozdrawiali bohaterów kosmosu mieszkańcy stolicy Wielkopolski, m. in. załogi dwóch największych poznańskich zakładów przemysłowych — „H. Cegielskiego" i „Pometu".

Na poznańskim osiedlu Kosmonautów goście spotkali się z grupą młodzieży, która przy pomocy dowództwa wojsk lotniczych i ZHP buduje w miejscowym domu kultury makietę centrum kierowania lotami kosmicznymi.

Załoga „Sojuza 30" zwiedziła mieszczące się w Borówcu pod Poznaniem Astronomiczne Obserwatorium Centrum Badań Kosmicznych PAN. Dzięki prowadzonym tu obserwacjom lotu sztucznych satelitów — ta ważna polska placówka naukowa dokonuje badań kształtu naszej planety, mierzy też ruchy kontynentów.

Obserwatorium w Borówcu, współpracuje w ramach programu „Interkosmos" z radzieckimi obserwatoriami na Krymie, pod Moskwą i w Estonii.

Po wizycie w obserwatorium w Borówcu, M. Hermaszewski, P. Klimuk, Z. Jankowski i W. Szatałow spotkali się w Poznaniu z kadrą dowództwa wojsk lotniczych. Podczas uroczystości w sali tradycji DWL kosmonautom wręczono medale „Zasłużony dla Lotnictwa".

W Poznaniu w siedzibie Urzędu Miasta kosmonauci spotkali się z władzami Poznania i ziemi wielkopolskiej. Gościom wręczono odznaki „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego". Kosmonauci przekazali gospodarzom miasta i regionu pamiątkowy herb województwa, który znajdował się na pokładzie „Sojuza 30" podczas jego lotu w kosmosie.

● Dokończenie na str. 2

Program TV „Siódemka" poświęcony festiwalowi w Hawanie

Program TV dla młodzieży „Siódemka" na okres XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Hawanie oddaje antenę do dyspozycji wysłannikowi Telewizji Młodych.

Relacje z Hawany otworzy 29 bm. filmowy komentarz poświęcony międzynarodowej solidarności z walką młodzieży i studentów południowej Afryki, Namibii i Zimbabwe o narodową niepodległość i wyzwolenie społeczne, przeciw rasizmowi.

(PAP)

Delegacja angolska w Zairze

W piątek przybyła do Zairu delegacja Angoli na rozmowy dotyczące otwarcia w Kinszasie biura angolskiego — co ma nastąpić już w najbliższym czasie. Na czele 6-osobowej delegacji stoi członek Komitetu Centralnego Ludowego Frontu Wyzwolenia Angoli (MPLA), inspektor generalny armii **Manuel Alexandre Rodriquez.** Przybycie delegacji angolskiej do Zairu zapowiada normalizację stosunków między obu krajami. Jak już informowaliśmy, podczas sesji Organizacji Jedności Afryki w Chartumie w połowie lipca doszło do spotkania prezydentów Angoli i Zairu — **Agostinho Neto i Mobutu.**

(PAP)

Atherton przybył do Kairu

Zastępca amerykańskiego sekretarza stanu **Alfred Atherton** przybył do Kairu po rozmowach przeprowadzonych w Jordanii i Izraelu. Misja ta sprowadza się w praktyce nie do przedstawienia jakiegokolwiek planu pokoju ale do ratowania dalszego ciągu dwustronnych rozmów egipsko-izraelskich, które znalazły się ponownie w punkcie krytycznym. Dotychczasowe rezultaty podróży Athertona przyniosły kolejne fiasko pośrednictwa amerykańskiego. Wyraża się to w konkretnych faktach. Jednym z celów polityki amerykańskiej w tym rejonie było wciągnięcie Królestwa Jordanii do rokowań egipsko - izraelskich. Geneza tego starania wynika z tzw. egipskiego planu pokoju, który zakładał między innymi przejęcie po upływie pięciu lat okupowanych terenów zachodniego brzegu Jordanu przez Królestwo Jordańskie, a obszaru Gazy przez Egipt. Zderzają się tu dwie kwestie: po pierwsze król Husajn odmówił jakiegokolwiek przyłączenia się do rokowań na osi Kair Tel-Awiw, co spowodowało, że plan egipski stał się bezprzedmiotowy, tracąc szansę na realizację zamierzeń prezydenta Sadata.

Po drugie Izrael stanowczo odmawia zwrotu wszystkich terenów okupowanych i uwzględnienia kwestii palestyńskiej nawet w tak ogólnych i niejasnych zarysach jak to przedstawił Kair.

W tej sytuacji polityce amerykańskiej nie pozostaje nic innego jak utrzymanie resztek szans na wznowienie rokowań egipsko-izraelskich mimo braku merytorycznego postępu. Jednym z ostatnich pociągnięć sprowadzających te rokowania do rzędu mitów stało się odesłanie przez Egipt wojskowej ekipy izraelskiej, która oczekiwała na osiągnięcie jakiegokolwiek postępu. Bo dajże nigdy jeszcze kruchość jednostronnych rozwiązań nie rysowała się z taką wyrazistością.

(PAP)

„Szkolenie" młodych kosmonautów

Centrum kierowania lotami kosmicznymi powstanie w... Poznaniu

Osiedlowy Dom Kultury „Orbita", działający na poznańskim osiedlu mieszkaniowym Winogrady — wspólnie z dowództwem wojsk lotniczych, Chorągwią ZHP oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania postanowił umożliwić młodym zapoznanie się z działalnością centrum kierowania lotami kosmicznymi. W „Orbicie" buduje się centrum kierowania lotem oraz makietę statku kosmicznego. Znajdujący się opodal park Gagarina będzie pełnił funkcję „ogródka treningowego". Na jego terenie pojawił się już samolot myśliwski „Lim", a niebawem stanie śmigłowiec SM-2 oraz urządzenia służące do treningu pilotom odrzutowców.

Poznański obiekt — nie będzie to muzeum, lecz miejsce przeznaczone do pożytecznych, kształcących zabaw. W „centrum kierowania lotem" znajdzie się m. in. wielka mapa świata z zaznaczonymi trajektoriami „Sojuza-30", komplet urządzeń sterowniczych, telewizja wewnętrzna, skafandry, kombinezony i hełmy. Makieta kabiny statku kosmicznego z dużym prawdopodobieństwem odda wygląd oryginalnego pomieszczenia.

Członkowie klubu młodych kosmonautów, którzy rekrutować się będą z najlepszych uczniów poznańskich szkół, zapoznają się z problemami modelarstwa, lotnictwa, spadochroniarstwa, astronomii, astronautyki i historią podboju kosmosu. Obok teorii zdobędą również wiedzę praktyczną — np. jak wykonać uprząż spadochronową, jak na niej wykonywać ćwiczenia itp.

(PAP)

Po dymisji premiera Mario Soaresa

Z Lizbony zaczęły nadchodzić pierwsze reakcje polityczne w Portugalii po dymisji premiera **Mario Soaresa** i tym samym upadku rządu koalicyjnego Portugalskiej Partii Socjalistycznej i konserwatywnego Centrum Demokratyczno-Społecznego.

Rzecznik Partii Socjalistycznej, **Manuel Alegre**, wyraził w imieniu swego ugrupowania nadzieję, że funkcjonowanie określonych przez konstytucję mechanizmów politycznych pozwoli znaleźć demokratyczne wyjście z obecnego kryzysu.

Ze swej strony sekretariat generalny Partii Socjalistycznej opublikował komunikat, w którym podkreślił swą całkowitą solidarność z Mario Soaresem i wezwał wszystkich socjalistów i demokratów do złączenia wysiłków w obronie interesów republiki i demokracji.

Portugalska Partia Komunistyczna stwierdziła, że wyjście z kryzysu politycznego prowadzi przez utworzenie rządu opartego na obecnej większości parlamentarnej albo rozpisanie przedterminowych wyborów parlamentarnych. Zdaniem PPK, upadek rządu stworzył „skomplikowaną i niebezpieczną sytuację", która zmusza siły demokratyczne do nadzwyczaj rozważnego działania.

Kierownictwo Centrum Demokratyczno - Społecznego, partii, która wchodząc w skład koalicji rządowej doprowadziła do jej rozbicia, nie zajęło jeszcze stanowiska w omawianej sprawie. Mimo to, na podstawie wypowiedzi niektórych działaczy CDS uważa się, że ugrupowanie to traktuje upadek rządu koalicyjnego jako zwykłe następstwo zerwania porozumienia politycznego między PPS i CDS i opowiada się obecnie za utrzymaniem rządów tymczasowych byłej koalicji do czasu utworzenia nowego gabinetu. (PAP)

Pogoda

Jak nas poinformował dyżurny synoptyk, dziś na Wybrzeżu zachmurzenie będzie małe lub umiarkowane. Rano mglisto. Temperatura rano 16—18 st., w dzień 24—28 st. Wiatry słabe, zmienne. (o)

Na przejściu granicznym w Świecku (w pobliżu Słubic), zwanym przejściem „środka Europy", panuje wyjątkowy ruch. Każdego dnia przejeżdża tędy kilkaset samochodów osobowych, nie licząc ciężarowych. Odprawa celno-paszportowa przebiega sprawnie, niemniej jednak szczyt turystyczny daje się we znaki. Apelujemy więc do udających się w kierunku zachodnim, aby korzystali z przejścia granicznego w Olszynie.
CAF — Janowski — Telefoto

Nasze Rozmowy

Przed nami batalia o chleb

NADCHODZI znojny czas żniw. Kapryśna aura opóźniła w tym roku ich rozpoczęcie. Jednak już za parę dni ludzie i maszyny wyruszą w pole, by pospiesznie zebrać plony. Powodzenie batalii o chleb zależeć będzie od dobrej organizacji prac, od właściwego przysposobienia sprzętu, należytego zaopatrzenia wsi na ten okres, zaangażowania nie tylko ludzi bezpośrednio związanych z rolnictwem.

O przygotowaniach do tegorocznej kampanii żniwnej rozmawiamy w przededniu jej rozpoczęcia z przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Żukowie — **ZBIGNIEWEM BRUNKE**, I sekretarzem KG PZPR.

— Na początek warto określić, jaki areał zbóż mają rolnicy żukowscy do zebrania i jakie są w związku z tym prognozy dotyczące tegorocznych zbiorów?

— Ogółem, łącznie z gruntami należącymi do państwowych gospodarstw rolnych, oraz 2 rolniczych spółdzielni produkcyjnych, na sprzęt czeka ok. 5 tys. ha zbóż, przy czym gros z nich stanowią zboża w gospodarce indywidualnej.

Pierwsi żniwiarze wyjdą w pole pod koniec nadchodzącego tygodnia. Prace żniwne będą z pewnością spiętrzone. Dlatego też w działaniach kierować będziemy się dwiema naczelnymi zasadami. Po pierwsze — sprzęt, którym dysponujemy w gminie, powinien służyć i być udostępniony w tym okresie wszystkim, niezależnie od tego, czy jest on w posiadaniu SKR, PGR, POM lub RSP. Chodzi nam o jak najlepsze wykorzystanie wszystkich maszyn i kierowanie ich tam, gdzie są akurat najbardziej potrzebne.

Po wtóre — kampania żniwna — to nie tylko zebranie zbóż. Ważne jest połączenie i wykonanie wszystkich zadań związanych ze zbiorem, jak omłoty, skup ziarna, odpowiednia organizacja transportu itp.

— Większość gruntów uprawnych w gminie jest w posiadaniu rolników indywidualnych. Pomyślność zbiorów z ich pól, a także późniejsze zabiegi o następny urodzaj, zależeć będą od zapewnienia gospodarzom potrzebnych usług...

— Obsługa gospodarki indywidualnej jest naczelnym zadaniem Spółdzielni Kółek Rolniczych. Nasza SKR, dysponująca m. in. 4 wysokowydajnymi kombajnami i 34 snopowiązałkami, jest w stanie zebrać połowę zbóż z pól rolników indywidualnych. Opracowano w tym celu dokładne harmonogramy prac w poszczególnych sołectwach, aby żniwa mogły przebiegać sprawnie i bezawaryjnie. Coraz więcej gospodarzy z naszej gminy zamawia w SKR usługi kompleksowe. W roku bieżącym np. spółdzielnia wykona kompleksowe zbiory plonów (koszenie zbóż, omłoty, prasowanie słomy itp) z 580 ha.

Kilkunastu rolników, w ramach umów kooperacyjnych, skorzysta także z usług naszego PGR posiadającego 9 kombajnów. W razie potrzeby przy obsłudze rolników nie będziemy kierować się rejonizacją, lecz w miarę możliwości skorzystamy również z usług sąsiednich SKR. Zależy nam przecież na jak najszybszym przebiegu prac. Warto wspomnieć też o indywidualnych właścicielach 4 kombajnów i 28 snopowiązałek ciągnikowych, którzy udostępnią je w ramach pomocy sąsiedzkiej innym gospodarzom.

Kampania żniwna — to generalny sprawdzian dla sprzętu. Jak zabezpieczyli-

● Dokończenie na str. 3

Z prac Rady Ministrów

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 28 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Uczestniczyli w nim wojewodowie i prezydenci miast. Oceniono wyniki I półrocza br. w realizacji Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na 1978 r. Na tym tle ustalono kierunki działań, jakie muszą podjąć centralne i terenowe organy administracji państwowej oraz wszystkie ogniwa gospodarki dla zapewnienia w II półroczu br. warunków, które sprzyjałyby prawidłowemu wykonaniu całorocznych zadań.

Obecnie sprawą najważniejszą jest dobre przeprowadzenie żniw. Rada Ministrów zobowiązała resort rolnictwa i wojewodów do wzmocnienia operatywnego kierowania pracami podległych im jednostek i służb rolnych, tak aby kampania żniwna zaczynająca się w tym roku znacznie później niż zwykle mogła przebiegać szybko i aby nic nie zostało zmarnowane z tegorocznych plonów. Kolejnym ważnym zadaniem, stojącym przede wszystkim przed resortem przemysłu spożywczego i skupu oraz organizacjami Centralnego Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska", jest zapewnienie sprawnego odbioru i należyte zagospodarowanie zbóż i okopowych. Zobowiązano resort komunikacji, a także urzędy wojewódzkie do przestrzegania zasady pierwszeństwa w przewozach ziemiopłodów, nasion, nawozów mineralnych i wapna nawozowego. Ustalono, że w miarę konieczności do tego rodzaju przewozów należy użyć również taboru samochodowego wraz z obsługą, który znajduje się w dyspozycji pozarolniczych jednostek gospodarki uspołecznionej. Na ministrów nadzorujących plony gospodarki, zwłaszcza zaś przemysł maszynowy i chemiczny, które wytwarzają dla rolnictwa różne środki produkcji i części zamienne, nałożono obowiązek bezwzględnego przestrzegania ustalonych terminów dostaw i szybkiego nadrobienia powstałych na niektórych odcinkach różnych zaległości.

Na posiedzeniu rządu podkreślono, iż w całej gospodarce — obok działań mających na celu utrzymanie wysokiego rytmu produkcji w miesiącach letnich — należy nasilić prace przygotowawcze do okresu jesienno-zimowego. Chodzi zwłaszcza o sprawy związane z nadchodzącym szczytem przewozowym, grzewczym i energetycznym. W tym celu trzeba odpowiednio wcześniej, a więc już obecnie, przeprowadzić w zakładach i przedsiębiorstwach niezbędne remonty i modernizację urządzeń, aby sprostać zwiększonym zadaniom szczytu jesienno-zimowego w transporcie oraz w energetyce i nie dopuścić do nadmiernych zakłóceń w pracy tych dziedzin gospodarki. Przed transportem postawiono zadanie koncentracji prac przewozowych służących należytemu zaopatrzeniu w węgiel ludności i zakładów przemysłowych.

Rada Ministrów zaleciła wydatne wzmocnienie dyscypliny realizacji dostaw towarów przeznaczanych na rynek wewnętrzny, a głównie artykułów standardowych, które służą zaspokajaniu potrzeb najbardziej masowego konsumenta. Opóźnienia w tej mierze powstałe w I półroczu br. muszą być szybko nadrobione. Omówiono również kształtowanie się relacji ekonomicznych, zwra

● Dokończenie na str. 2

Groźny pożar w Grecji

W czwartek na Wzgórzu Pentelikońskim, 40 km na północny-wschód od Aten, wybuchł groźny pożar. Sytuację utrudnia porywisty wiatr. Pastwą ognia padły tysiące drzew, głównie sosen, porastających wznoszącą się na 1109 metrów górę. Ze względu na szybkość przemieszczania się ognia, trzeba było ewakuować szpital dla dzieci i znany klasztor Kaou Penteli. W akcji gaszenia pożaru uczestniczy 2 tys. żołnierzy, dysponujących samolotami i śmigłowcami. Wzgórze Pentelikońskie słynie z kamieniołomów, w których eksploatuje się złoża marmuru. Z marmuru pentelikońskiego wzniesiono m. in. ateński Parteron i inne zabytki antycznej Grecji. (PAP)

Reforma policji hiszpańskiej?

Kongres deputowanych parlamentu hiszpańskiego (Kortezów) zaaprobował projekt ustawy rządowej dotyczącej reformy policji w Hiszpanii. Projekt, określając zadania stojące przed jednostkami hiszpańskich sił bezpieczeństwa, nie wykluczał możliwości utworzenia oddziałów sił bezpieczeństwa pozostających pod kontrolą rządów regionalnych. Obserwatorzy polityczni przypominają, że jednym z głównych żądań nacjonalistów baskijskich jest usunięcie z kraju Basków hiszpańskich sił bezpieczeństwa kierowanych przez Madryt i zastąpienie ich policją regionalną. (PAP)

Dobry stan zdrowia „dziecka z probówki"

Z bieżących doniesień agencji prasowych wynika, że dziecko z probówki, które przyszło w tym tygodniu na świat w angielskim szpitalu w Oldham, znajduje się w bardzo dobrym stanie zdrowia. Jak stwierdził dr David Delvin, który redaguje fachowe pismo medyczne „Internista", mała Louise Brown wkrótce po przyjściu na świat została poddana oględzinom lekarskim, które wykazały, że jej płuca, serce, system nerwowy oraz szkielet kostny są normalne. W kołach medycznych zdecydowanie przeważa opinia, że noworodek mimo niezwykłego sposobu, w jaki został poczęty, jest dzieckiem całkowicie normalnym.

Technika opracowana przez doktorów Patricka Steptoe i Roberta Edwardsa stwarza szansę na urodzenie dziecka wielu kobietom, które w normalnych warunkach nie mogłyby zajść w ciążę ze względu na blokadę jajowodów. Ocenia się, że w W. Brytanii jest około 20 tys. kobiet z tego rodzaju nieprawidłowościami narządów rodnych. Doniesienia agencji prasowych potwierdzają uprzednie informacje prasy londyńskiej i brytyjskiego radia o poczęciu dalszych „dzieci z probówki". Dzieci te mają przyjść na świat na przełomie 1978 i 79 roku.

Wypowiedzi ekspertów świadczą, że z przyjściem na świat pierwszego „dziecka z probówki" łączą się nie tylko skomplikowane problemy techniki medycznej, lecz także delikatne kwestie moralno-etyczne, jak również kwestię prawne. Dr Patrick Steptoe, którego wieloletnie badania umożliwiły urodzenie „dziecka z probówki" oświadczył w jednym z udzielonych prasie wywiadów, że istnieje potrzeba opracowania „kodeksu postępowania" w badaniach nowych obszarów medycyny, w które jest zaangażowany.

Centralny ośrodek informacji, będący jedną z agend rządu brytyjskiego, nakręcił film obrazujący przyjście na świat „dziecka z probówki". Na prośbę jego matki, Lesley Brown publiczna projekcja filmu została odłożona na 28 dni. Nie wyklucza się, że decyzja pani Brown podyktowana jest jej kontraktem z londyńskim koncernem prasowym „Associated Newspapers" w sprawie wyłączności praw autorskich na temat „dziecka z probówki" i jego rodziców. Kontrakt ten doprowadził już do pierwszego procesu sądowego. Londyński dziennik „Daily Mail", wchodzący w skład koncernu „Associated Newspapers", wystąpił na drogę sądową o odszkodowanie za naruszenie praw autorskich pod adresem amerykańskiej agencji prasowej „Associated Press", która zamieściła w swym serwisie fotografię czwartkowego numeru dziennika zawierającego zdjęcie „dziecka z probówki" i jego rodziców.

(PAP)

XI Światowy Festiwal Młodzieży Świata — rozpoczęty

W piątek, 28 lipca rozpoczął się w Hawanie — stolicy rewolucyjnej Kuby XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Uroczysta ceremonia inauguracji festiwalu przekształciła się we wspaniałą, imponującą manifestację jedności postępowej młodzieży świata w urzeczywistnianiu najdonioślejszych celów ludzkości — pokoju, przyjaźni, solidarności, braterstwa między ludźmi i narodami. Wielkie treści polityczne jakie zarysowały się już podczas tej uroczystości wytyczają kierunki dialogu, jaki toczyć się będzie przez 9 dni — do zakończenia festiwalu, które nastąpi 5 sierpnia. W uroczystej inauguracji festiwalu wzięły udział delegacje młodzieży i studentów reprezentujące 180 krajów, ruchów narodowowyzwoleńczych, organizacji regionalnych i międzynarodowych oraz honorowi goście festiwalu. Na trybunach honorowych zasiedli, serdecznie witani przywódcy rewolucyjnego narodu kubańskiego, dla którego festiwal jest godną kontynuacją obchodów 25 rocznicy zrywu powstańczego, który przed laty utorował drogę do socjalizmu, rewolucyjnych przemian. Entuzjastycznie powitano przywódców socjalistycznej Kuby z FIDELEM CASTRO na czele. W uroczystości otwarcia festiwalu wzięły udział liczne delegacje partyjno-rządowe, które przybyły na Kubę w związku z obchodami święta narodowego, a wśród nich delegacja polska z członkiem Biura Politycznego KC PZPR, wicepremierem — JANEM SZYDLAKIEM.

Fińska korweta opuściła Gdynię

Wczoraj w godzinach popołudniowych po zakończeniu oficjalnej wizyty korweta fińskiej marynarki wojennej „Turunmaa" z zastępcą dowódcy floty kmdr. **Erikiem Wihtolem** opuściła Gdynię udając się w drogę powrotną do kraju.

Podczas trzydniowej wizyty fińscy marynarze zwiedzili Trójmiasto i jego zabytki, spotkali się z polskimi marynarzami i rozegrali towarzyskie mecze; okręt zwiedziło ponad 2500 osób. Zgodnie z ceremoniałem morskim załogę fińskiej korwety pożegnał komendant garnizonu Gdynia kmdr **Zygmunt Szulak**.

Wiceadmirał L. Janczyszyn gościem harcerzy

Do tradycji należą ożywione kontakty wojska z młodzieżą. Nie słabną one również w czasie wakacji. W br. akcja „Lato — 78" wzbogacona jest imprezami związanymi z 35-leciem Ludowego Wojska Polskiego.

Na terenie garnizonów Marynarki Wojennej jest kilkanaście obozów młodzieżowych, studenckich i harcerskich. Opiekę nad nimi sprawują oficerowie jednostek i aktyw ZSMP.

Na jednym z poligonów lądowych Marynarki Wojennej zorganizowano zgrupowanie obozów szkoleniowych Gdańskiej Chorągwi ZHP. Patronat nad zgrupowaniem sprawuje dowództwo Marynarki Wojennej.

Dla uczczenia lotu polskiego kosmonauty ppłk. **Mirosława Hermaszewskiego** zgrupowanie przyjęło nazwę **„Galaktyka"**. Komendantem zgrupowania jest zastępca komendanta Gdańskiej Chorągwi ZHP hm **Bohdan Polak**.

Marynarka Wojenna wyposażyła obozy w sprzęt kwaterunkowy i kulturalno-oświatowy.

Przy ogniskach odbywają się spotkania z marynarskim aktywem ZSMP, uczestnikami polskiej Jednostki Specjalnej Doraźnych Sił Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie, kombatantami i lotnikami Marynarki Wojennej. Wyświetlane są filmy marynistyczne i fabularne. Odbył się pokaz sprzętu bojowego jednostki „Niebieskich Beretów".

Ostatnio zgrupowanie odwiedzili dowódca Marynarki Wojennej wiceadmirał **Ludwik Janczyszyn** i zastępca do spraw politycznych kontradmirał **Ludwik Dutkowski**. Młodzież powitała gości harcerską piosenką.

Po uroczystym apelu goście spotkali się z radą zgrupowania, komendantami obozów i kadrą instruktorską.

Po południu harcerze obejrzeli występ zespołu estradowego Marynarki Wojennej **„Flotylla"**.

W najbliższych dniach harcerzy z Zamościa gościć będą marynarze z okrętów podwodnych i okręt-muzeum „Błyskawica".

(m.)

O większe bezpieczeństwo na drogach

Z udziałem z-cy komendanta wojewódzkiego MO płk. **Andrzeja Stojka** odbyła się wczoraj w Wydziale Ruchu Drogowego KW MO w Gdańsku narada, poświęcona omówieniu spraw związanych ze zwiększeniem bezpieczeństwa na drogach podczas obecnego sezonu letniego.

Na naradzie podkreślono potrzebę wzmożenia akcji profilaktycznej w celu ograniczenia liczby wypadków drogowych, które w I półroczu wzrosły aż o 14 proc. Ważne znaczenie będzie tu miało wprowadzenie mandatów zaufania dla wzorowych kierowców, jeżdżących bezkolizyjnie. Podjęto również decyzję zorganizowania wojewódzkiego konkursu dla społecznych inspektorów ORMO pod hasłem: **„Społeczny inspektor ORMO — przyjacielem dziecka na drodze"**.

(rb)

Proces w więzieniu Stammheim

Imgard Moeller i Bernhard Braun, których proces toczy się w gmachu stuttgarckiego więzienia Stammheim, uczestniczyli w zamachu bombowym na kwaterę główną wojsk USA we Frankfurcie n. Menem w maju 1972 r. W wyniku tego zamachu trzy osoby zostały zabite, a kilka rannych. Zeznania na temat aktywnego udziału dwojga oskarżonych terrorystów w tym zamachu złożył były członek grupy anarchistycznej Baader-Meinhof, Gerhard Mueller.

Mueller — zgodnie z własnymi wyjaśnieniami — zerwał z RAF pod koniec 1974 r., kiedy przebywał w więzieniu.

Na połowę sierpnia został wyznaczony proces **Uwe Folkertsa**, który jest oskarżony o udział w ugrupowaniu terrorystycznym. Proces ten będzie toczył się również w Stammheim. Uwe Folkerts jest bratem Knuta Folkertsa, podejrzanego o udział w zamachu na prokuratora generalnego RFN, **Siegfrieda Bubacka**, a skazanego w Holandii na karę 20 lat więzienia za zamordowanie policjanta.

(PAP)

Zwycięstwo rządu labourzystowskiego

W nocy z czwartku na piątek zakończyła się w Izbie Gmin debata nad rządowym wnioskiem w sprawie przedłużenia na dalszy rok państwowej kontroli dywidend, wypłacanych akcjonariuszom prywatnych spółek, a przewidującym ograniczenie ich wzrostu w skali rocznej do 10 proc. Głosowanie przyniosło zwycięstwo rządowi. Projekt przyjęto stosunkiem głosów 309:294. Rząd traktuje kontrolę dywidend, podobnie jak ograniczenie podwyżek płac, jako jeden z zasadniczych elementów skutecznej polityki antyinflacyjnej. W początkach bieżącego tygodnia gabinet Callaghana przeforsował w Izbie Gmin ustawę w sprawie przedłużenia na czwarty rok z rzędu restrykcyjnej polityki płacowej, zwanej popularnie umową społeczną. Porozumienie rządu labourzystowskiego ze związkami zawodowymi przewiduje ograniczenie wzrostu płac w ciągu najbliższych 12 miesięcy do 5 proc. w skali rocznej.

(PAP)

Z prac Rady Ministrów

● Dokończenie ze str. 1

cając szczególną uwagę na zagadnienia związane z gospodarką zatrudnieniem i funduszem płac oraz poprawą dyscypliny pracy. Wszystkie te sprawy powinny być przedmiotem wnikliwej analizy ze strony ministrów i wojewodów, przy czym należy tu w pełni wykorzystać dorobek i wnioski odbywających się w lipcu posiedzeń konferencji samorządu robotniczego w zakładach pracy.

Na posiedzeniu rozpatrzono problemy związane z poprawą sytuacji w handlu zagranicznym, umacnianiem równowagi wewnętrznej oraz uruchamianiem intensywnych czynników rozwoju. Wskazano na konieczność zachowania właściwych proporcji pomiędzy poziomem wypłat i dostaw towarów, dalszego ograniczania frontu inwestycyjnego oraz poprawy sytuacji zaopatrzeniowo-materiałowej. We wszystkich ogniwach gospodarki niezbędne jest zwiększenie dyscypliny realizacyjnej oraz bardziej efektywne i oszczędne gospodarowanie środkami.

Podkreślono wagę prowadzonych obecnie prac nad przygotowaniem projektu planu na 1979 rok, które powinny w należytym stopniu uwzględniać różne uwarunkowania zewnętrzne. Nasza gospodarka bowiem — jak stwierdzono — musi skuteczniej i efektywniej dostosować się do mniej korzystnych niż w poprzednich latach zewnętrznych warunków rozwoju i lepiej przezwyciężać trudności wynikające zwłaszcza z sytuacji w rolnictwie, w handlu zagranicznym oraz na światowym rynku surowcowym.

(PAP)

Radzieccy kosmonauci

● Dokończenie ze str. 1

Wczoraj w godzinach popołudniowych na warszawskim lotnisku Okęcie odbyła się uroczystość pożegnania radzieckich kosmonautów: dowódcy międzynarodowej załogi „Sojuza 30" gen. mjr. **Piotra Klimuka** i kierownika szkolenia kosmonautów ZSRR gen. lejt. **Władimira Szatałowa** oraz naukowców radzieckich — przewodniczącego Rady „Interkosmos" prof. **Borysa Pietrowa** i zastępcy przewodniczącego rady dr. **Władlena Wiereszczetina**.

Obecni byli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych, przedstawiciele WP, gospodarze stolicy.

Na udekorowanym flagami Polski i Związku Radzieckiego lotnisku serdeczną owację zgotowali kosmonautom mieszkańcy Warszawy.

Szczególnie wzruszającym momentem było pożegnanie dwu przyjaciół, współtowarzyszy kosmicznego lotu **Mirosława Hermaszewskiego** i **Piotra Klimuka**.

W czasie uroczystości orkiestra odegrała hymny Polski i Związku Radzieckiego, a kompania reprezentacyjna WP oddała honory wojskowe.

* * *

Minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — prof. **Sylwester Kaliski** przyjął w piątek przewodniczącego Rady „Interkosmos" — prof. **Borysa Pietrowa** oraz przewodniczącego Komitetu Badań Kosmicznych PAN — prof. **Jana Rychlewskiego**.

Obecny był kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — prof. **Jarema Maciszewski**.

W toku rozmowy omówiono dotychczasowe prace polskich naukowców w ramach międzynarodowego programu badań przestrzeni kosmicznej, realizowanego przez kraje socjalistyczne — a także rozległe perspektywiczne możliwości uczestnictwa Polski w tych badaniach. Akcentowano zwłaszcza coraz większe praktyczne znaczenie badań kosmicznych dla różnych dziedzin wiedzy i gospodarki. Polska — podkreślono — aktywnie będzie uczestniczyć w programach badawczych, podejmowanych podczas kolejnych międzynarodowych lotów załogowych w programie „Interkosmos".

(PAP)

Spotkanie Piotra Jaroszewicza z wojewodami

Dalszy wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich stanowi decydujące ogniwo w poprawie sytuacji na rynku żywnościowym. Dlatego też szczegółowej ocenie poddaje się wyniki spisu czerwcowego zwierząt w poszczególnych województwach dla ustalenia możliwości dalszego postępu w produkcji zwierzęcej i określenia czynników ograniczających ten postęp.

W 26 województwach zanotowano tendencje wzrostowe w pogłowiu bydła, a w 38 województwach wzrost w stanie pogłowia trzody chlewnej. W pozostałych zaś występują nadal zahamowania w rozwoju produkcji zwierzęcej.

W związku z tym prezes Rady Ministrów **Piotr Jaroszewicz** spotkał się z wojewodami tych województw, w których wystąpiło obniżenie pogłowia trzody chlewnej, bydła i krów.

W toku spotkania wojewodowie informowali o przyczynach zaistniałego stanu i przedsięwzięciach podejmowanych na rzecz poprawy w najbliższych miesiącach.

Premier zalecił prowadzenie stałej, uważnej, bieżącej kontroli rozwoju produkcji zwierzęcej i operatywne podejmowanie niezbędnych działań zapewniających postęp w stanie pogłowia zwierząt. Wskazał na konieczność pełnego wykorzystania możliwości rozwoju produkcji zwierzęcej w gospodarce uspołecznionej, gospodarstwach specjalistycznych i wszystkich rozwojowych gospodarstwach chłopskich. Istniejące rezerwy biologiczne i zapowiadający się dobry zbiór pasz, stwarzają szanse dla wzrostu pogłowia zwierząt gospodarskich zarówno w tych województwach, w których odnotowano spadek, jak i we wszystkich innych, gdzie wyniki spisu zwierząt były korzystniejsze.

W spotkaniu udział wzięli: wicepremierzy **Józef Tejchma** i **Longin Cegielski**, zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów **Zbigniew Wojterkowski**, ministrowie: rolnictwa — **Leon Kłonica**, przemysłu spożywczego i skupu — **Emil Kołodziej**.

(PAP)

Przemówienie prezydenta Sadata

Z okazji 26 rocznicy obalenia króla Faruka prezydent Egiptu **Sadat** wygłosił, 27 bm. na uniwersytecie w Aleksandrii przemówienie, w którym stwierdził, że jest zdecydowany kontynuować swą bliskowschodnią inicjatywę pokojową, ale nie zamierza oddać Izraelczykom ziemi arabskiej. Sadat stwierdził, iż Izrael „ukradł ziemie arabskie, a teraz odmawia ich zwrotu". W swym ponad dwugodzinnym przemówieniu Sadat nie wspomniał ani słowem o zabiegach Amerykanów, którzy usiłują skłonić Egipcjan i Izraelczyków do zorganizowania nowego spotkania dla kontynuowania negocjacji pokojowych na Synaju. W przemówieniu prezydenta egipskiego nie było żadnych elementów, które by w istotny sposób rzucały nowe światło na stan rokowań między Kairem a Tel-Awiwem. Ograniczył się on tylko do stwierdzenia, że Egipt jest gotów udzielić wszelkich gwarancji, jakich żądałby Tel-Awiw odnośnie bezpieczeństwa Izraela.

Po uchwaleniu rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie Namibii

Droga do niepodległości

Uchwaleniem dwóch rezolucji w sprawie Namibii Rada Bezpieczeństwa ONZ otworzyła drogę do niepodległości tego kraju, bezprawnie okupowanego przez rasistowski reżim RPA. Przypuszczalnie nastąpi to nie w tym roku, jak planowano dotychczas, lecz dopiero na początku 1979 r. Namibię, byłą kolonię cesarskich Niemiec po pierwszej wojnie światowej uznano za obszar powierniczy Ligi Narodów, po drugiej — ONZ, dla którego mandat otrzymała RPA. Mandat ten cofnięto w 1966 r.

Rada Bezpieczeństwa przyjęła projekt rozwiązania kwestii Namibii, wynegocjowany przez grupę 5 państw zachodnich: USA, W. Brytanię, Kanadę, Francję i RFN w wielomiesięcznych rozmowach z przedstawicielami ruchu narodowowyzwoleńczego (SWAPO).

Realizacja projektu wycofania większości wojsk RPA z Namibii i przyszłej niepodległości kraju ma przebiegać w kilku fazach. Sekretarz generalny ONZ, **Kurt Waldheim** zapowiedział wysłanie do Namibii w najbliższych kilku dniach specjalnego pełnomocnika. Będzie nim przedstawiciel Finlandii, **Martti Ahtisaari** (dotychczasowy komisarz ONZ ds. Namibii).

W kolejnej fazie realizacji do Namibii zostanie wysłanych 5000 żołnierzy ONZ i 1000 cywilnych funkcjonariuszy tej organizacji. Będą oni nadzorować pierwsze powszechne wybory w Namibii, w których weźmie udział 700 tys. przedstawicieli ludności murzyńskiej i 90 tys. białych. (PAP)

Po zbiorach rzepaku — siew poplonów. W Rejonie Produkcyjnym Smogorzów (Kombinat PGR Namysłów, woj. opolskie) trwają siewy łubinu.

CAF — Okoński — Telefoto

Powódź w Pakistanie

Obok Indii, również Pakistan, drugi kraj subkontynentu indyjskiego został nawiedzony przez olbrzymią powódź, w wyniku obfitych opadów deszczu w ciągu ostatnich 48 godzin. Według najnowszych doniesień już ponad 100 osób poniosło śmierć. Żywioł pozbawił dachu nad głową 200 tys. mieszkańców prowincji Pendżab i Sind. Linie kolejowe i drogi w obu tych prowincjach znajdują się pod wodą. W akcji niesienia pomocy powodzianom biorą udział jednostki wojskowe.

(PAP)

Pogrzeb gen. bryg. I. Kopera

28 bm. na cmentarzu Komunalnym na Powązkach w Warszawie odbył się pogrzeb zasłużonego oficera politycznego, aktywnego działacza partyjnego i wychowawcy wielu żołnierskich pokoleń, zastępcy dowódcy Wojsk Ochrony Pogranicza ds. politycznych gen. bryg. IZYDORA KOPERA.

(PAP)

Komunikat Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce poszukuje świadków spalenia żywcem przez hitlerowców we wrześniu 1939 r. w stodole kowala **Eibina** we wsi Urycz (dawn. powiat Stryj) bliżej nieustalonej liczby żołnierzy polskich.

Świadkowie tej zbrodni proszeni są o zgłoszenie się osobiście lub pisemnie względnie telefonicznie do Głównej Komisji BZHwP w Warszawie, Al. Ujazdowskie 11, pokój 123, telefon 28-44-31 wewn. 568.

Ekspresem przez Wybrzeże

● W woj. koszalińskim ponad 20 zabytkowych obiektów przekazano zakładom pracy i przedsiębiorstwom rolniczym. M. in. Okręgowy Zarząd Dróg Publicznych w Koszalinie przejął i remontuje renesansowy zespół zamkowy w Kragu.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego przejęło XIX-wieczny obiekt w Nosibądach. PGR przywracają dawną świetność 15 pałacom podworskim. Wszystkie te przekazane obiekty zamieniono są na ośrodki socjalno-kulturalne.

■ Rozpoczęto tegoroczną akcję zarybiania rzek Pomorza Zachodniego wylęgiem łososia-troci. Do zlewisk rzek Regi, Moistowej, Gowienicy, Wołczanicy wpuszczono wylęg z materiału uzyskanego jesienią ubiegłego roku z troci odłowionych na rzece Redzie pod Trzebiatowem skąd ikra trafiła następnie do wylęgarni w Goleniowie w woj. szczecińskim. Dzięki odpowiedniej czystości wody w rzece Wiśnówce zasilającej goleniowską wylęgarnię najmniejsze łososie-trocie są w doskonałej kondycji.

■ Stacjonujące w porcie kołobrzeskim statki białej floty cieszą się coraz większą popularnością licznej rzeszy turystów i wczasowiczów. Po niewielkim spadku przewozów pasażerskich, który nastąpił w okresie sztormowej pogody na początku lipca br. obecnie wszystkie jednostki wypływają codziennie z kompletami pasażerów. Dużym powodzeniem cieszą się rejsy wodolotów do portów NRD oraz rejsy wycieczkowe zamówione przez zakłady pracy.

WYPADKI

■ Wczoraj o godz. 6.50 na ul. Piastowskiej w Gdańsku-Oliwie, Zenobiusz O., kierując samochodem osobowym „Wartburg" (9180 GK), w czasie wyjeżdżania z posesji nie udzielił pierwszeństwa przejazdu motocyklowi „WSK" (03-28 GK), którym kierował Witold S. Motocyklista oraz jego pasażer Jan R. doznali obrażeń ciała, a pojazdy są uszkodzone.

■ O godz. 17.30 w ul. Zwycięstwa (na wysokości Bramy Oliwskiej) w Gdańsku, Marian W. kierując samochodem „Trabant" (43-22 GA), po wystrzeleniu lewej tylnej opony stracił panowanie nad kierownicą, zjechał na prawą stronę jezdni, a następnie przekoziołkował przez skarpę. Kierowca wyszedł z tej opresji bez szwanku, natomiast pasażerka Janina T. doznała obrażeń. Pojazd został uszkodzony.

Ot.

O tym warto wiedzieć

■ 30 bm. o godz. 11.45 w programie I TV zespół gdański TVP przedstawi widowisko muzyczno-dramatyczne Piotra Szalsy zatytułowane „Symfonia leningradzka". Wystąpią: orkiestra Opery Bałtyckiej pod dyr. Emina Chacaturiana (ZSRR), Alicja Boniuszko i balet Opery Bałtyckiej oraz aktorzy Teatru „Wybrzeże".

■ Młodzieżowe Centrum Kultury ZW ZSMP „Na Fortach" (ul. 3 Maja 9a) zaprasza 30 bm. na program Jacka Fedorowicza pt. „60 minut na godzinę", który odbędzie się w trakcie dyskoteki o godz. 22.30.

SPORT

Polscy siatkarze przed ciężką próbą

Po międzynarodowym turnieju w Gdańsku i treningach w Zakopanem polskich siatkarzy czeka kolejny sprawdzian — trzy mecze z zespołem Japonii. Oba utytułowane zespoły rozegrają dwa mecze w Krakowie w dniach 30 lipca i 1 sierpnia, a trzeci pojedynek odbędzie się w Mielcu 3 sierpnia.

Reprezentacja Polski przystąpi do tych trudnych meczów osłabiona brakiem dwóch atakujących — Tomasza Wójtowicza i Lecha Łaski. Obaj leczą kontuzje, która w wypadku Wójtowicza jest na tyle poważna, że trenerzy mają obawy czy ten znakomity zawodnik będzie w stanie osiągnąć najwyższą formę na docelową imprezę sezonu — wrześniowe mistrzostwa świata. Nie wyleczył jeszcze kontuzji Bronisław Bebel, kłopoty ze zdrowiem ma także Marek Karbarz. W tej sytuacji kadrowej trener Welcz da zapewne szansę wykazania się umiejętnościami zawodnikom młodszym, wśród których najbardziej obiecujący jest chyba dwumetrowy atakujący — Włodzimierz Nalazek. Czy młodzież potrafi jednak zastąpić mistrzów w spotkaniu z tak doskonałym i rutynowanym przeciwnikiem?

Japończycy przygotowują się do mistrzostw świata bardzo intensywnie. Rozegrali oni pięć spotkań kontrolnych z zespołem radzieckim, przegrywając wszystkie mecze na swym terenie. Nie świadczy to jednak o słabości tej drużyny. Trener reprezentacji ZSRR Wiaczesław Płatonow stwierdził po powrocie z japońskiego tournée, że gospodarze grają obecnie znacznie lepiej niż podczas ubiegłorocznego Pucharu Świata, a większość meczów miała bardzo wyrównany przebieg. Radziecki szkoleniowiec będzie „podglądał" Polaków w Krakowie i Mielcu — są oni przecież obrońcami tytułu, o który stoczą we wrześniu batalię 24 najlepsze zespoły świata.

Bezpośrednio po meczach z Japończykami kadra polskich siatkarzy udaje się na kilkudniowe tournée do Włoch, gdzie rozegra trzy spotkania z gospodarzami mistrzostw — siatkarzami Włoch. W końcu sierpnia zaplanowane były kontrolne mecze z zespołem Rumunii — kontakt ten nie doszedł jednak do skutku. W zamian Polacy będą mieli innego nie mniej wymagającego sparringpartnera — reprezentację CSRS. Dwa mecze z siatkarzami Czechosłowacji zaplanowano na pierwsze dni września, odbędą się one na terenie CSRS. Czechosłowacy mogą okazać się groźnym przeciwnikiem — przed kilkoma dniami pokonali na swym terenie zespół ZSRR 3:1. Drugi mecz zakończył się zwycięstwem siatkarzy radzieckich, co nie umniejsza wagi sukcesu podopiecznych trenera Petra Kopa.

Regaty Tygodnia Zatoki Gdańskiej

Wielki maraton żeglarski — regaty Międzynarodowego Tygodnia Zatoki Gdańskiej oraz Morskich Żeglarskich Mistrzostw Polski, trwający już od tygodnia wchodzi w decydującą fazę. Rozegrano większość wyścigów i dziś, tzn. w sobotę nastąpi finisz całej wielkiej imprezy — odbędą się ostatnie wyścigi, natomiast jutro, tzn. w niedzielę, nastąpi jej uroczyste zamknięcie poprzedzone rozdaniem nagród i medali mistrzowskich.

Bardzo interesujący był drugi wyścig jachtów najwyższych, startujących w klasach IOR — od I do III Pół Tony (HT), rozegrany na 145-milowej trasie prowadzącej z Gdyni do Sopotu, dalej do Łeby i z powrotem do Gdyni, który odbywał się przy bardzo zmiennych wiatrach. Potwierdziła w nim swą wysoką klasę szczecińska załoga pływająca na „Bumerangu" pod dowództwem kpt. **Jerzego Siudy**. Podobnie jak w pierwszym zwyciężyła ona bezapelacyjnie i aktualnie prowadzi w mistrzostwach Polski w klasach IOR.

A oto rezultaty tego wyścigu: 1) **„Bumerang"** (kpt. Jerzy Siudy) KS Stal Stocznia Szczecińska; 2) **„Karfi"** (kpt. Czesław Gogołkiewicz) z tego samego klubu; 3) **„Lewanter"** (kpt. **Adam Woźniak**) Jacht Klub Stal Gdynia.

W mistrzostwach Polski — po dwóch wyścigach sytuacja w klasach IOR jest następująca: 1) **„Bumerang"**, 2) **„Tornado"** (kpt. Tadeusz Sliwiec) JKM Kotwica Gdynia; 3) **„Spaniel"** (kpt. Henryk Bednarek) JK „Pasat" Szczecin.

W klasie Pół Tony (HT) czołówkę stanowią trzy jachty, z których najlepszy jest po dwóch wyścigach: 1) **„Carmen"** (kpt. Wojciech Rosada) Jacht Klub Przemysłu Okrętowego Gdańsk; 2) **„Umbriga"** (kpt. Jerzy Madeja) AZS Szczecin; 3) **„Żak"** (kpt. Romuald Kisłowski) AZS Szczecin.

Jachty klasy IOR i Pół Tony walczyły wczoraj na Zatoce Gdańskiej w kolejnym trzecim wyścigu. Zakończył się on późnym wieczorem i w związku z tym nie jesteśmy w stanie podać ostatecznych rezultatów. Wcześniej natomiast zakończyły czwarty wyścig jachty klas Ćwierć Tony (QT) i „Nefryt". Oto rezultaty po czterech wyścigach:

Klasa Ćwierć Tony — 1) **„Czarny Koń II"** (kpt. Wojciech Macieja) Jacht Klub Przem. Okrętowego Gdańsk; 2) **„Zefirek"** (kpt. Ryszard Lewandowski) Jacht Klub Stal Gdynia; 3) **„Szalony Koń"** (kpt. Ryszard Szumowski) Jacht Klub Przemysłu Okrętowego.

Klasa „Nefryt" — 1) **„Jacek II"** (kpt. Stanisław Sobczak) AKM Gdańsk; 2) **„Koszałek „II"** (kpt. Roman Hoffman) Centrum Wychowania Morskiego i Wodnego ZHP Gdynia; 3) **„Subisław"** (kpt. J. Odymała) Jacht Klub Stoczni Gdańskiej.

Zakończyło już definitywnie swój start w Międzynarodowym Tygodniu Zatoki Gdańskiej 18 jachtów biorących udział w regatach etapowych po Zatoce Gdańskiej. Wczoraj odbył się właśnie czwarty — ostatni wyścig o puchar Stoczni „Wisła" w Pieniewie na trasie Gdynia — Sopot — Gdynia — Górki Wschodnie — Gdynia. Zwyciężył jacht **„Atlantic"** (kpt. F. Arhenholz) Motors Sassnitz (NRD), drugi był jacht **„Albacora"** (kpt. Józef Krycki) z Jacht Klubu Stoczni Gdańskiej, a trzeci **„Kmicic"** (kpt. Bogusław Choiński) z Jacht Klubu Stoczni Północnej Gdańsk.

Dziś ostatnie wyścigi, a jutro w niedzielę o godz. 14 przed Jacht Klubem Kotwica Gdynia uroczyste zamknięcie regat, na które organizatorzy zapraszają wszystkich żeglarzy i sympatyków żeglarstwa.

Z. G.

W. Fibak w ćwierćfinale

Wojciech Fibak awansował do ćwierćfinału międzynarodowego turnieju tenisowego w Louisville. Polak pokonał Victora Amayę (USA) 2:6, 7:5, 6:1. Jego przeciwnikiem w ćwierćfinale będzie rozstawiony z nr 1 Brian Gottfried, który zwyciężył Terry Moore'a 6:3, 6:4. Największą niespodzianką było zwycięstwo Nicka Saviana nad Dickiem Stocktonem (rozstawionym z nr 6) 6:7, 7:6, 6:4. Inne wyniki: Eddie Dibbs — Jose Higueras 6:3, 6:4, John Alexander — Rod Frawley 6:7, 6:2, 6:4, Manuel Orantes — Jaime Fillol 6:2, 6:2.

W Gdańsku

Pierwsze w kraju zawody lekkoatletyczne oldboyów

Przy różnych okazjach odbywały się już w kraju zawody oldboyów, przeważnie w grach sportowych, zwłaszcza piłce nożnej. Po raz pierwszy jednak będziemy świadkami (i to w Gdańsku) zawodów oldboyów w lekkoatletyce. Z inicjatywy „Klubu Seniora — Miłośnika LA" przy GOZLA, odbędą się 9 września na stadionie Lechii we Wrzeszczu zawody lekkoatletyczne oldboyów w trzech grupach wiekowych: dla kobiet — 35—40 lat, 41—49 lat i powyżej 50 lat oraz dla mężczyzn — 40—49 lat, 50—59 lat i powyżej 60 lat.

Każdy z uczestników będzie miał prawo startu w najwyżej trzech konkurencjach, wybranych spośród następujących: dla kobiet — biegi na 60 i 400 m, skok w dal z miejsca, skok w dal z rozbiegu, skok wzwyż z rozbiegu, pchnięcie kulą i rzut dyskiem, dla mężczyzn — biegi na 100 i 1000 m, chód na 2000 m, skok w dal z rozbiegu, skok wzwyż z rozbiegu, trójskok z miejsca, pchnięcie kulą, rzut dyskiem i rzut młotem.

Imienne zgłoszenia do zawodów należy przesłać do 1 września br. pod adres Gdańskiego Okręgowego Związku Lekkoatletyki, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Dzierżyńskiego 13, 80-444.

(st)

Sobotnie i niedzielne imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA

GDAŃSK, stadion Lechii, sobota godz. 17 — spotkanie II ligi: Lechia — Piast Gliwice.

GDYNIA, stadion Bałtyku, sobota godz. 17 — spotkanie II ligi: Bałtyk — Gwardia Koszalin.

ŻUŻEL

GDAŃSK, stadion GKS Wybrzeże przy ul. Elbląskiej, niedziela godz. 17 — finałowy czwórmecz drużynowego Pucharu Polski na żużlu z udziałem zespołów: Unii Leszno, Motoru Lublin, Falubazu Zielona Góra i Wybrzeża Gdańsk.

JEŹDZIECTWO

SOPOT, tor wyścigów konnych, sobota godz. 10 i 15 — międzynarodowe, studenckie zawody jeździeckie w konkurencjach ujeżdżania i skoków przez przeszkody.

„ZŁOTY KASK" LZS

RUSOCIN, zespół szkół rolniczych, sobota godz. 14.30 i niedziela godz. 8 i 14.30 — XVI wojewódzka eliminacja imprezy turystyczno-sportowej o „Złoty Kask" oraz V wojewódzkiej eliminacji imprezy turystycznej „Rowerem wszędzie".

Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni

ODZNACZONA ORDEREM SZTANDARU PRACY I KLASY

PRZYJMUJE

ABSOLWENTÓW SZKÓŁ METALOWYCH

oraz

PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH NA KURSY:

- spawaczy elektrycznych — kurs trwa do 4,5 m-ca
- monter kadłubów okrętowych lub monterów rurociągów okrętowych po ZSZ — kurs trwa do 1,5 m-ca

Warunki przyjęcia

- wiek od 18 do 35 lat
- ukończona minimum szkoła podstawowa
- nienaganny stan zdrowia

W okresie szkolenia wynagrodzenie zasadnicze zgodnie z układem zbiorowym pracy dla przemysłu metalowego. Po kursie praca w bezpośredniej produkcji i płaca w systemie akordowym.

Ponadto stocznia zatrudni pracowników wykwalifikowanych w zawodach:

- spawacz elektryczny
- monter kadłubów okrętowych
- monter rurociągów okrętowych
- ślusarz
- monter maszyn okrętowych

oraz pracowników niewykwalifikowanych na stanowiskach malarzy konserwatorów.

Praca w bezpośredniej produkcji i płaca w systemie akordowym.

Zamiejscowym zapewniamy zakwaterowanie w hotelu robotniczym lub w kwaterach prywatnych.

Wymagane dokumenty

- dowód osobisty
- książeczka wojskowa lub zgłoszenie do rejestracji
- świadectwo szkolne
- świadectwo pracy
- książeczka ubezpieczeniowa z aktualnymi wpisami.

Do pracy przyjmuje oraz udziela informacji Biuro Przyjęć Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, ul. Czechosłowacka 3, tel. 27-73-13, w godzinach od 8.00 do 15.00, dojazd z dworca głównego w Gdyni autobusami nr 103, 105, 121, 134 i 140. K-5012

Drogi polskiej industrializacji

CZAS PRZESZŁY DOKONANY

Takie przedsięwzięcia i osiągnięcia ostatniego dziesięciolecia, jak program mieszkaniowy, żywnościowy, przyznanie ludności wiejskiej prawa do powszechnej i bezpłatnej opieki lekarskiej, przyznanie jej praw emerytalnych, reforma oświaty, dalszy rozwój szkolnictwa wyższego, nie spotykane dotąd tempo wzrostu płac i dochodów ludności wiejskiej, rozwój motoryzacji zwykliśmy z dumą wyliczać jako efekt strategii społeczno-gospodarczej, przyjętej na VI i rozwiniętej na VII Zjeździe partii, zmierzającej do przyspieszonego harmonijnego rozwoju kraju i wszechstronnego zaspokojenia potrzeb jego obywateli.

Po latach zmagań ze spuścizną historii i zniszczeń wojennych, po latach marzeń o „Polsce światu równej", ujrzeliśmy ją rzeczywiście w grupie państw najbardziej rozwiniętych, obecną wszędzie tam, gdzie wymaga tego interes człowieka współczesnego: w polityce i kulturze, gospodarce i nauce, na Ziemi i w kosmosie. Uwierzyliśmy w siebie. Uwierzyliśmy często do tego stopnia, że skłonni jesteśmy nawet do daleko idących uproszczeń w pojmowaniu zarówno sukcesów już osiągniętych, jak i problemów, które rozwiązywać musimy dzisiaj, jakie przyjdzie rozwiązywać nam jutro. A przecież — chociaż brzmi to banalnie — bez wczorajszych sukcesów nawet marzyć nie można byłoby o borykaniu się z problemami dzisiejszymi. Do tego potrzebny był czas industrializacji kraju, pomyślny rozwój przemysłu, głównie środków produkcji, umożliwiający podjęcie jakichkolwiek programów przyspieszonego i bardziej harmonijnego niż wówczas rozwoju kraju.

Prawdę tę należy dedykować przede wszystkim młodzieży, którą nader często dziwi dziś minimalistyczny program potrzeb i gotowość do wyrzeczeń starszego pokolenia. Oczywiście, ich program rozwoju kraju był mniej efektywny — gdzie Hucie „Lenina" do Huty „Katowice" — bardziej mozolny, ale jedyny z możliwych. Ich wyrzeczeniom jedyny często sens nadawała pewność: PO CO I DLA KOGO TO ROBIĄ. Wierzyli, że my ich dzieło ustokrotnimy.

PODJĘCIU industrializacji w Polsce towarzyszyły specyficzne czynniki. Pierwszym z nich było ogromne zacofanie kraju, wyrażające się anachronicznymi strukturami społeczno-gospodarczymi. Dla ilustracji wystarczy powiedzieć, że poziom produkcji przemysłowej 1939 r. nie osiągnął stanu z 1913 roku. Drugi czynnik określający warunki startu do uprzemysłowienia, to ogromne straty wojenne, szczególnie straszliwe wyniszczenie biologiczne narodu.

Ale obok tych zjawisk wybitnie niekorzystnych, u zarania Polski Ludowej pojawiły się nowe, które kazały z optymizmem patrzeć na szanse szybkiego uprzemysłowienia. Oto zyskaliśmy szeroki dostęp do morza wraz z możliwością rozwoju gospodarki morskiej. Wielka rewolucja oświatowa zapewniała dopływ coraz bardziej wartkiego strumienia specjalistów. Wśród szans wymienia się także zasoby naturalne. Dzięki energicznym poszukiwaniom polska baza surowcowa jest dziś bogata i zróżnicowana.

A zatem miała Polska wszelkie dane do podjęcia industrializacji: ludzkie, materialne i polityczne. Żeby osiągnąć wysoki poziom uprzemysłowienia w krótkim czasie, sięgnęliśmy do wszystkich dostępnych źródeł finansowania rozwoju przemysłu, korzystając z faktu społecznej własności środków produkcji i centralnego planowania. Dla sprawnego przebiegu uprzemysłowienia kapitalne znaczenie miała współpraca z ZSRR. W pierwszym okresie uprzemysłowienia jej wyrazem była pomoc w realizacji ważniejszych zamierzeń gospodarczych, by wymienić tylko huty: „Lenina", „Bieruta" i „Warszawa".

Plan 6-letni zapoczątkował więc drogę industrializacji. Co dzięki niej chcieliśmy zyskać?

MUSIELIŚMY — jako kraj średniej wielkości — podjąć i zrealizować szeroki program budowy przemysłu o zróżnicowanej strukturze. Tylko w ten sposób mogła powstać krajowa baza ekonomiczna, na której można by później budować liczne programy płacowe, socjalne itd. Ale zanim do tego doszło, trzeba było sprostać owemu gigantycznemu wyzwaniu: w ciągu kilku lat zbudować całe branże produkcyjne, setki fabryk. A przecież w gospodarce cudów nie ma. Zawsze pojawia się problem kosztów rozwoju. Nieraz były one ponad miarę, nieraz rwały się plany. Kilkakrotnie trzeba było zmieniać priorytety. Ale w rezultacie, już w pierwszej fazie „sześciolatki", zrealizowaliśmy wielkie przedsięwzięcia inwestycyjne w górnictwie, hutnictwie żelaza i metali nieżelaznych oraz w podstawowych branżach przemysłu elektromaszynowego, chemicznego i materiałów budowlanych.

Już z tego wyliczenia wynika, że postawiliśmy w pierwszej kolejności na rozwinięcie przemysłu wydobywczego oraz tych branż, które wytwarzają środki produkcji, nie służące bezpośrednio rynkowi. Taka właśnie jest logiczna i ekonomicznie uzasadniona kolej rzeczy: najpierw produkcja, potem konsumpcja. Aż do końca lat sześćdziesiątych na znacznie skromniejszą skalę realizowane były inwestycje w przemyśle lekkim i spożywczym. Sytuację tę zmieniła radykalnie dopiero strategia rozwojowa lat siedemdziesiątych. Warto wszakże zauważyć, iż jednym z warunków powodzenia programu „konsumpcyjnego" było stworzenie potężnej bazy przemysłów podstawowych, w tym elektromaszynowego, który jest dziś w stanie rozwinąć masową wytwórczość samochodów, pralek itp. towarów rynkowych.

Lista dziedzin i branż, które rozwinęły się bądź w ogóle powstały w wyniku podjęcia industrializacji, jest ogromna. Znajdują się na niej nowe okręgi węglowe, nowe zagłębia siarki i miedzi, a także ośrodki energetyczne, huty żelaza, cementownie, huty cynku i aluminium.

TO było owo minimum niezbędne do tego, by przeobrazić strukturę społeczno-gospodarczą kraju. Później na czoło priorytetów gospodarczych wysunął się przemysł elektromaszynowy, a ściślej jego branże przetwórcze, i chemiczny. Są one, zdaniem fachowców, nośnikami postępu. I tu lista obiektów i nowych branż jest imponująca. Znajduje się na niej przemysł okrętowy, motoryzacyjny przemysł łożysk tocznych i elektronika. A obok tego przemysł farmaceutyczny, petrochemiczny, fabryki kwasu siarkowego itd. Aby nie odnieść mylnego wrażenia, że w minionych latach całkowicie pominięto w inwestycjach konsumpcję, dodajmy, iż przecież wybudowaliśmy wielkie kombinaty włókiennicze w Fastach, w Piotrkowie, w Zambrowie, Gorzowie i Toruniu, fabryki obuwia w Nowym Targu i Słupsku, zakłady mięsne i przetwórnie owocowo-warzywne.

Z kraju surowcowej monokultury awansowaliśmy do grupy średnio rozwiniętych państw świata.

Społeczne skutki i konsekwencje industrializacji objęły — by wymienić jednym tchem — zagwarantowanie milionom obywateli, zwłaszcza migrującym ze wsi, konstytucyjnego prawa do pracy, pełne zatrudnienie, urbanizację kraju, coraz lepsze zaspokojenie potrzeb w dziedzinie świadczeń społecznych. W ciągu jednego pokolenia podwoiła się w Polsce ludność zamieszkała w miastach. Cóż to oznacza? Między innymi daje wyobrażenie o skali wysiłku związanego z „zagospodarowaniem" milionowych rzesz, przechodzących z przeludnionego w okresie między wojennym rolnictwa do pracy w przemyśle.

Bez utworzenia wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, wypracowującej wartości i dobra materialne, nie do pomyślenia byłaby też realizacja głównego celu gospodarowania, jakim jest wzrost poziomu życia narodu. Nowe miejsca pracy oznaczały bowiem nowe źródło dochodów społeczeństwa. Z drugiej strony uprzemysłowienie uczyniło owe dochody realnymi, bo zapewniło niezbędną podaż towarów. Wystarczy uświadomić sobie fakt, że już ponad 90 proc. całego zapotrzebowania na towary pokrywa przemysł.

Wielki program uprzemysłowienia realizowany w okresie jednego pokolenia stworzył zupełnie nową Polskę.

CZY osiągnięty poziom rozwoju mógł zadowolić? Nie. Dość nam jeszcze daleko, mimo zmniejszenia dystansu, by było do czołówki krajów uprzemysłowionych. I dlatego właśnie w dekadzie 1971—80 kontynuujemy dalszy szybki rozwój przemysłu. Mając nieporównanie większe środki, niż na początku drogi, uwzględniamy też kierunki, jakie wynikają z rewolucji naukowo-technicznej, oraz nie zaniedbujemy rozwijania społecznej konsumpcji. Równowaga w tym względzie jest głównym warunkiem harmonijnego rozwoju.

Pojawiają się wszakże nowe okoliczności takie, jak wyczerpywanie się zasobów pracy, bariery surowcowe itp. Dlatego obecna faza industrializacji dokonuje się pod hasłami zwiększenia społecznej wydajności pracy i poprawy efektywności gospodarowania. Ale tego rodzaju „jakościowe" uprzemysłowienie możliwe jest, bo w minionych latach stworzyliśmy jego podstawy. Na nich też budujemy nowy kształt Polski.

Wojciech Wasilewski

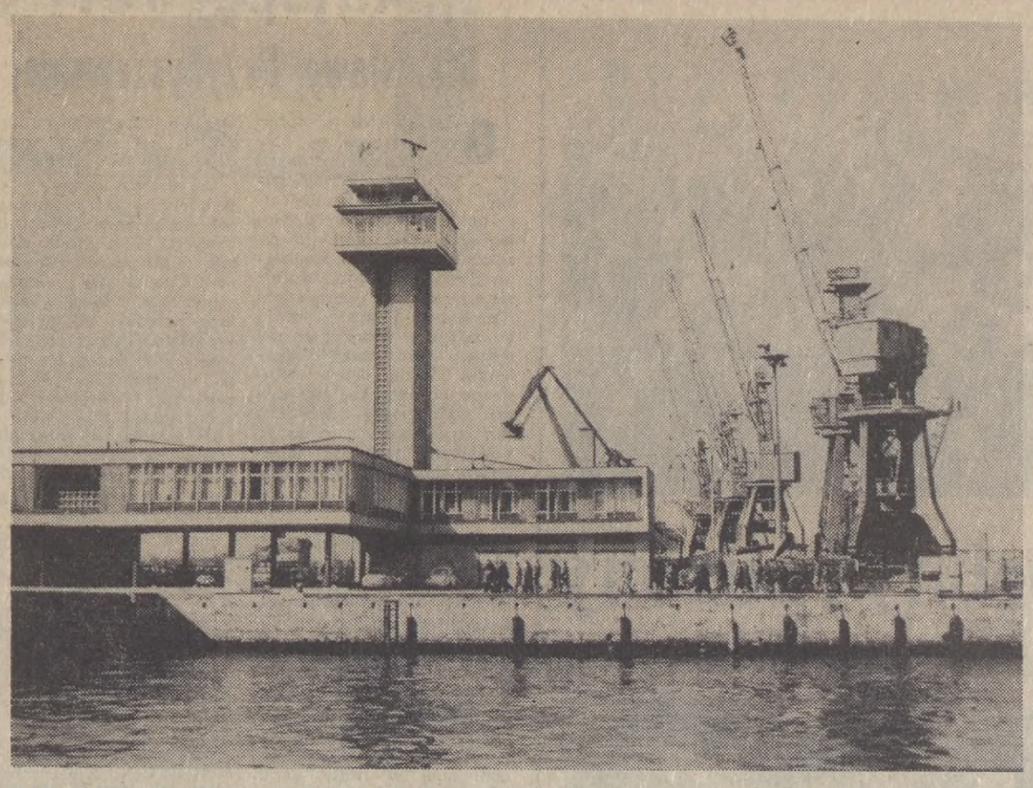

W gdyńskim porcie. Fot. W. Nieżywiński

Trzy razy w plenerze

PO RAZ PIERWSZY: „SKARSZEWSKIE SOBÓTKI"

Skarszewy są miasteczkiem niedużym, ale schludnym i bardzo sympatycznym — takie przynajmniej sprawiają wrażenie na przybyszu, a że nie jest to tylko subiektywne odczucie, świadczy o tym tytuł „Mistrza Gospodarności" województwa gdańskiego, który Skarszewy zdobywały już ośmiokrotnie. Tytuł taki zobowiązuje, nic zatem dziwnego, że miasto ma ambicje. Do ambicji tych należy organizowanie co roku imprezy plenerowej pod nazwą „Skarszewskie Sobótki". Jako że miasto ma w herbie św. Jana, obchodzone są one w noc świętojańską, kiedy to — jak nakazuje obyczaj — puszcza się wianki po wodzie, a dziewczęta wróżą, której los przyniesie rychłe zamążpójście.

W tym roku „Skarszewskie Sobótki" miały konkurencję nie do odparcia — półfinałowe i finałowe mecze „Mundialu 78". Postanowiono zatem nie konkurować z nimi, a włączyć je do programu imprezy. Kto nie miał telewizora, mógł wysłuchać transmisji z głośników umieszczonych na stadionie. A po meczach — punkt kulminacyjny sobótek: widowisko obrzędowe, nawiązujące do prasłowiańskich tradycji. Z mroków wzgórza, górującego nad stadionem, wysypała się na murawę chmara dziewcząt i chłopców, odzianych w płócienne siermięgi, z pochodniami i wiankami w rękach. Rozpoczęły się tańce i śpiewy, potem rozpalono trzy olbrzymie ogniska — kiedy już ogień wypłoszył na dobre zimę i wszelkie smutki i rozpoczęła się ogólna zabawa, a wartką Wietcisą płynęły sobie wianki, mrugając filuternie do rozbawionych i zaprawionych już nieco piwkiem (dotyczy to głównie męskiej połowy) mieszkańców dostojnych zazwyczaj Skarszew.

Imprezy plenerowe — nie tylko zresztą u nas — łączą w sobie zazwyczaj kilka elementów. Są nimi głównie: folklor, zabawa, handel i gastronomia. Znana to bowiem od wieków prawda, że człowiek, który otrzyma strawę i dla ducha i dla ciała łatwiej rozstanie się z pieniędzmi, niż gdyby był głodny i zły. W Skarszewach nie zlekceważono tej prawdy i po nocy świętojańskiej pełnej wrażeń, posilić się można było bądź to pysznymi kiełbasami z tamtejszej masarni, bądź też grochówką z kotła.

A następnego dnia na rynku odbywał się kiermasz handlowy co się zowie, któremu towarzyszyły występy artystyczne, głównie okolicznych zespołów amatorskich. Czego tu nie było! I porcelana z „Lubiany" i sprzęt radiofoniczny, którego darmo by szukać w sklepach Gdańska, i dziecięce trykotaże, i wiele innych naprawdę atrakcyjnych towarów. Pisząca te słowa sama przytargała do domu pięć słoików marynowanej węgierskiej papryki, której nie uświadczysz w trójmiejskich supermagazynach.

Czytający tę relację uznać ją może za zbyt optymistyczną. Wszystkich niedowiarków namawiam zatem — jedźcie w przyszłym roku do Skarszew (tym bardziej, że z niewiadomych przyczyn w Gdańsku zaniechano puszczania wianków po Motławie w noc świętojańską), a przekonacie się sami!

PO RAZ DRUGI: JARMARK WDZYDZKI

Jest to najpopularniejsza z letnich imprez plenerowych, odbywających się w naszym regionie. Przyznać jednak muszę, iż po ubiegłorocznym jarmarku jechałam na nią w tym roku pełna obaw i niedobrych przeczuć. Na szczęście obawy te — przynajmniej w części — okazały się nieuzasadnione.

Jarmark Wdzydzki odbywa się na terenie Kaszubskiego Parku Etnograficznego. To w zasadzie załatwia organizatorom sporą część roboty. Gdyby nawet niczego nie oferować przyjeżdżającym do Wdzydz gościom, zawsze atrakcją będzie dla nich zwiedzanie skansenu. Jeżeli do tego dodać kilka stoisk zbiorowego żywienia oraz twórców ludowych, proponujących swoje wyroby, a na estradzie zaprezentować zespoły folklorystyczne, to właściwie zdawać by się mogło, iż niczego już do szczęścia — poza słoneczną pogodą — brakować nie powinno.

A jednak brakuje. Bo mimo iż w ciągu tych dwóch dni obejrzeć można było wszystkie nieomal zespoły regionalne z okolic, przyjrzeć się artystom rzemieślnikom, którzy na naszych oczach wytwarzali swoje cudeńka, kupić chleb wiejski z piekarni mistrza Jastrzębskiego, a jeżeli ktoś miał już wiele szczęścia — nabyć wyplataną kobiałkę, to przecież wyjeżdżało się z Wdzydz z uczuciem pewnego niedosytu.

W zasadzie egzamin zdała jedynie gastronomia i występy zespołów folklorystycznych. Nie wiem, kto kwalifikuje do udziału w jarmarku rzemieślników, wiem jednak z pewnością, iż wielu „twórców" nie powinno się tu w ogóle znaleźć. Co robił tu np. pan, sprzedający ohydne korzenio-butelki z mizdrzącymi się na nich — ciarki przechodzą! — naklejkami od zagranicznych trunków? Albo „pięknościowe" domki inkrustowane muszelkami? A o owe wspomniane kobiałki, które jako jedyny przywiózł w bagażniku rzemieślnik spod Słupska, bić się trzeba było...

Czego jednak brakuje Jarmarkowi Wdzydzkiemu najbardziej? Moim zdaniem — widowiska plenerowego podobnego w charakterze do tego ze „Skarszewskich Sobótek". Było takie zresztą przed laty podczas pierwszego jarmarku, organizatorom jednak jakoś skrzydła opadły... A wszak dansing w motelu „Pod Niedźwiadkiem" nie wydaje się być godziwą rekompensatą.

PO RAZ TRZECI: „WYZWOLINY KOSIARZA"

Jest to dziecko najmłodsze — impreza odbyła się w tym roku we wsi Ostrzyce koło Somonina po raz pierwszy — i zdaje się, iż wylano je, niestety, razem z kąpielą. Pomysł zorganizowania tej imprezy jest znakomity, inicjatywa z pewnością godna poparcia. Wieś Ostrzyce położona jest w jednym z najpiękniejszych zakątków Pojezierza Kaszubskiego — nad Jeziorem Ostrzyckim, którego brzegi porasta stary bukowy las, a w wodzie odbija się Wieżyca — ma też niemałe osiągnięcia w rozwoju bazy turystycznej, za co w ubiegłym roku zajęła trzecie miejsce w konkursie na najlepszą wieś letniskową naszego regionu. Władze gminne i okoliczne przedsiębiorstwa dołożyły wszelkich starań i pracy, aby impreza się udała. Co zatem zadecydowało o niepowodzeniu?

Drukowany program „Wyzwolin kosiarza" obiecywał wiele: tytułowe widowisko obrzędowe, ognisko regionalne, wystawę sztuki ludowej, pokaz płetwonurków Marynarki Wojennej, dyskotekę, konkurs na najciekawszy wystrój jadłodajni w zagrodzie i najsmaczniejsze danie kaszubskie o nagrodę naczelnika gminy, kiermasz handlowy oraz wiele jeszcze innych, nie mniej interesujących atrakcji. W praktyce wyglądało to następująco: widowisko obrzędowe „Wyzwoliny kosiarza" trwało krócej niż wywiad z jego autorem, w sumie coś około 10 minut; na wystawę sztuki ludowej złożyło się kilka serwetek z haftem kaszubskim, stare żelazko, 2 krzesła z okresu międzywojennego i parę innych eksponatów, których nazwać nie umiem; o pokazie płetwonurków, ze względu na wpajany mi od dzieciństwa szacunek dla munduru, nie wspomnę; konkurs na najlepsze danie kaszubskie nie odbył się w ogóle, jako że jadłodajnia (a właściwie kiosk gastronomiczny) była jedna, a ze „specjalności" regionalnych podawano tu jedynie plińce (czyt.: placki ziemniaczane) i jajecznicę po kaszubsku (czyt.: jajecznica na boczku); kiermasz handlowy markowało kilka budek, oferujących piwo i herbatniki; ognisko paliło się płomieniem wysokim, ale... w pełnym słońcu i ku zgrozie właścicieli namiotów, które stały w pobliżu na polu biwakowym... I tak wyliczać można by jeszcze dalej.

Organizatorzy „Wyzwolin kosiarza" przeczytawszy te słowa będą zapewne rozgoryczeni. Chcieli przecież jak najlepiej, włożyli w całe przedsięwzięcie dużo pracy. Tylko, że dzisiaj za organizowanie tego typu imprez muszą brać się zawodowcy, nie amatorzy...

WNIOSKI KOŃCOWE: O BARDZIEJ STARANNE PRZEKUWANIE IDEI W CZYN

Potrzeba organizowania imprez plenerowych nie podlega dyskusji. Stwarzają one doskonałą okazję do popularyzowania folkloru, do prezentowania dorobku i osiągnięć okolic, w których się one odbywają, ich funkcja zabawowo-rozrywkowa jest również nie do pogardzenia. Wymowna jest też ilość osób, u-

● Dokończenie na str. 6

Aleksandra Paprocka

Rozmaitości kulturalne

20-lecie BWA w Olsztynie

Przed 20 laty powstało w Olsztynie Biuro Wystaw Artystycznych. W skromnym salonie na zamku olsztyńskim biuro zorganizowało wiele wystaw, zarówno plastyków miejscowych jak i twórców z innych ośrodków. Warunki działalności placówki zmieniły się radykalnie przed 5 laty, po przekazaniu jej nowego, obszernego salonu w budynku Planetarium Lotów Kosmicznych. Liczba wystaw zwiększyła się z kilku w pierwszym okresie do ok. 20 rocznie obecnie, a salon odwiedza co roku ponad 200 tys. osób. Olsztyńskie BWA prowadzi także przeszło 30 tzw. punktów wystawienniczych na terenie województwa — w klubach „Ruchu", PGR, domach kultury, szkołach, świetlicach zakładów pracy i jednostkach wojskowych. Od 5 lat biuro współpracuje z PGR Garbno, organizując tam plenery plastyczne, wystawy, spotkania z artystami. W roku bieżącym, a więc jubileuszowym odbyła się staraniem olsztyńskiego BWA m. in. ogólnopolska wystawa dawnej i współczesnej satyry polskiej, targi sztuki współczesnej „Contart-78".

Przed 450-leciem urodzin Jana Kochanowskiego

Niezmienna od 15 lat skromna ekspozycja o charakterze oświatowym w Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie, ma być zastąpiona wystawą bardziej reprezentatywną, godną pamięci wielkiego poety polskiego. Muzeum ma ukazać postać Jana z Czarnolasu na tle polskiego renesansu i będzie się składać z eksponatów autentycznych z tej epoki, m. in. rękopisów i pierwodruków oraz z odlewów rzeźb i kopii dzieł sztuki, jak też ze współczesnych prac plastycznych. Sprawy te omawiano podczas niedawnego sympozjum, zorganizowanego przez Muzeum Okręgowe w Radomiu z udziałem przedstawicieli największych muzeów polskich. Poczynania te wiążą się z przygotowaniem ogólnonarodowych obchodów 450-lecia urodzin Jana Kochanowskiego w 1980 r.

Teatr Lalki i Aktora w Opolu — dzieciom

Teatr Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki w Opolu od dłuższego już czasu pomaga dziecięcym teatrzykom lalkowym, organizując konkursy na najciekawsze spektakle oraz na najładniejsze lalki. Z pomocą przychodzą aktorzy, plastycy oraz reżyserzy opolskiego teatru. Ostatnia taka impreza odbyła się z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. Najładniejsze lalki wykonane przez dzieci zostały eksponowane w witrynach sklepowych w centrum Opola. Od jesieni ub. roku na łamach „Trybuny Odrzańskiej" ukazuje się raz na 3 tygodnie gazetka dla najmłodszych „Zuch Opolski", redagowana przy udziale dzieci interesujących się teatrem. Oryginalną formą była prowadzona do wakacji na łamach tej gazetki „Zuchowa Szkoła Teatralna". Kierownik artystyczny Teatru Lalki i Aktora Zygmunt Smandzik w przystępnie pisanych oraz odpowiednio ilustrowanych artykułach zapoznawał młodych czytelników ze sposobami robienia lalek, posługiwania się nimi itp. Na zakończenie roku szkolnego ogłoszono konkurs pt. „Bawimy się w teatr", w którym uczestniczyło kilkanaście zespołów z terenu województwa. Główne trofeum — komplet lalek do sztuki Janiny Porazińskiej „Koziołeczek" wykonane w Teatrze Lalki i Aktora przypadły zuchom z teatrzyku „Rumcajs" w Rogowie Opolskim.

Rewaloryzacja starego Łowicza

Rozpoczęto pierwszy etap prac związanych z rewaloryzacją jednego z najbogatszych w zabytki miast na Mazowszu — Łowicza w woj. skierniewickim. Łowicz, obchodzący w br. 680-lecie nadania praw miejskich posiada wiele budowli z XVI i XVII wieku, a wśród nich kolegiatę oraz stare kamienice. W skład przywracanego do dawnej świetności starego Łowicza wejdzie ponad 100 zabytkowych obiektów m. in. zespół budynków dawnej poczty konnej, zespół pałacowy, dzwonnice, bramy, domy mieszczańskie itp. Zgromadzono już wiele dokumentów obrazujących rozwój miasta, materiałów źródłowych, kartograficznych i fotograficznych. Prowadzone są także badania archeologiczne.

Galeria sztuki w gorzowskim „Stilonie"

Muzeum Zakładów Włókien Chemicznych „Chemitex-Stilon" w Gorzowie Wielkopolskim gromadzi nie tylko eksponaty obrazujące tradycje oraz obecną produkcję fabryki, ale staje się swego rodzaju galerią sztuki, gdzie artyści amatorzy rekrutujący się spośród załogi mogą prezentować publiczności swój dorobek. Obecnie w muzeum odbywa się wystawa prac Fabiana Jakuszyka — z zawodu matematyka, pracownika zakładowego ośrodka przetwarzania danych. Na wystawie zgromadzono ponad 100 grafik i akwarel stanowiących ubiegłoroczny dorobek uzdolnionego artysty.

Nasze Rozmowy

● **Dokończenie ze str. 1**

ście się w gminie na wypadek, gdy maszyna odmówi posłuszeństwa?

— Robotom polowym towarzyszyć będą podczas żniw 3 pogotowia techniczne, przygotowane przez SKR. Każdemu z nich wyznaczono pod opiekę park maszynowy w konkretnym rejonie gminy. Zgromadzono też zestawy, potrzebnych w razie awarii, części zamiennych. Dodatkowe zmiany uruchomione zostały we wszystkich spółdzielniach warsztatach naprawczych.

Niezależnie od tego, nad technicznym zabezpieczeniem żniw czuwać będzie w naszej gminie Państwowy Ośrodek Maszynowy. Większość z naszych kombajnów stanowią maszyny nowe, jeszcze w okresie gwarancyjnym. Do POM należy właśnie zapewnienie sprawności tego sprzętu.

— W okresie żniw rolnicy przez większą część dnia zaangażowani będą przy pracach polowych. Droga będzie wówczas każda pogodna chwila. Jak przygotował się do tego okresu gminny handel? Czy zadbano o to, aby rolnicy nie tracili na próżno czasu w poszukiwaniu podręcznych narzędzi, drobnych części do maszyn czy też podstawowych artykułów żywnościowych?

— Gminna Spółdzielnia zatroszczyła się o to, aby zaopatrzyć swoje magazyny w odpowiednie zapasy artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby, napojów chłodzących, jak również najprostszych narzędzi gospodarczych i części do sprzętu żniwnego. Są one już dostępne w każdym sklepie wiejskim. Ścisłe przestrzeganie harmonogramów dostaw towarów do sklepów zapewni właściwe zaopatrzenie mieszkańców gminy.

W tym też celu godziny otwarcia placówek handlowych, jak również czas pracy prywatnych punktów rzemieślniczych, ustalone zostały zgodnie z życzeniami mieszkańców poszczególnych wsi. Natomiast na wypadek nieprzewidzianej konieczności zamknięcia danego sklepu, GS zobowiązała się zapewnić mieszkańcom obwoźną sprzedaż podstawowych artykułów.

Na pierwsze dostawy ziarna oczekują już także 3 punkty skupu GS. Aby usprawnić jego odbiór, w rejonie Banina, gdzie w punkcie skupu nie ma zbyt dobrych warunków do magazynowania zbóż, planuje się w 80 proc. odbierać je i wysyłać do elewatorów bezpośrednio od rolników. Nie zapowiada się zatem, że gospodarze z tej części gminy będą musieli jechać ze zbożem aż do samego Żukowa.

— Ważną sprawą jest przy tym wszystkim zapewnienie rolnikowi odpowiedniej informacji...

— W każdym sołectwie, na specjalnej tablicy informacyjnej, umieszczone zostaną wiadomości o tym, gdzie rolnik może zwrócić się z prośbą o usługę, gdzie zorganizowano dyżury i gdzie wykonywane są naprawy sprzętu, w jakich godzinach są otwarte sklepy oraz, co w nich można nabyć itp.

— Położone za rogatkami Gdańska Żukowo należy do najbardziej uprzemysłowionych gmin województwa. W jaki sposób do batalii o chleb włączają się inne zakłady pracy, działające na waszym terenie, a nie zobowiązane bezpośrednio do obsługi rolnictwa?

Z pomocą żniwiarzom w zakresie obsługi technicznej zadeklarowało się Przedsiębiorstwo Instalacyjno-Montażowe Budownictwa Rolniczego. Zakłady Drobiarskie natomiast obiecały użyczyć w razie potrzeby swoich środków transportu.

— Jak co roku, również i teraz bardzo liczymy na młodzież. Jej pomoc potrzebna jest na polach kilkunastu rolników indywidualnych — starszych już wiekiem ludzi, schorowanych i samotnych. Zarówno członkowie Zarządu Gminnego ZSMP, jak i młodzi ludzie z poszczególnych kół zakładowych, zobowiązali się udzielić im wsparcia. W ub. roku nasza gmina z obopólną korzyścią nawiązała współpracę z Zarządem Portu w Gdańsku. Z pomocą w czasie żniw przyjdą nam również młodzi portowcy.

— Czy pomyślano w gminie także o opiece nad najmłodszymi aby ich rodzice mogli spokojnie pracować w polu?

— W okresie żniw czynnych będzie oczywiście 5 stałych przedszkoli. Od niedawna dołączyło do nich 5 dziecińców sezonowych. Dla ok. 400 maluchów zapewniona została w ten sposób dobra opieka.

Reasumując do tegorocznych żniw przygotowano się z dużą troską i zapobiegliwością. Mając w gminie wielu zaangażowanych ludzi, nie szczędzących trudu, można liczyć na wspólne pokonanie ewentualnych trudności i na powodzenie. Ponadto dla wytworzenia szlachetnej rywalizacji w batalii żniwnej prowadzone będą różnorodne formy współzawodnictwa — brygadowego i indywidualnego.

Rozmawiała: MARIA TOKARSKA

Kraj dynamicznych przeobrażeń

SOCJALISTYCZNA Kuba weszła w 20 rok istnienia. Dokonania i przeobrażenia tego kraju do dziś budzą podziw i szacunek wielu narodów świata. Kiedy 1 stycznia 1959 roku ostatecznie upadły dyktatorskie, antynarodowe, całkowicie podporządkowane imperializmowi USA rządy Fulgencia Batisty — kraj stanął przed bardzo trudną próbą. Miarą trudności może być fakt, że kraj ten — wówczas rolniczy — importował z USA ponad 80 proc. żywności. Jedynie 11 proc. rodzin chłopskich piło mleko, zaledwie 4 proc. jadło mięso. Poza kilkoma największymi miastami kraj nie wiedział, co to znaczy elektryczność.

Naród kubański rozpoczął budowanie niezależności państwowej i gospodarczej, nastąpił okres gruntownych przeobrażeń społecznych i kulturalnych. Pomimo amerykańskiej blokady, socjalistyczna Kuba — dzięki pomocy Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych — nie tylko nie załamała się gospodarczo, ale zaczęła odnosić budzące podziw sukcesy.

Szybkie postępy kubańskiego przemysłu można wytłumaczyć tym, że etap nasilonej industrializacji przygotowano już w pierwszych latach władzy rewolucyjnej. Wymieńmy przykładowo wielki kombinat hutniczy wykorzystujący bogate złoża niklu w Punta Gordo. W Santiago de Cuba powstaje kombinat tekstylny, który produkować będzie rocznie 80 tys. m kw. tkanin. Powstają nowe fabryki nawozów sztucznych, wytwórnie opon, zakłady mas plastycznych. Trwa również intensyfikacja kubańskiego rolnictwa. Dzisiaj żniwa trzciny cukrowej oznaczają corocznie 600 nowych kombajnów zastępujących — potrzebną gdzie indziej — pracę człowieka. Do roku 1985 nastąpi całkowita mechanizacja tych żniw.

W pierwszych latach po zwycięstwie rewolucji naród kubański koncentrował się na podstawowych problemach rozwojowych, na masowym udziale w rozwiązywaniu wielkich zadań. Obecnie zajmuje się przede wszystkim racjonalizacją wszystkich przedsięwzięć, ulepszaniem funkcjonowania gospodarki. Kuba przy swoim dynamicznym rozwoju gospodarczym stała się interesującym partnerem rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Wymiana handlowa z nimi stanowi obecnie 30 proc. obrotów.

O ile rozwój przemysłu można mierzyć liczbami, wskaźnikami, o tyle nie sposób obliczyć znaczenia zwycięskiej walki Kubańczyków z zacofaniem społecznym i kulturalnym. Kuba jest jedynym krajem zachodniej półkuli, w którym zlikwidowano analfabetyzm. Powstają ciągle liczne obiekty służby zdrowia, wiele instytucji kulturalnych, nowe szkoły.

Jako pierwszy kraj Ameryki Łacińskiej Kuba wprowadziła ustawowe równouprawnienie kobiet. Aktywną działalność oświatową, zwłaszcza na wsi, prowadzi największa organizacja kobieca — Federacja Kobiet Kubańskich.

Zagadnieniem, któremu warto poświęcić większą uwagę, jest ogromny udział młodzieży kubańskiej w przemianach gospodarczo-społecznych swojego kraju. Awangardą ruchu młodzieżowego jest Związek Młodych Komunistów — UJC, utworzony 4 kwietnia 1962 r. Największym dokonaniem młodych Kubańczyków — które stało się ogólnie znane na całym świecie — jest zagospodarowanie wyspy Pinos. Na miejscu dawnych moczarów i nieużytków powstał tam kwitnący ogród. Młodzież nadal opiekuje się Pinos, która nosi nazwę „wyspy młodości".

Kubańskie dokonania sprawiają, że głosu Kuby świat wysłuchuje dziś z uwagą, zwłaszcza kraje Ameryki Łacińskiej, dla których jest ona wzorem szybkiego rozwiązywania najbardziej nurtujących problemów. Jednym z przejawów tego stało się przyznanie Kubie zaszczytnej roli gospodarza XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

(B. B.)

Trąby, bębny i puzony

MAMY do czynienia z firmą o niebagatelnej tradycji. Kiedy w 1944 r. formował się na Lubelszczyźnie Morski Samodzielny Batalion Zapasowy (protoplasta naszej Marynarki Wojennej), powstała i batalionowa orkiestra. Pierwszym jej szefem, jak przypominają kroniki, był starszy bosman Jan Wiszniewski, a muzycy przeszli jeszcze swój szlak bojowy, bo był to taki czas, że i Polihymnia musiała zamilknąć wśród szczęku oręża.

W latach pięćdziesiątych kapela otrzymała status Orkiestry Reprezentacyjnej Marynarki Wojennej i, przyznać to musi każdy, tak poziomem artystycznym, jak i znaczeniem raz po raz swej obecności na muzycznej mapie kraju, z powodzeniem pełni reprezentacyjne funkcje.

55 muzykom przewodzi obecnie kapelmistrz kmdr por. Jerzy Barbarski, pomaga mu por. Ireneusz Stromski. Podczas paradnych marszów, uroczystych capstrzyków, popisów na stadionach prowadzą orkiestrę ludzie z mistrzostwem operujący dostojną buławą. To tamburmajorzy: Mieczysław Barański lub Zbigniew Kostrzewski. Trzon zespołu stanowi kadra muzyków — zawodowych podoficerów, uzupełniają ich, zdobywający dopiero pełne kwalifikacje muzyczne i wojskowe elewi i żołnierze służby zasadniczej. Nie ma w tej orkiestrze czułych smyczków, w zasadzie zbędnych dla wykonywania dziarskiej muzyki marszowej, zastępuje je bogata paleta instrumentów dętych: klarnety, kornety, oboje, rogi, tuby, flety, przede wszystkim zaś trąbki i puzony, najbardziej głośne i najbardziej błyszczące.

przy okazji której zespół ujawnia pełnię swych artystycznych możliwości. Posłuchać więc można muzyki popularnej i rozrywkowej, ale także Szymanowskiego, Bairda, Czyża, nawet toccatę Bacha na orkiestra w swym repertuarze. Wśród współpracujących z zespołem są śpiewacy operowi, w poprzednich latach takie m. in. tuzy naszych scen, jak Stefania Toczyska czy Jerzy Podsiadły. Stała praca nad podnoszeniem poziomu artystycznego owocuje laurami w licznych konkursach (ostatnio II nagroda w krajowym przeglądzie orkiestr wojskowych). Czasu muzycy nie mają zbyt wiele — od początku roku występowali już ok. 150 razy — ale grają coraz lepiej i coraz piękniej.

Robią też dobrą propagandę dobrej muzyki, wypełniając zresztą dotkliwą lukę, jaka jest w wychowaniu muzycznym społeczeństwa. Docierają więc do najdalszych marynarskich garnizonów, zapraszani są przez młodzież gdyńskich szkół. A nie odmawiają prawie nigdy nikomu...

To jedna strona medalu wszystkim dobrze znana. Kto wie jednak, czy nie ciekawsza (przynajmniej z punktu widzenia melomana) jest koncertowa działalność orkiestry,

Fotografowali:

W. Nieżywiński

„Autoportret" Stanisławy Przybyszewskiej

OCZEKIWANE z dużym zainteresowaniem nie tylko na Wybrzeżu „Listy"* Stanisławy Przybyszewskiej, świetnej dramatopisarki polskiej okresu międzywojennego, córki głośnego pisarza Młodej Polski Stanisława Przybyszewskiego, ukazały się aktualnie w opracowaniu i przypisach Tomasza Lewandowskiego w nader starannej redakcji oraz oprawie graficznej Wydawnictwa Morskiego w Gdańsku. Jest to I tom dwutomowej edycji „Listów" zawierających obfitą, zaskakującą częstokroć korespondencję od grudnia 1913 do września 1929 r. (93 listy).

Dzięki wybitnemu reżyserowi Jerzemu Krasowskiemu, który spowodował prawdziwy renesans dramaturgii gdańskiej pisarki krytyka zwróciła uwagę również i na niezwykłość jej korespondencji.

Wyłania się z niej postać nieszablonowa i tragiczna, niezwykle skomplikowana psychicznie na tle współczesnej obfitującej w stresy epoki. Wrocławski ośrodek telewizyjny, po wystawieniu jednoaktowej sztuki dramatycznej Przybyszewskiej „Dziewiećdziesiąty trzeci" w styczniu 1969 r., wystąpił w październiku 1971 r. z prapremierą widowiska telewizyjnego, opracowanego w oparciu o listy pt. „Sprawa Przybyszewskiej", które, dzięki fascynującej sylwetce bohaterki, odniosło niecodzienny sukces zapewniając wykonawczyni tytułowej roli Marcie Ławińskiej nagrodę „Złotego Ekranu". Apel Jerzego Krasowskiego zamieszczony w posłowiu do „Dramatów" S. Przybyszewskiej (Wyd. Morskie 1975) o wydanie drukiem bogatej korespondencji Przybyszewskiej podjął młody naukowiec poznański Tomasz Lewandowski, który z „Listów" uczynił przedmiot swej pracy doktorskiej. Owocem jego benedyktyńskiej pracy nad uporządkowaniem, skomentowaniem i opatrzeniem ich wszechstronnie opracowanymi przypisami jest właśnie wydany aktualnie I tom „Listów".

Czytelnikowi sugerują one przede wszystkim pewien sposób rozumienia całości duchowego życia pisarki, pozwalają tropić poszczególne etapy dramatycznych zabiegów o znalezienie miejsca w literaturze polskiej i europejskiej.. Wprawdzie listy rzucają wiele światła na nędzę jej gdańskiego bytowania, zawierając szokujący, bo neutralny i pełen dystansu zapis skali doznań wywołanych przez głód, zimno i samotność, to jednak jako całość wnoszą one znikomą ilość informacji biograficznych sensu stricto.

Warto również przypomnieć, iż we wstępie do „Dramatów" Przybyszewskiej Roman Taborski stwierdził m. in., iż „bezpośrednie kontakty z ludźmi w okresie gdańskim zastępowała autorce „Thermidora" właśnie owa obfita korespondencja". Dzięki bowiem gromadzonym przez nią kopiom maszynopisowym zachowały się m. in. teksty interesujących listów Stasi do ojca, jak również do wielu ówczesnych luminarzy kultury i sztuki, a więc do A. Słonimskiego, L. Schillera, M. Gryzewskiego, W. Zawistowskiego, F. Sobieniowskiego, J. Borowej, H. Barlińskiej i S. Helsztyńskiego. Stanowią one często obserwacje i refleksje na temat nurtujących dramatopisarkę zagadnień literacko-filozoficznych, społecznych i politycznych. Z korespondencji Przybyszewskiej wynika niezbicie, iż śledziła ona pilnie życie polityczne Europy i kraju czytając gazety polskie, niemieckie, francuskie i angielskie. Po prostu pochłaniała liczące się wydarzenia, utrwalając je w aktualnych refleksjach na papierze. Listy jej obejmowały niekiedy kilkadziesiąt stron maszynopisu.

Przybyszewska pisaniem walczy nieustępliwie z panoszącym się złem.

JULIA ZIEGENHIRTE

*) Oryginały ogłoszonych przez Wyd. Morskie po raz pierwszy „Listów" znajdują się w archiwum PAN, Oddział w Poznaniu (sygn. PIII-52a). Spuściznę S. Przybyszewskiej złożył w darze tej placówce prof. dr S. Helsztyński, autor i inicjator szeregu prac poświęconych pisarce, a także przedsięwzięć edytorskich.

Książka tygodnia

SERIA „Współczesna Proza Światowa" jest wysoko notowana na rynku czytelniczym. Niewypały zdarzają się tutaj rzadko, na ogół mamy do czynienia z bardzo dobrą literaturą. Tak też jest ze „Złym charakterem" — opowiadaniami Jean Stafford, pisarki znanej nam dotychczas z wyborów nowelistyki amerykańskiej. Kilkanaście opowiadań zebranych w tomie „Zły charakter" umożliwi polskim czytelnikom pogłębienie wiedzy o głównych nurtach twórczości tej pisarki.

Większość opowiadań Jean Stafford porusza charakterystyczny dla literatury amerykańskiej, a i nieobcy twórcom innych krajów, problem wyobcowania współczesnego człowieka. Różnorodność przyczyn alienacji sprawia, że ani na chwilę nie czujemy się znużeni tematem. Niekiedy boleśnie odczuwana przez bohaterów obcość jest tylko stanem chwilowym, przemijającym w momencie powrotu do normalnych warunków, tak jak w opowiadaniu „Maggie Meriwether poznaje wielki świat" czy „Najzdrowsza dziewczynka w całym mieście". W tych opowiadaniach najpełniej dochodzi do głosu humor sytuacyjny i słowny, którym Stafford mistrzowsko operuje.

Przeważa jednak w „Złym charakterze" ton pesymistyczny. Autorka stawia czytelnika przed faktami, od których nie ma ucieczki w rzeczywistość pozaliteracką. To, co spotyka bohaterów Jean Stafford może też stać się naszym udziałem z tej prostej przyczyny, że takie właśnie są nasze czasy. Przypadki opisane w „Dziwnej historii Beatrice Trueblood", „Miłości na wsi" lub w „Wyzwoleniu" uświadamiają nam w całej pełni, jak kruchy i mało odporny jest człowiek wobec siebie samego, swoich kompleksów, utajonych w podświadomości pragnień, wreszcie wobec mechanizmu zwanego pamięcią. A przecież bohaterowie „Złego charakteru" nie odznaczają się nadwrażliwością ani brakiem równowagi psychicznej. Są najzupełniej normalni i właśnie dlatego ich tragedie wywierają na czytelniku tak wielkie wrażenie. Jeśli nawet trafi się szczęśliwe rozwiązanie konfliktu, nie jest ono w stanie zmienić przeświadczenia, że przed wyobcowaniem nie ma ratunku.

JOLANTA CZYŻ

Jean Stafford: „Zły charakter". Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1978, str. 312, cena 50 zł.

Od „pajpy" do „pajpy"

POTĘŻNY, a teraz głęboko zanurzony, tak że zrównał się prawie z pirsem paliwowym w Porcie Północnym, kadłub „Kasprowego Wierchu" jeszcze drga i trzeszczy, ocierając się o dalby. Marynarze nie zdążyli dobrze dociągnąć cum i szpringów, gdy na pokład tankowca wchodzą już żołnierze WOP i celnicy. Wiedzą, że załoga nie lubi tych formalności, więc starają się załatwić wszystkie sprawy służbowe możliwie szybko i bezkolizyjnie.

Gdy z mostku rozlegnie się komenda „Tak, stoimy", z pirsu zaczną opuszczać specjalny trap. Trwa to opuszczanie i trwa, jak by to ślamazarne urządzenie zostało zainstalowane specjalnie po to, aby denerwować tych oczekujących na pirsie i tych na pokładzie, którzy po długim, wyczerpującym rejsie dookoła Afryki wracają wreszcie do kraju. 14 lipca, gdy odwiedzam załogę tego „najstarszego" w polskiej flocie dużego zbiornikowca, powracał on już z trzecim w tym roku ładunkiem ropy do kraju.

WRESZCIE trap dotyka delikatnie pokładu i na statek zaczynają wchodzić „oficjele" portowi, przedstawiciele różnych morskich serwisów i służb. I oni pragną załatwić swoje sprawy jak najszybciej. Rodziny i osoby „prywatne" jeszcze czekają, wymieniając na odległość pozdrowienia, wrażenia z podróży, wieści „co tam słychać w domu..." Dyżurny oficer wpuszcza i mnie na pokład „Kasprowego". Melduję się u kapitana **Wacława Kaszubowskiego**, ale ten zajęty nawałem spraw służbowych zostawia mnie w salonie kapitańskim pod opieką małżonki.

Moje pierwsze informacje o rejsie są trochę nieformalne, ale za to pełne barwnych szczegółów i spostrzeżeń, jakie tylko kobieta uczynić może. Dowiaduję się więc, że załoga była sympatyczna i na statku przez cały rejs panowała rodzinna atmosfera. Najlepszy dowód, że nikt nie został ukarany nawet wpisem do dziennika. To jest ważne w takim długim rejsie, dwa razy dookoła Afryki, praktycznie bez zawijania do portów. Bo tego maleńkiego portu Al Bakhr, na irackiej wysepce, praktycznie nie można liczyć. I gdyby tak nie daj Boże, załoga była nieudana, to trudno sobie ten rejs wyobrazić...

Gdy zamierzam poplotkować o małżonku — kpt. ż.w. Wacławie Kaszubowskim — napotykam na delikatny, wyczuwalny opór pani Lidii. Dowiaduję się tylko, że w 1948 r. ukończył nawigację w Państwowej Szkole Morskiej w Szczecinie, że potem pracował w PRO i w pilotażu portowym, a w 1960 r. zamustrował w PŻM. Pływał na różnych statkach — przed „Kasprowym", ale już po ukończeniu kursu dowodzenia wielkimi jednostkami w Grenoble — na 30-tysięcznik „Pieniny II".

Wreszcie „pierwszy po Bogu" zdołał jakoś załatwić swoje sprawy i znużony zapewne ostatnimi wydarzeniami, przysiadł ciężko w fotelu. Jego relacja jest lakoniczna, ale rzeczowa.

„KASPROWY Wierch" (137 tys. DWT) ukończył swoją 19 podróż, przewożąc w ciągu minionych 4 lat ok. 2 mln ton ropy i 300 tys. ton zbóż. Gdyby ten rezultat porównać z przewozami tej samej wielkości tankowców zachodnich, to uznać by go należało za rewelacyjnie dobry, przynajmniej pod względem „obłożenia ładunkiem" — komentuje ten fakt dyr. Zakładu Zbiornikowców PŻM w Gdyni — Marian Gasperowicz. Dodaje przy tym, że jak dotąd nie było potrzeby „uwiązania" żadnego z naszych zbiornikowców, choć przyznaje, że zakład zysków nie przynosił...

Obecność dyr. Gasperowicza kieruje naszą rozmowę na bardziej ogólne tory — wykorzystania olbrzymiej dziś w świecie floty tankowców. Jaką zaś skalę problem osiągnął świadczy fakt, że „tonaż uwiązany" znów sięga na świecie 40 mln ton w tankowcach i 52 mln ton nośności we wszystkich statkach. Mimo to w trudnym I półroczu sześć dużych tankowców PŻM pracowało na rachunek Polski i rozważana z początkiem roku koncepcja postawienia jednego z nich w Gdyni lub Gdańsku jako pływającego magazynu zbożowego nie została — na szczęście — wprowadzona w czyn. Trzeci kwartał będzie jednak dla PŻM-owskiej floty zbiornikowców trudniejszy, w czwartym natomiast sytuacja powinna się poprawić.

ZAŁOGI dokładają starań, aby obniżyć koszty eksploatacji, szczególnie wysokie w przypadku trzech turbinowców zbudowanych w RFN (eksploatacja zbiornikowców z silnikami dieslowskimi jest o 20—25 proc. niższa). Więc załoga „Kasprowego" idąc w balaście dookoła Afryki postanowiła czas wykorzystać i wspólnie z wynajętą ekipą specjalistyczną (pomiędzy Dover i Cape Town) obrócić rurociągi ładunkowe i balastowe, w celu przedłużenia ich trwałości. Zwykle takie prace przeprowadza się w porcie, ale dzięki temu, że wykonano je w rejsie, a mycie zbiorników i rurociągów wzięła na siebie załoga uzyskano ponad 9 mln zł oszczędności.

Kapitanowi Kaszubowskiemu trafiła się dobra załoga. Starszy oficer, **Wojciech Poszumski** szybko opanował operacje ładunkowe, a ponadto sprawnie kierował myciem rurociągów i zbiorników. Doskonale wywiązywali się ze swoich obowiązków I oficer — **Zbigniew Kaczorowski** (po kursie kapitanów) i II oficer — **Piotr Jagła**. Starszym mechanikiem był **Wiesław Żyliński** — były kier. sekcji technicznej i I sekretarz POP w Zakładzie Eksploatacji Zbiornikowców. Do najlepszych należał też **Zbigniew Jędrzejewski** — zaworowy i tokarz oraz bosman **Jerzy Bulejak**, w razie potrzeby także nurek.

OD pani Lidii dowiaduję się jeszcze, że kwitła w tym rejsie działalność artystyczna i hobbistyczna. Imprezy harcerskie organizował II oficer — **Piotr Jagła**. Doskonałe zdjęcia upamiętniające rejs wykonywał marynarz **Bronisław Klepczyński**. Marynarz **Jan Komar** specjalizował się w pracach plastycznych, motorzysta **Ryszard Nowak** konstruował modele starych żaglowców, zaś marynarz **Marian Żarski** zajmował się produkcją „papudraków"... To takie śmieszne ludziki modelowane z różnej grubości lin i sznurów. Rozglądam się i w salonie kapitańskim widzę dwa takie dziwne, ale sympatyczne człekopodobne stwory. Zapewne zdobędą niejedną nagrodę na najbliższej wystawie amatorskiej twórczości ludzi morza. No a pani Lidia, Nieco zarumieniona małżonka „pierwszego po Bogu" idzie do sypialni i po chwili demonstruje nam z dumą starannie wykonaną miniaturę koła sterowego. Sporo tego jak na jeden rejs, potrafią ludzie zagospodarować swój wolny czas...

Jan Fiebig

A przygody? Przygód specjalnych „Kasprowy" nie miał, nie licząc denerwującego przejścia przez południowy Bałtyk, gdzie przy zanurzeniu 15,2 metra miało się wrażenie — wspomina kapitan — że statek ociera się stępką o dno. — Niezbyt to przyjemne uczucie... — dodaje.

DYR. Gasperowicz przypomina sobie, że w czerwcu nadszedł do Zakładu Eksploatacji Zbiornikowców PŻM w Gdyni ciekawy telegram. Obydwaj z kapitanem Kaszubowskim szperają w stosie radiogramów i wreszcie znajdują. Datowany 12 czerwca 1978, godz. 17.45: „Dostrzeżono czerwone rakiety. Spieszymy na ratunek. Stop. O 20.00 wchodzimy w rejon wzywania pomocy. Stop. Wspólnie z trzema innymi statkami przeszukujemy ten rejon. Stop. Wynik negatywny. Stop. Współdziałał z nami statek rybacki „Al Ahwar" z polsko-iracką załogą na pokładzie. Pozdrowienia — kapitan W. Kaszubowski".

I to już wszystko. Mozolna, codzienna praca. Żadnych specjalnych przygód. Wachta za wachtą. Raz kołysze więcej, raz mniej. Zdarzają się sztormy, choć dla takich kolosów jak „Kasprowy" nie są one znów takie straszne. Śmieszne wydają się dziś słowa starej marynarskiej piosenki „Marynarz w noc się bawi, we dnie w hamaku śpi..." Gdzie tu czas i okazja na zabawę, skoro na tankowcu pływa się od „pajpy do pajpy" (od jednej końcówki rurociągu do drugiej) i zwykle w czasie całego rejsu tylko gdzieś z daleka zamigotają światła portowe, a najczęściej są to światła mijanych statków lub pławświetlnych. Pirsy paliwowe są zwykle daleko od miast portowych. Tak, pływanie na tankowcach, nie ma nic z romantyzmu. Oczywiście, jeśli założyć, że nic się nie wycarzy.. lepiej jednak odpukać w niemalowane drzewo.

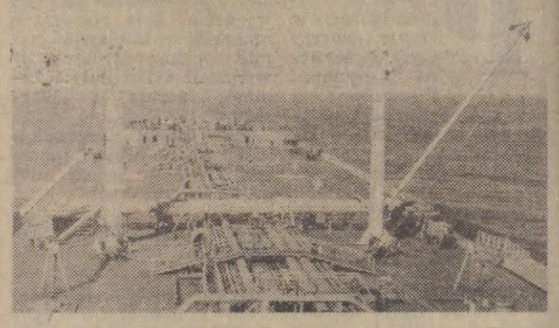

„Kasprowy Wierch" w Zatoce Perskiej. Fot. B. Klepczyński

Według starodawnych czepców

Sztuka kaszubska, wyrosła z ludowej i pod względem form zachowująca ten charakter, wciąż zyskuje na popularności. Dowodem tego są organizowane co roku przez Zrzeszenie Kaszubsko - Pomorskie konkursy pod nazwą Ludowe Talenty, w których uczestniczyć może tylko młodzież do 21 lat. Zgłaszają się do nich wciąż nowi kandydaci, niejednokrotnie w pierwszej jeszcze dziesiątce życia. Dotyczy to również kursów haftu kaszubskiego, niezmiennie cieszących się dużym napływem kandydatów. Tak więc wzrasta ilość wytwórców sztuki.

Podobnie, oczywiście w liczbach wielokrotnie większych, przedstawia się sprawa odnośnie do odbiorców sztuki. Na to z kolei dowodem jest nie słabnące wzięcie wyrobów w różnym materiale, a zwłaszcza wzorników haftu kaszubskiego, które zresztą pobudzają do domowej rozrywki haftowaniem. Rokrocznie ich wydawca sprzedaje parę dziesiątek tysięcy egzemplarzy i nie może nadążyć za zapotrzebowaniem.

Właśnie ukazał się nowy nakład wzornika haftu czepcowego. Opiera się on na autentycznych zachowanych czepcach, ongiś wyszywanych złotą i srebrną nicią. Nakrycia te były bardzo kosztowne i przechodziły z matki na córkę lub synową. Haft czepcowy obecnie chętnie jest stosowany w zdobnictwie, ponieważ znacznie łatwiej o nici do niego (co prawda nie srebrne, ani złote) niż do haftów wielobarwnych, a jest bardzo bogaty w ciekawe motywy.

Nową teczkę haftu czepcowego, a także innych szkół hafciarskich, oraz liczne publikacje tematyczne można nabyć w księgarni klubowej Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Gdańsku przy ul. Szerokiej 1—4. (l)

Ptasia pasja pana Henryka

SŁABOŚĆ do zwierząt Kajutowie posiadali zawsze. W ich domu bywały koty o puszystych ogonach i sumiastych wąsach, rasowe psy i barwnopióre ptaki. No i akwarium — rybki, oczywiście. Toteż kiedy pan Henryk ożenił się, postanowił pielęgnować rodzinne tradycje. Zaczęło się od parki kanarków. Podarował mu je ojciec z nadzieją, że zapoczątkują one wspaniałą hodowlę. Fortuna jednak nie sprzyjała panu Henrykowi. Kanarki padły pewnego dnia ofiarą domowego kocura...

Stratę po utraconych kanarkach postanowił pan Henryk powetować od razu. Mimo że spotkał się ze sprzeciwem swojej małżonki, poruszonej do głębi brawurą domowego czworonoga. W czasie wolnym od pracy pan Henryk w składziku budował zawzięcie szafkę... na buty. W rzeczywistości jednak była to wspaniała, przestronna klatka dla sześciu kanarków śpiewających.

Koło fortuny zaczęło obracać się w przyspieszonym rytmie. Już po roku pan Henryk otrzymał za swoją hodowlę srebrny medal, rywalizując w konkursowych zmaganiach ze sporą ilością hodowców kanarków śpiewających w Tczewie. I to jakich hodowców! Pielęgnujących kanarki od lat, nie zaś od roku. Gdy laury posypały się i w roku następnym, górę wzięły niezdrowe emocje. Pojawiła się zawiść wśród hodowców i zazdrość. — Taki młody i łasy na medale — mówiono, pokpiwając z ambitnego hodowcy, który milczeniem zbywał owe uszczypliwe uwagi i w głębi serca postanawiał, że zaskoczy swoich rywali jeszcze lepszą hodowlą.

No i słowa dotrzymał! Po trzech latach jego hodowla uplasowała się na 12 miejscu w kraju! Wstępując po jakimś czasie ponownie w konkursowe szranki pan Henryk znalazł się także na liście kilkunastu najlepszych w kraju hodowców kanarków i... ptaków egzotycznych. Już wtedy bowiem hodowlę miał niezwykle imponującą. Prócz kanarków — papugi i ryżowce, o których niejeden hodowca skrycie marzył. Rok za rokiem wzrastała kolekcja medali i dyplomów. Przybywało też w wielu konkursach laurów za najlepszego ptaka.

W międzyczasie zrodził się nowy pomysł. — Będę ekspertem oceniającym ptasie okazy! — i z godną podziwu skrupulatnością uczęszczał na kurs zorganizowany w Tychach. W krótkim czasie stał się ekspertem! A jednocześnie prezesem tczewskiego oddziału Polskiego Związku Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych.

Poprzeczka podniesiona została wyżej. — Zgłębię wiedzę o ptakach. Przeczytam wszystkie możliwe do zdobycia książki na temat

egzotycznej, barwnopiórej fauny — postanowił pan Henryk Kajut. Zapisał się na kurs języka niemieckiego, jako że większość interesujących go książek o ptakach wydana była w języku niemieckim i z wielką pasją zaczął uczyć się obcej mowy. Po jakimś czasie potrafił zrozumieć każdą z lektur obcojęzycznych. Poszerzył krąg swych przyjaciół znających języki obce. Na międzynarodowej wystawie ptaków poznał kolegę - hobbistę z Pruszkowa, który użycza mu książek o ptakach. Najlepszych, najnowszych wydań!

Pan Henryk chciał koniecznie podzielić się swoimi wiadomościami z hodowcami mieszkającymi w Tczewie. Opracował broszurkę zawierającą praktyczne wskazówki i informacje niezbędne do uzyskania pomyślnych efektów hodowli. Zapowiedział kolegom, że stale będzie dzielił się z nimi swoimi wiadomościami. Kiedyś może, w oparciu o własne doświadczenia, wyda nawet ambitniejszą publikację o ptakach...

NIE zaprzestał pracować w związku, któremu do dziś prezesuje. Pragnął poszerzyć grono hobbistów - ornitologów i w tym celu zainicjował w Tczewie dwie wystawy ptactwa egzotycznego i kanarków. Jedna z nich, zorganizowana niedawno w Tczewskim Domu Kultury, przyciągnęła tłumy zwiedzających.

Było na co popatrzeć! Były papużki Borkiego (rzadkość wśród hodowli na Wybrzeżu), papużki wróblowate największych rozmiarów, papużki faliste o wielkościach, jakie posiadają ptaki tego typu żyjące na wolności, nimfy białe z żółtymi, fikuśnymi czubami, papużki śpiewające, rzadko spotykane białe ryżowce, kanarki kształtne Gloster-Fancy, jakie posiada zaledwie trzech hodowców w kraju i wiele, wiele innych przeuroczych, skrzydlatych stworzeń. Znakomita ich większość — to okazy z kolekcji pana Henryka.

Twierdzi on jednak, że jego kolekcja nie stanowi jeszcze tego, co chciałby posiadać. — Gdyby tak, na przykład, mieć arakundy, arauny, papużki żako lub choćby parkę białych albo różowych kakadu, to dopiero byłby powód do dumy — mówi.

H. Bykowska

Paweł Zbierski

Słońce świecisz złociste

Pozostajemy ostatkiem
Na krawędzi natury
Jutro nawet błot nie będzie szarych
Może za rok za dwa
Nie będzie
Jak twego osobistego Placu Dzieciństwa
Pokrytego teraz
Mnogością działek pracowniczych
Odciążających zielony rynek

Zwiedzamy tonący statek
Mały Statek-Ziemia
Na pokładzie
Chyba tylko ptaki
Pozostały bezmyślne
Albo raczej
Nie uległy panice

Choćby ludzie
Ludzie tylko c z u j ą
Że cywilizacja ubrutalnia
Gdyż realnie w i e d z ą co innego
Nasze buty czytają frasunek Ziemi
Ziemia c z u j e niepokój
Przed asfaltem
Bo w i e d z i e ć
Nie może
Wszystko tu nierzeczywiste

Swąd

Marian Starzyk

PRZEPALACZ **Czesław Romanowski** nie ma zbyt wesołej miny. Nie minęły jeszcze trzy godziny, jak wszedł pod pokład i przymierzył się do skorodowanej dennicy, a już drugi raz jest na przymusowym odpoczynku. Roboczy drelich wygląda, jak sito. Odpryskujące spod acetylenowego palnika cementowe mleczko wypaliło w marynarce i spodniach tysiące regularnych otworków. Gryzący dym tlących się warstw okrętowej farby i naoliwionych pakuł pożera ostatnie resztki tlenu, w prawie zamkniętym pomieszczeniu, w którym dla naturalnej wentylacji wypalono kilka otworów. Ale i tak pomaga to tyle, co umarłemu kadzidło. Jak się w ciągu krótkiej przerwy nie napompuje świeżego powietrza w płuca, dostaje się zawrotów głowy.

A poza tym duszno, jak diabli. Przylepioną, flanelową koszulę do pleców **Jana Jezierskiego** można z powodzeniem wykręcać kilka razy dziennie. Przez osiem godzin uzbierałoby się wiaderko słonawej wody. A to przecież dopiero początek. Zaledwie dziób został odcięty tuż nad linią wody. Zanim cała reszta „Wałpuszy" zostanie poszatkowana na trzydziestokilkutonowe segmenty minie dwa miesiące ciężkiej morderczej harówki ludzi, którzy z niejednego pieca jedli chleb.

Jezierski nie wygląda na więcej niż trzydzieści pięć lat gdyby nie bogaty życiorys, nikt by nie uwierzył że razem z innymi budował pierwszy dziesięciotysięcznik w „Komunie". A było to przecież ponad dwadzieścia lat temu!

— Ciasno tu, jak w ulu — mówi mistrz **Piotr Świderski** pokazując na kawałek nabrzeża, na którym akurat stoimy. — Prawie nie można wyrobić się z dźwigiem. Ta „pięćdziesiątka", którą nie tak dawno dostaliśmy nie może poradzić sobie ze wszystkim. Patrz pan ile jeszcze statków czeka na żyletki...

PRZY wąskim kawałku nabrzeża Stoczni Remontowej „Radunia" stoją przycumowane burta w burtę cztery wysłużone jednostki rybackie „Dalmoru" i dwie skorodowane prawie do granic możliwości szalandy. Na pierwszy rzut oka jest tego ze dwa tysiące ton dobrego złomu, który trzeba dopiero przygotować do wysyłki: pociąć na wyznaczone segmenty i załadować. Problem tylko na co załadować?

Dyrektor techniczny Stoczni Remontowej „Radunia" **Antoni Laskowski** twierdzi, że go krew zaleje, jeżeli jeszcze raz usłyszy coś na temat złomowania statków. Chociaż jest tajemnicą poliszynela, że między innymi był to i jego pomysł. Nie przewidział tylko, że do pokonania będzie miał prawie barierę dźwięku. Dzisiaj, po kilku miesiącach doświadczeń, zżarte przez rdzę segmenty leżące na kei śnią mu się po nocach.

Nic to, że GUM przymknął oko na wykonywanie tego typu prac przez „Radunię" bez odpowiednich aktów prawnych, że mogą liczyć na dobrą współpracę z pokrewnymi instytucjami i że w końcu jacyś dowcipnisie nałożyli kilkutysięczne kary pieniężne na dyr. **Zbigniewa Kordka i Antoniego Laskowskiego.** To jeszcze można by było przeżyć. W tej sytuacji liczy się konkretny dochód narodowy.

TONA złomu, który sprowadzamy z zagranicy kosztuje 80—120 dolarów. Ile potrzeba go naszym hutom — nie wiem. I tak by mi nikt nie dał konkretnej odpowiedzi. W każdym razie setki tysięcy ton. Tutaj na złomowanie czeka 180 jednostek, średnio po 400—500 ton każda. Łatwo sobie przeliczyć ile „zielonych" zostałoby w kraju. Okrągły milionik.

Prof. Wiktor Babula z Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Technologii Wybuchowych w Warszawie opracował nawet specjalną metodę cięcia złomowanych statków bez użycia palnika acetylenowego. Skraca ona czas pracy do zaledwie paru tygodni. Wydawałoby się więc, że zielone światło, które włączyły nadrzędne władze polityczno-gospodarcze powinno otworzyć drogę do strumienia zaoszczędzonych dewiz. Ale światło to, jak to w życiu nieraz bywa, działało tylko do połowy skrzyżowania. Potem nastąpił korek.

Przez pół roku „Radunia" nie mogła otrzymać żadnej „nitki" kolejowej dla wysyłki złomu. Pocięte i zgromadzone na wąskim nabrzeżu segmenty ładowało się na 3,5-tonowe samochody, zwoziło na kolejową bocznicę, wywalało się koło wagonów, po czym dopiero odpowiednia brygada sztaplowała złom na platformy.

Ta kołomyjka zmusiła stocznię do sięgnięcia po inne rozwiązanie. Okazało się, że najbardziej ekonomiczny transport złomu z Wybrzeża na Śląsk mogą zapewnić tylko barki. W związku z tym nawiązano kontakt ze Zjednoczeniem Żeglugi we Wrocławiu na transport złomu barkami do Gliwic. Ale zjednoczenie pokazało... figę. Dopiero na osobistą interwencję min. Szyra przedsiębiorstwo to ugięło się i wydało jednorazowe zezwolenie na zawinięcie barki po złom.

CZŁOWIEK w potrzasku nie jest głupi. Zaczyna intensywnie myśleć. Dlatego też „Radunia" zdecydowała się na pokerowe zagranie. Dzięki zastępcy dyr. Żeglugi Bydgoskiej **Mieczysławowi Kozłowskiemu** załadowano barkę ze złomem i wysłano w świat z nadzieją, że dojdzie ona do Gliwic. Okazało się, że nie ma mocnych. Zjednoczenia Żeglugi Rzecznej we Wrocławiu nikt nie przeskoczy. Załadowana barka wylądowała w Bydgoszczy i dopiero stamtąd przetransportowano złom samochodami na Śląsk.

Szef produkcji „Raduni" inż. **Adolf Rudka** powiedział mi, że z tego powodu od kilku dni nie je, czego nie należy uznawać za protestacyjną głodówkę. Po prostu dostał nerwicy żołądka. Nie może patrzeć, jak ciężkie dewizy leżące na kei powoli szlag trafia. Bo nie tylko złom jest tutaj najważniejszy. Żeby uruchomić produkcję cięcia skorodowanych statków ściągnięto najlepszych fachowców z brygad międzyrejsowych, utworzono 4—8-osobowe zespoły pod kierunkiem doświadczonych brygadzistów. Skutek tego jest taki, że remonty statków na redzie wymagają intensywniejszej pracy mniejszych zespołów ludzi, co przecież nie zawsze wychodzi tak, jakby tego sobie życzyli zagraniczni armatorzy i szefowie „Raduni".

Kolejna barka ze złomem płynie do portu w Gliwicach. Bez n i c z y j e g o z e z w o l e n i a. Dyr. A. Laskowski podnosi obie ręce do góry i mówi: „...niech się dzieje wola boska, przyjmą lub nie. Nie do mnie będą należały decyzje, które powinny zapaść, jeżeli kilkaset ton utknie gdzieś po drodze. W każdym razie uznałbym to za przestępstwo gospodarcze gdyby transport nie doszedł do miejsca przeznaczenia...".

ROMANOWSKI i Jezierski zeszli znowu pod pokład. Dym był już mniej gryzący. Wypalone w kadłubie wentylacyjne otwory zrobiły swoje. Można było ponownie zapalić acetylenowy palnik i przymierzyć się do odcięcia samego dziobu. Równy, rozstępujący się rowek odciętej powierzchni żłobił ślad piekielnego żaru. Swąd znów zaczął rozprzestrzeniać się pod pokładem, cementowe mleczko wypalało kolejne dziury w kombinezonach. Minie godzina zanim wyjdą na pokład by napompować świeżego powietrza w płuca. I na pewno wtedy pomyślą, czy ich praca nie pójdzie na marne...?

Statki „Operacji Żagiel 78"

„Sagres"

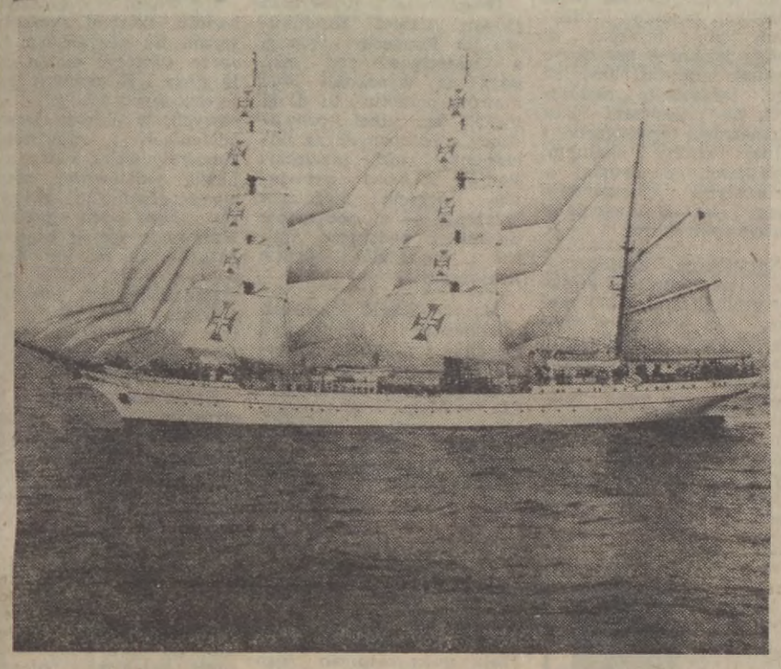

PORTUGALSKI żaglowiec dobrze znany jest polskim żeglarzom z „Daru Pomorza" i jachtów, które brały udział w „Operation Sail 76". Gdy stali w porcie Santa Cruz na Teneriffie pojawił się na redzie w całej swej krasie — biały, smukły, pod pełnymi żaglami z charakterystycznymi czerwonymi krzyżami, które odróżniały go od pozostałych żaglowców. Symbolizował jak gdyby dawną potęgę Portugalii, jej żeglarskie dokonania sprzed wieków. Nazwa statku i galion umieszczony na dziobie pod bukszprytem okrętu nawiązują zresztą do tych starych dziejów.

Galion stanowi bowiem postać portugalskiego królewicza Henryka Żeglarza żyjącego na przełomie XIV i XV wieku. Wsławił się on zorganizowaniem szeregu wypraw morskich wzdłuż zachodnich wybrzeży Afryki, które umożliwiły znalezienie drogi morskiej do Indii i zapoczątkowały ekspansję portugalską na morzach świata oraz szereg wielkich odkryć geograficznych. Założył on także obserwatorium astronomiczne, arsenał morski, oraz szkołę morską — uważaną za pierwszą szkołę morską na świecie. Powstała ona właśnie w miejscowości Sagres, na przylądku tej samej nazwy — u południowo-zachodnich krańców Portugalii.

Stąd właśnie nazwa pięknego żaglowca „Sagres". Zbudowany został w słynnej stoczni hamburskiej Blohm und Voss, która wybudowała całą serię podobnych jednostek, zapoczątkowaną barkiem „Gorch Fock". Dzisiejszy „Sagres" oddany został do służby w Kriegsmarine w 1938 r. jako ostatni z tej serii i otrzymał nazwę „Albert Leo Schlageter". Nie zdołał już odbyć wielu podróży. Zaraz po wojnie przejęli go Amerykanie, którzy w 1948 r. sprzedali go Brazylii, gdzie do 1961 r. służył jako statek szkolny nosząc nazwę „Geuanabara". Pływał najczęściej po Atlantyku — wzdłuż brzegów Ameryki Południowej.

W 1961 r. sprzedany został portugalskiej marynarce wojennej i otrzymał nazwę „Sagres", którą nosił jego poprzednik, pływający jako okręt szkolny od 1924 r. do 1960 r. a następnie wycofany ze służby. „Sagres" zabiera zwykle na pokład 10 oficerów, 19 podoficerów, około 130 marynarzy i 90 kadetów. Ma wyporność 1869 ton, długość całkowitą 89,5 m, długość kadłuba 81,3 m, szerokość 12 m, zanurzenie 5,3 m, wysokość grotmasztu od linii wodnej 45 m, powierzchnia żagli sięga 2 tys. m kw. Posiada silnik pomocniczy o mocy 750 KM.

Żaglowy okręt szkolny portugalskiej marynarki wojennej brał wielokrotnie udział w „Operacjach Żagiel". Nie odniósł jednak większych sukcesów regatowych. Podobnie było na ostatniej „Operation Sail 76" kiedy to uczestniczył pod komendą kpt. Fernando M. Gomesa na drugim i trzecim etapie regat prowadzących do USA. Na etapie z Santa Cruz prowadzącym na Bermudy wycofał się z walki, natomiast na etapie z Bermudów do New port w USA zajął w klasie największych żaglowców dopiero 11 miejsce. Jak będzie na trasie z Goeteborga do Faire Isle i z powrotem do Oslofiordu? Zobaczymy.

Z. G.

Konkurs jednego wiersza

Warszawska Jesień Poezji obejmuje pośród licznych imprez poetyckich również „Konkurs jednego wiersza" dla autorów nie będących członkami Związku Literatów Polskich.

Wiersze (w ilości co najwyżej trzech) w maszynopisie, opatrzone godłem, wraz z dołączoną do nich zaklejoną i tym samym godłem oznaczoną kopertą, w której należy podać imię, nazwisko i adres autora oraz powtórzenie wybranego godła, kierować należy drogą pocztową pod adresem: Wydział Kultury Urzędu M. St. Warszawy, 00-950 Warszawa, pl. F. Dzierżyńskiego 3/5, z dopiskiem na kopercie „Konkurs jednego wiersza" do 4 września 1978 roku.

Jury konkursu oceni nadesłany materiał poetycki i najlepszym utworom przyzna:

nagrodę w wysokości 7 000 złotych,

pięć wyróżnień po 3 000 zł oraz

nagrodę specjalną za wiersz o tematyce warszawskiej.

Jury ma prawo po ocenie materiału konkursowego dokonać innego podziału nagród. Ponadto jury dokona wyboru dalszych wierszy, które wraz z utworami laureatów przedstawione będą na uroczystym „Wieczorze Jednego Wiersza".

A jednak prawdziwe

PRZESADNA TROSKA

Zanim udający się do Nowego Jorku holenderski statek pasażerski „Wilhelmina" opuścił port, w kabinie pani Keith, bogatej Amerykanki, pojawił się „szef stewardów", elegancko wyglądający mężczyzna, który doradził jej, by — ze względów bezpieczeństwa — zdeponowała swą biżuterię w sejfie. Pani Keith „zdała" klejnoty, pobierając za nie urzędowe pokwitowanie. To wszystko, co jej pozostało, albowiem i po biżuterii, i po „szefie stewardów" wszelki ślad zaginął.

TANIA LEKTURA

W jednej z madryckich księgarń wisi napis: „Cieszy nas bardzo, kiedy państwo czytacie nasze książki. Ale jeszcze bardziej cieszyłoby nas, gdybyście robili to u siebie w domu!"

Kurtyna w dół opadła

PISAĆ, pisać codziennie i do końca, powierzając się poezji, i budując ten poemat prozą w trzech aktach". (Jan Lechoń „Dziennik" pod datą 14 VIII 1952). Z tych chceń, wyrażonych z taką pasją, a odnoszących się do teatru, zostało niewiele. To niewiele właśnie mam przed sobą. Nazywa się to FRAGMENTY DRAMATYCZNE. Wydał je „Czytelnik" w małym nakładzie, bo zaledwie 5320 egzemplarzy. Z posłowia Tadeusza Januszewskiego dowiaduję się, że poeta Jan Lechoń całe życie przymierzał się do napisania wielkiego dramatu, czegoś na miarę Mickiewicza i Wyspiańskiego. Niestety, z przymiarki tej pozostały tylko luźno ze sobą powiązane okruchy, w których trudno dopatrzeć się śladu pasji Mickiewicza czy Wyspiańskiego. Od Tadeusza Januszewskiego, od przyjaciół Lechonia, z listów pisanych chociażby do pani Jackiewiczowej, wreszcie z jego DZIENNIKA wiem, że zamiaru tego nie mógł spełnić, bo przeszkadzały mu w tym rozliczne powinności towarzyskie, praca zawodowa (służba w dyplomacji) pisanie wierszy, pisanie recenzji teatralnych i, co chyba było największą przeszkodą, to jakieś wewnętrzne pęknięcie, które miało swój finał znaleźć na nowojorskim bruku.

Teatr dla Lechonia nie miał najmniejszych tajemnic. Wieść niesie, że doskonale znał nie tylko to co działo się na scenach warszawskich teatrów w całym dwudziestoleciu, ale i to, co działo się za sceną, wokół sceny, z daleka od sceny. To jednak znajomość niewystarczająca na to, aby napisać nowe „Wesele" czy nowe „Dziady". Do zrealizowania takiego przedsięwzięcia niepotrzebna jest taka znajomość teatru jaką dysponował autor fragmentów „Pani Walewskiej" czy „Godziny przestrogi". Aby postawić Konrada wobec nowej, odrodzonej Polski, kazać mu się wadzić z narodem i Bogiem, wydeptywać nowe ścieżki, trzeba wielkiej siły ducha, oryginalnej myśli i jeszcze większej wizji teatru narodowego i narodowej historii niż mieli Mickiewicz czy Wyspiański. Toteż czytam perełki „Godziny przestrogi" jak czyta się dobre wiersze, w których błyska prawdziwe słowo i żałuję, że takie to krótkie, fragmentaryczne i rozpływające się w nic.

Fragmenty otwierające tomik (proza) „Kwiat pomarańczowy" i „Jarzębina", to dialogi o miłości, to sceny naiwne. Zaszeregował je Lechoń do tryptyku „Romantyczność". Oba fragmenty są dość długie i dość rozległe w gadaniu. A i ich romantyczność nie pierwszej jakości. Na przykładzie tych fragmentów wyraźnie widać to, co tak dobrze ujął w słowach Konstanty Stanisławski. Jeżeli ktoś mnie zapyta jaka sztuka jest najłatwiejsza, odpowiem aktorska! A jeżeli ktoś mnie zapyta, jaka sztuka jest najtrudniejsza, odpowiem aktorska! Aktor do pełnego uzewnętrznienia swojej sztuki potrzebuje dobrego autora. Pisać dla teatru jest najłatwiej. Ale pisać dla teatru tak, aby on mógł naprawdę zaistnieć jest najtrudniej. Myślę, że poeta i dyplomata Lechoń dobrze o tym wiedział. I dlatego wszystko co dla niego zaczynał pozostawiał ledwo napoczęte, we fragmentach. Kochał teatr, lecz nie potrafił spełnić się w nim. Była to miłość bez wzajemności. Miłość, która nie przyniosła, poza jedną szkolną próbą żadnego spełnienia. I w tej miłości, jak w wielu innych, był niecierpliwy, nerwowy, rozdrażniony i zadąsany. Rzucał ją nagle i niespodziewanie i wracał do niej nagle i niespodziewanie. Była to niedobra miłość. Zawiodła go, czy też on zawiódł ją? Ta miłość do teatru Lechonia jest tak bardzo podobna do jego miłości do Polski, że aż prawie identyczna. Z powodu tej drugiej roztrzaskał sobie głowę o nowojorską ulicę (i znowu ona jego zawiodła czy on ją?), ta pierwsza tkwiła w jego głowie i uciskała ją jak rak. Z DZIENNIKA wynika, że stale do nich wracał, rozpamiętywał je, analizował, zabierał się do ich spełnienia, ale zawsze brakło mu sił. Wreszcie zdobył się na tragiczny heroizm i uwolnił się jednym skokiem od obu. Zawiódł je ostatecznie i na zawsze. Tego skoku, tej roztrzaskanej o nowojorski asfalt głowy Lechonia tak plastycznie opisanej w NATURZE przez Marię Kuncewiczową nie mogę wyrzucić ze swojej głowy. Są obrazy, nawet znane tylko z opisu, które pozostają w nas na wieki wieków. Ta owładnięta szaleństwem i roztrzaskana głowa Lechonia to właśnie taki obraz. Ślady tego rozstrzaskania, wyraźne rysy i pęknięcia widać już we FRAGMENTACH DRAMATYCZNYCH. Nie sprostał on w szaleństwie tej intrydze, „co w tysięczne zakręty się kręci (i pędzi ślepa, zmienna, niepomna pamięci), komedia sceny, zwiewna jak strofy Ariosta — kurtyna w dół opada, i milknie na chwilę..." Kurtyna w dół opadła, zamilkła na zawsze.

K. Łastawiecki

Janusz Wojciech Rosiński

W Ogrójcu

NAD tradycyjnym podwójnym łożem małżeńskim przykrytym pożółkłą kapą wisi nie mniej tradycyjny, szeroki obraz przedstawiający Chrystusa modlącego się na Górze Oliwnej. Wzrok Nazarejczyka pełen uduchowionego cierpnienia, smutku oraz zadumy skierowany jest ku dalekiemu Jeruzalem, którego wyniosłe mury ciemnieją na tle łuny zachodzącego słońca. Szaty Jezusowe są dwojakiej barwy; jedna to kolor ultramarynowej farbki, jakiej matka używa zazwyczaj do płukania pościelowej bielizny, druga jest słodko-mdlącym różem, takim jak halka i koronkowe majtki Barbary spoczywającej teraz w niedbałej pozie na pluszowej kanapce pod przeciwległą ścianą. Nie lubię tego koloru, ale na obrazie on mi nie przeszkadza. Może dlatego, że przyzwyczaiłem się doń i że miałem go przed oczyma od dziecka. Na pamięć także znam każdy szczegół obrazu, niemal każde drzewo i każdy krzew stanowiący tło dla klęczącego Chrystusa, a nawet pomarańczowy rozbłysk zachodu ponad dalekim miastem, przypominający eksplozję pocisku artyleryjskiego.

Ilekroć Barbara zachodzi tutaj, przed rozebraniem się, każe mi zasłonić obraz kapą z łóżka. I nie pomagają moje tłumaczenia, że pod obrazem tym rodzice spłodzili i mnie, i moje rodzeństwo, i że był on świadkiem nie tylko naszej nagości i naszego kochania. Barbara jest jednak stanowcza i uparta, więc aby nie mieć kłopotów ze zdejmowaniem i późniejszym zaścielaniem kapą łóżka, kiedy ręce drżą jeszcze z emocji i jest prawie niemożliwością, aby matka nie odkryła obcej dłoni na swoim posłaniu, ręcznikiem zasłaniam samą tylko postać Nazarejczyka wspartego łokciami o kamień.

Zwrócony tyłem do obrazu, z twarzą pomiędzy piersiami Barbary, zawsze zajęty jej kobiecością, zapominam o obrazie i o wszystkim, co nas otacza. Barbara najwidoczniej także zapomina, ale wczoraj, gdy na kanapce tuliłem ją do siebie, znieruchomiała nagle przerywając coraz spieszniejszy i zgodny rytm naszych ciał i oddechów. Szeroko otwartymi oczyma wpatrywała się w obraz, z którego zsunął się założony niedbale za pozłacaną ramę ręcznik. Po chwili, nie przymykając już oczu, podjęła przerwany rytm z nie znaną mi dotychczas zachłannością i mocą. Spoglądałem w podziwie w jej źrenice, stając się świadkiem takiego ich wniebowstąpienia, jakiego nigdy jeszcze nie udało mi się oglądać.

Wracając teraz do pokoju z ręcznikiem w garści, z tym swoistym godłem naszego grzechu, zastaję Barbarę stojącą pośrodku, nagą i zapatrzoną w obraz.

— Już go nie zasłaniaj — mówi wskazując uduchowioną i pełną spokoju twarz Nazarejczyka.

— Właśnie że muszę zasłonić! — krzyczę.

Kallipygos

(OBRAZKI ZE STAROŻYTNEGO EGIPTU)

JESTEM najpiękniejsza we wsi. Jestem bardziej urodziwa niż Żydówka Miriam, która została tancerką w pobliskim mieście On, i bardziej niż Ajsza, którą przed miesiącem wzięto do haremu faraona. A mimo to nie chcę żadnego z wysoko postawionych mężczyzn, którzy zalecają się do mnie i ofiarowują mojemu ojcu srebro za małżeństwo ze mną. Nie chcę ani poborcy podatkowego, nie chcę zarządcy kanałów nawadniających, ani bogatego kupca greckiego, który na mój widok cmoka pełnymi, wilgotnymi wargami i zwie mnie Kallipygos, co irytuje mnie i gniewa. Chcę tylko Rahotepa, nie mającego ani sztuki srebra przy sobie i będącego zaledwie pchaczem barek płynących w dół i w górę Nilu. Jest bardziej od innych spalony słońcem i najbardziej rozrośniętym w barkach młodzieńcem, jakiego znam i jakiego widziały moje oczy. Serce moje jest przy nim, podobnie jak moje myśli i moje pragnienia. Ale ojciec nie chce o nim słyszeć. Mówi, że za dziewczynę taką jak ja powinien dostać tyle pieniędzy, ile za dwie dobrze odpasione krowy i nie ma zawiaru tracić tego, co mu się słusznie należy tytułem zwrotu za karmienie mnie i odziewanie przez lat osiemnaście. A ja przecież jadałam mało i dlatego jestem taka szczupła, jedynym zaś moim odzieniem była opaska na biodrach z tkaniny, którą ktoś bogatszy wyrzucał na śmietnisko. Matka, po której wzięłam urodę, tak że nie chce słyszeć o Rahotepie, twierdząc na podstawie własnego doświadczenia, że za ojca wydała się z miłości i nie przyniosło jej to pożytku ani zadowolenia, poza pierwszym miesiącem małżeństwa, a na resztę życia — utrapienia, smutki i biedę. Ojciec jak miał przed laty trzy kozy i małe poletko na skraju pustyni, tak ma je do dziś, a dorobił się tylko zmarszczek na twarzy, odcisków jak sęki na dłoniach i przepukliny. A też był podobno kiedyś pięknym chłopcem, dla którego matka porzuciła przed laty dom rodzicielski w Denderah i osiadła tutaj, w Month.

— Na ciebie — mówiła — gdybyś była mądra, czekają strojne suknie, miękkie sofy, diademy, zausznice srebrne, naszyjniki, a może i gromada służby wyglądająca twego skinienia. Czy wolisz zamienić to na drąg, którym popycha się barkę w górę Nilu?

— Wolę drąg, byle przy Rahotepie — odpowiedziałam uparcie z ponurym wyrazem twarzy.

— Jak chcesz, ale ja ci radzę wyjść za greckiego kupca... Dość młody jeszcze, a i bogaty.

— Za tego, który nazywa mnie Kallipygos?

— Bo jesteś Kallipygos... Chciał ci dać naszyjnik z turkusów, który ładnie byłby się kolebał między twoimi piersiami.

— Zarządca kanałów — odrzekłam odymając wargi — dawał mi parę zausznic za jedno pójście z nim w pole.

Matka szybko pobiegła wzrokiem ku moim uszom, po czym westchnęła i pokiwała głową. Nie wiem, czy uspokoił ją, czy też zmartwił brak ozdób na moich skroniach.

A ja nie chcę ozdób innych nad garść muszli nanizanych na sznurek przez Rahotepa. Nie chcę innych kwiatów nad anemony, zawilce lub lotosy wręczane mi przez mego ukochanego, gdy powraca z podróży po rozlewiskach delty nilowej.

Rahotep pływa na jednej z barek tego Greka, który ochrzcił mnie w taki uwłaczający i niedwuznaczny sposób. Kupiec zawsze jest na nabrzeżu, gdy barka przybija do pomostu w naszej wsi, i mimo że powinien swą uwagę kierować gdzie indziej, przygląda mi się z uśmiechem i oblizuje pełne wargi, jakby wszystkim dawał tym do zrozumienia, a mnie w szczególności, że ma apetyt. Na co — wiadomo! Nie spuszcza ze mnie wzroku nawet wtedy, gdy mój chłopiec wyskakuje z barki na nabrzeże i całą drżącą bierze mnie w ramiona.

— Kallipygos! — powtarza ze Greklem i obejmuje moją kibić.

— Nie nazywaj mnie tak. — Nachmurzam się.

Grekowi twarz promienieje, gdy słyszy, że Rahotep nazywa mnie wymyślonym przez niego imieniem. Wściekła idę w stronę domu i nie odwracam się za siebie. Mieszkańcy wsi, a szczególnie kobiety, uważnie mi się przyglądają i szepczą pomiędzy sobą.

Nie biorę do ust wieczerzy przygotowanej przez matkę z ryb nałapanych w rzece przez mego młodszego brata. Nie czeszę włosów i nie wpinam w nie kwiatów, tylko idę w pole na skraj pustyni, gdzie złoci się łan ojcowskiego prosa. Będę tam czekała na Rahotepa, który przyjdzie do mnie, bo musi przyjść, choć sama przed sobą udaję, że wcale mi na tym nie zależy. Skoro nazywa mnie jak jego chlebodawca, zamiast moim własnym imieniem!...

Rahotep nadchodzi, gdy słońce dotyka już widnokręgu. Idzie pochylony i jakiś markotny. Bierze mnie w ramiona, całuje, po czym siadamy na ziemi spuszczając stopy do kanału nawadniającego, wypełnionego mętną wodą. Ileż to razy pomagałam ojcu pogłębiać i oczyszczać ten kanał. Ile razy bolały mnie ramiona i wszystkie mięśnie po takiej pracy.

Słońce już połową skryło się za widnokręgiem.

Rahotep twardą ręką głaszcze moje włosy i mówi:

— Od jutra mógłbym zostać sternikiem na barce... Nie musiałbym już pracować ciężko przy drągu i wiośle.

Mówi to, ale w jego głosie nie ma radości. Za to mnie serce skacze do gardła.

— Na barce Greka?! — podchwytuję.

— Na tej, którą dotąd pchałem.

— Miły! I ty się namyślasz?! — Usiłuję zarzucić mu ramiona na szyję, ale on odsuwa mnie stanowczo lecz lekko od siebie.

— Mogę zostać sternikiem, a może nawet i dowódcą flotylli barek, ale pod jednym jedynym warunkiem...

Patrzę na Rahotepa i czuję, jak drżą mi usta i głos zamiera w krtani, gdy pytam:

— Jakiż to warunek?

— Że wyrzeknę się ciebie, a ty wyjdziesz za Greka...

Słońce jeszcze nie zaszło, a mnie całą noc ogarnia — najpierw głowę, potem ramiona, piersi... Ktoś czarną przepaską przesłania mi oczy. Nie widzę już słońca, ani złotego łanu prosa, ani mojego miłego, ani nawet kanału z mętną wodą.

Podnoszę się i jakbym wypiła dzban piwa, idę w stronę domu. Horusie! Izydo! Czuję się jak palma w okresie suszy.

Przed domem zrywam dwa anemony i wpinam je we włosy. W jedynej izbie klękam, otwieram malowaną skrzynię i biorę zawiniątko z paroma sznurami muszelek. Nie płaczę.

W progu zatrzymuje mnie głos ojca i wzrok matki.

— Dokąd idziesz?

Słyszę swój głos, ale nie jestem pewna, czy to ja mówię:

— Do kupca. Greka.

Nikt mnie nie zatrzymuje.

Wieś. I na wiejskiej drodze nikt nie stara się mnie zatrzymać. Mnie — najpiękniejszej we wsi — Kallipygos.

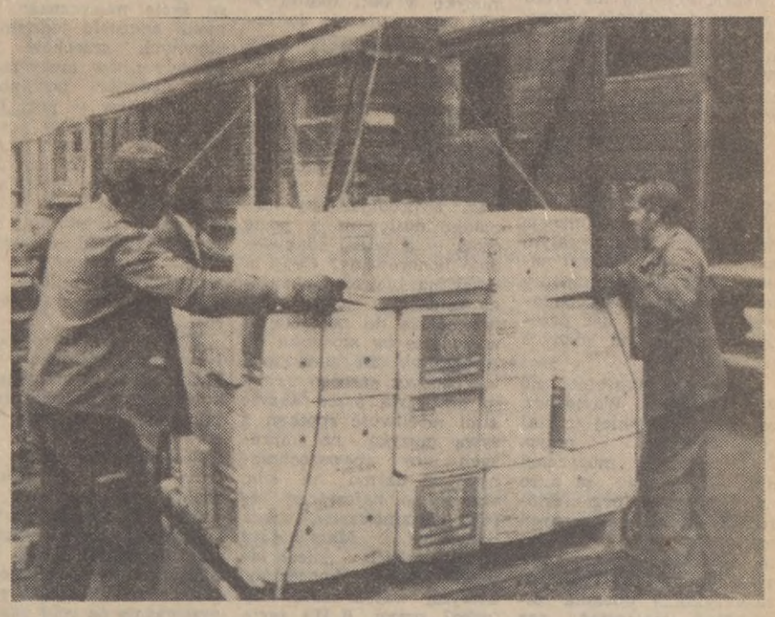

Przeładunek w porcie. Fot. Archiwum

Na plaży w Sopocie. Fot. W. Nieżywiński

O czwartym kalifie, karakułach i herbacie

(Korespondencja własna)

Wojciech Dąbrowski

ZGODNIE z tradycją islamu po śmierci Mahometa duchowe i świeckie przywództwo muzułmanów przeszło w ręce kolejnych kalifów. Najświętszym wśród nich i najpowszechniej znanym jest bez wątpienia czwarty kalif — Ali, kuzyn i zięć Mahometa. Ma on aureolę męczennika, ponieważ po pięciu zaledwie latach panowania został podstępnie zamordowany podczas modlitwy w meczecie. Z postacią kalifa Alego wiążą muzułmanie wiele legend, jedna z nich — opowiadana w Afganistanie — mówi o niezwykłych czynach świętego męża podczas wojny z okrutnym królem Barbarem, który wzbraniał się przyjąć wiarę Proroka.

Gdy pewnego razu wojska Barbara zbliżyły się do miasta Bamian przebywające tam muzułmańskie kobiety i dzieci skryły się w górach. Barbar nie dał jednak za wygraną i rozpoczął pościg. Po kilku dniach uciekinierzy utknęli w ślepej górskiej dolinie, gdzie dalszą drogę zagrodziły im strome skały. Wrogie wojska były tuż, tuż. Wtedy kalif Ali, który przybył z pomocą kazał uciekającym kobietom, aby ułożyły w poprzek strumienia niesione przez siebie białe serki. Ledwie to uczyniły sery zamieniły się w twardy skalny próg, a woda, która szybko wypełniła dolinę zagrodziła drogę ścigającym. W ten sposób powstały Bande Amir — najpiękniejsze jeziora Hindukuszu.

Z Bamianu do Bande Amir jedzie się trakiem. Ten popularny na górskich drogach Afganistanu pojazd to po prostu mały furgon, czasem nakryty plandeką, częściej odkryty. Wąskie, obite ceratą ławki. Przy takich warunkach podróżowania trasa do Bande jest bardzo uciążliwa, a to ze względu na tumany pyłu podrywanego przez wóz. Pyłu, który piecze w oczach, drażni w gardle i w krótkim czasie, osiadając na włosach czyni z nas posiwiałych staruszków.

Wysłużony, dychawiczny samochód pracowicie pokonuje wyboiste stromizny i karkołomne zjazdy. W dwóch punktach trasy silnik gaśnie na podjeździe. W takich momentach pomocnik kierowcy błyskawicznie zeskakuje ze skrzyni i podkłada pod koło przygotowany specjalnie trójkątny klocek. Pasażerowie wysiadają by pieszo przejść trudny odcinek drogi.

Początkowo szlak wiedzie głębokim skalnym wąwozem, potem wspinamy się na kopiastę wzniesienia i płaskowyże zamknięte na horyzoncie łańcuchami zębatych, ośnieżonych gór. Po czterech godzinach jazdy stajemy na urwisku. W dole przed nami w krajobrazie różowożółtych piasków i rdzawych gór błyszczą w słońcu jeziora o barwie soczystego granatu. Jest ich pięć, tarasowato rozłożonych na przestrzeni kilku kilometrów. Ograniczone z jednej strony skalnymi urwiskami, z drugiej — skruszałymi wzgórzami cieszą oko zestawieniami pastelowych barw.

Największa krajobrazowa i przyrodnicza atrakcja Afganistanu, 3000 metrów nad poziomem morza. Spacer w bajkowym krajobrazie tych jezior wart jest trudów podróży. Zjeżdżamy w dół. Tam, nad największym jeziorem stoi niewielki meczet w którym modlą się ci, którzy wierzą w legendę o cudownym pochodzeniu tych głębokich zbiorników. W pobliżu znajduje się również niewielki, prymitywny hotelik, gdzie można dostać coś do zjedzenia i posłuchać opowiadanych przez starego Hazara legend o powstaniu Bande Amir — pereł Hindukuszu.

AFGANISTAN mimo że jest krajem dwukrotnie większym od Polski nie posiada ani kilometra linii kolejowych. Główna rola w komunikacji wewnętrznej przypada w tej sytuacji transportowi drogowemu. Ale i sieć asfaltowych dróg nie jest w tym kraju zbyt rozbudowana. Poza afgańskim odcinkiem transazjatyckiej magistrali drogowej przebiegającym przez kraj z zachodu na wschód można tu w zasadzie wymienić jedynie zbudowaną z pomocą ZSRR w latach 1958—64 szosę łączącą Kabul z położonym na północy miastem Mazar-i-Szerif.

Droga ta przekracza główny grzbiet Hindukuszu na Przełęczy Salang, a właściwie pod nią, gdyż na wysokości 3300 metrów przebito tu długi na 2,5 km tunel prowadzący z północnych na południowe stoki przełęczy. Podróż tą trasą pozostawia turyście niezatarte wrażenia — z podjazdów do tunelu podziwiać można wspaniałe górskie krajobrazy.

Mazar-i-Szerif oznacza „Grobowiec Świętego". Zgodnie z afgańską tradycją w mieście tym spoczywają prochy czwartego kalifa — Alego, tego samego, który według legendy stworzył jeziora Bande Amir. Wprawdzie większość żyjących w świecie muzułmanów zgodna jest co do tego, że grobowiec czwartego kalifa znajduje się w Nedżefie na terenie Iraku, ale kościół islamski nie rozstrzygnął jeszcze tej kwestii ostatecznie, a pielgrzymi zmierzają po prostu do tego grobowca, do którego mają bliżej.

Mazar leży kilka tysięcy kilometrów od miejsca śmierci kalifa. W jaki sposób jego prochy zawędrowały aż tak daleko? Mówi się, że zwolennicy Alego chcieli ukryć jego ciało przed wrogami, którzy spowodowali śmierć świętego i zagarnęli po nim władzę. Zwłoki zostały przywiązane do grzbietu białego wielbłąda, który niósł je przez wiele dni, aż padł z wycieńczenia w tym miejscu, gdzie dziś stoi miasto.

Mazar-i-Szerif odróżnia się już na pierwszy rzut oka od innych miast Afganistanu. Szerokie, asfaltowane ulice, sporo nowoczesnej zabudowy wśród której czasem zobaczyć można sunące majestatycznym krokiem wielbłądy. Miasto jest dynamicznie rozwijającym się ośrodkiem przemysłowym — widomy to wpływ sąsiedztwa radzieckiej granicy. Na centralnym placu wśród zieleni drzew wyrastają w niebo turkusowe kopuły mauzoleum czwartego kalifa. Ściany niewysokiej lecz rozległej budowli przyciągają wzrok arcybogatą dekoracją z mozaikowych płytek.

Do tradycji należy, aby po wyjściu z sanktuarium skierować się na sąsiedni placyk, gdzie gnieździ się kilkaset śnieżnobiałych gołębi. Wierni karmią je kupioną u mułły pszenicą. Od czasu do czasu spłoszona biała chmura podrywa się do lotu wokół błękitnych kopuł świątyni; widok to niezwykły.

MAZAR - I - SZERIF jest również głównym ośrodkiem handlu skórami karakułowymi. Na miejscowym bazarze zobaczyć można całe stosy tych cennych futerek; wyprawionych i surowych, w najróżniejszych odcieniach i rozmiarach. Karakuły wciąż jeszcze stanowią podstawową pozycję w afgańskim eksporcie. Kraj ten posiada wprawdzie szereg bogactw naturalnych m. in. duże pokłady rudy żelaza lecz eksploatacja ich jest nieopłacalna ze względu na zbyt wysokie koszty transportu górskimi i pustynnymi drogami.

Każda dokonywana w bazarowym kramie transakcja przypieczętowana jest wypiciem czarki aromatycznej herbaty, który to napój można śmiało nazwać narodowym trunkiem kraju. Pije się go tutaj w ogromnych ilościach i przy różnych okazjach. Ze względu na dość surowy klimat Afganistan nie posiada warunków do uprawy herbacianych krzewów i potrzeby rynku w całości pokrywane są importem.

Brzmi to być może niewiarygodnie, ale herbata stanowi w niektórych latach aż 10 procent wartości towarów importowanych do Afganistanu. Jest potrzebna. Latem zaspokaja pragnienie, zimą rozgrzewa, a razem z plackami nonu — afgańskiego chleba — stanowi często podstawowy posiłek wielu mieszkańców kraju Hindukuszu.

Staranna kontrola

Jeden z samolotów, należących do szwajcarskiego towarzystwa taksówek powietrznych, wyruszył w lot, w czasie którego miano skontrolować funkcjonowanie urządzeń radiowych. Niestety, maszyna musiała lądować przymusowo na szosie między Genewą i Lozanną, ponieważ przed startem zapomniano zatankować benzynę. Na szczęście obyło się bez ofiar.

Przeciw szarości i monotonii

TRWAJĄCĄ do końca lipca w Galerii Sztuki Współczesnej ART wystawę form przestrzennych ROMANA USAREWICZA reklamują sporych rozmiarów, pomalowane na intensywny czerwony kolor — sztalugi ustawione na zabytkowym przedprożu narożnej kamieniczki. Wkomponowana w nie rama z napisem: „kolor, forma, światło", z ponaklejanymi, pomazanymi jaskrawym tuszem pisakami nie zadziwia, ale też i nie odstrasza widza przyzwyczajonego do znacznie bardziej nowatorskich posunięć twórców happeningów. Sygnalizuje tylko, że wystawiono tu prace — efekt eksperymentów w różnych technikach plastycznych, prace, w których obok farb olejnych i naniesionego na płótno ołówka wykorzystano żywice syntetyczne, tworzywa sztuczne, niekonwencjonalne werniksy — lakiery. ROMAN USAREWICZ jest absolwentem gdańskiej PWSSP, którą ukończył w 1951 r. Lata studiów w pracowni prof. Studnickiego i prof. Teisera nauczyły artystę bardzo wnikliwego, rzetelnego traktowania materiału, uczciwości w sposobie przekazywania pozamalarskich treści, które coraz częściej zaczynały schodzić na plan dalszy wobec możliwości ukazania istoty koloru, ruchu, światła.

To czysto formalne traktowanie przedmiotu nie pozbawiło dekoracyjnych obrazów podobnych w działaniu do płyty ceramicznej, mozaiki, niekiedy elementów fryzu — wartości humanistycznych. Nie ma tu śladu kompozycji figuralnej operującej uznaną symboliką, ale jest niewątpliwie oddziaływanie na psychikę człowieka zmęczonego i zagubionego w wielkim mieście. w układzie anonimowych budowli, człowieka szukającego jasnego punktu, podświetlonej kompozycji, agresywnego koloru, zwracającego poprzez swą oryginalność uwagę na nie unifikujący wymiar przestrzeni (malarstwo powiązane z perspektywą ulic i placów). Dlatego też w dwu częściowej ekspozycji składającej się z obrazów sztalugowych i propozycji architektonicznych, tak mocno wyakcentowano projekty monumentalnych, skontrastowanych z typowym otoczeniem odbiorcy, układów operujących światłem i ostrym, neonowym pigmentem. I chociaż idea całości ma jakieś związki ze sztuką pop, plastyk nie akceptuje tanich, łatwych do zaaprobowania przez większą zbiorowość efektów. Twórca usiłuje narzucić widzowi rzadko osiągany w obrębie projektowania form użytkowych poziom, daleki od niezbyt szczęśliwych rozwiązań, upartie powielanych jak wieszanie rzędów niestarannie malowanych żarówek i plastikowych, zakurzonych kul nad uczęszczaną promenadą. Mocne w wyrazie, oparte na szokujących zestawieniach koloru i faktury, pełniące funkcje zdobnicze we wnętrzu są również kwadratowe oleje, zadziwiające nietypowymi załamaniami, uskokami powierzchni płótna. Często powtarzające się motywy, nie mające nic wspólnego z fabularną prezentacją konkretnego tematu to naniesione, wyciśnięte wprost z tuby grudy farby dające swoisty cień, gładkie kręgi rozmazanej czystej czerwieni, czy błękitu, białe idealne czworoboki zestawione z czarną, niepokojącą kreską. Żadna z kompozycji nie sugeruje znanego z rzeczywistości przedmiotu, żadna też nie powinna być odbierana w kategoriach pozaestetycznych. Tak jak dla większości tendencji bliskich formule klasycznej najważniejszy jest tu sposób wyrazu, warsztatowa doskonałość, czystość i świeżość wypowiedzi. Od momentu ukończenia studiów autor bierze udział w wystawach krajowych i zagranicznych (Berlin, Praga, Oslo, Helsinki, Montreal, Sztokholm, Kilonia). Ma w swym dorobku sześć wystaw indywidualnych, z których każda znaczyła istotny etap w jego twórczości rozwijając i wzbogacając przyjęta koncepcje sztuki.

MAŁGORZATA WENDRYCHOWSKA

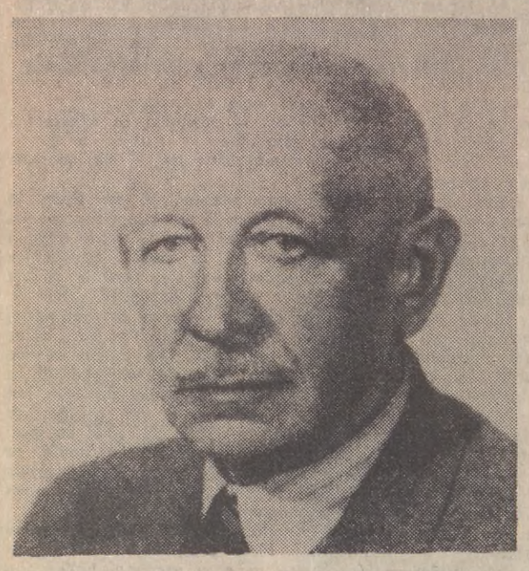

Któż z nas nie czytał książek Kornela Makuszyńskiego? „Przygody Koziołka Matołka", „Awantura o Basię", „Szatan z 7 klasy" i wiele wiele innych, które zawsze pozostaną w naszej pamięci. Jego twórczość zajmuje w literaturze polskiej szczególne miejsce. Był wielkim przyjacielem dzieci i ich pisarzem. To o nim mówiono, że „miał słońce w herbie". Zmarł 31 lipca 1953 roku w Zakopanem i został pochowany na cmentarzu starym dla zasłużonych.

Fot. CAF

Muzyka za darmo?

PONAD 20 lat temu poważny chór z Trójmiasta postanowił urządzić koncert w jednym z powiatowych miast woj. gdańskiego. Porozumiano się z tamtejszymi działaczami i wydrukowano afisze, wymieniając cenę biletów wstępu po 1 (jeden) złoty.

Jakież zdziwienie ogarnęło śpiewaków, gdy zupełnie zawiodła frekwencja. „Panowie, wyjaśniono im, kto może mieć zaufanie do imprezy za złotówkę? Gdyby bilet kosztował przynajmniej 20 zł, sala byłaby pełna".

Te wspomnienia odżyły obecnie podczas czytania w „Ruchu Muzycznym" (nr 15/1978) „Rozmowy ze Stefanią Woytowicz", przeprowadzonej przez Wacława Panka. Ta znakomita artystka, ceniona w kraju i za granicą dla swej wielkiej sztuki wokalnej, a przy tym ogarnięta twórczą pasją społeczną od roku ujęła w swe ręce sterę Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego które w 1870 roku założył S. Moniuszko. Przyjęła nie tylko zaszczytną godność prezesa, ale przede wszystkim olbrzymie obowiązki, gdyż WTM od zarania prowadzi bardzo szeroko rozbudowane prace muzyczne.

OPUBLIKOWANA rozmowa zawiera wiele szczegółów, które dotyczą nie tylko WTM, ale wkraczają w organizację muzycznego życia w całym naszym kraju. Dlatego należy niektóre fragmenty tej rozmowy rozpropagować, aby mogły być przedyskutowane na różnych szczeblach.

„...odnoszę wrażenie, mówi Stefania Woytowicz, że w warszawskiej (czytaj „ogólnopolskiej" przyp. R.H.) kulturze muzycznej dnia dzisiejszego za dużo mamy imprez, organizatorów i działań ubocznych mało istotnych — niewiele zaś takich, które nazwać by można kulturotwórczymi(...) dookoła zaczynają przerastać nas muzyczne chwasty(...) upowszechnianie muzyki, które jest głównym celem WTM — od lat kuleje, obrawszy zły kierunek działań. Kontemplujemy i przyklaskujemy zeszłowiecznemu modelowi upowszechniania muzyki, w ramach którego muzyka kornie chyliła się przed tłumem, prosząc o wsparcie lub chociażby łaskawe zauważenie. Model ten zakłada też, że należy sztukę wprowadzić pomiędzy „maluczkich duchem" jak najtaniej, najlepiej po cichu i może ktoś z maluczkich zakocha się w niej bez pamięci.

R. Heising

Jest to, moim zdaniem, mówi Stefania Woytowicz, specyficzna i uwłaczająca dziś nam wszystkim forma żebraniny. Po pierwsze: zniknęły owe masy „maluczkich", bo stopień wykształcenia naszego społeczeństwa wzrósł niepomiernie. Dziś prawie każdy uważa się za człowieka wykształconego. Skoro tak jest, to upowszechniajmy muzykę w taki sposób, w jaki przemawia się do ludzi mających ogólne rozeznanie w świecie i jego problemach.

Po drugie: muzykę tworzy ciężki trud setek ludzi posiadających wyjątkowy talent. Dlaczegoż więc nie ma być uznawana za towar, wyprodukowany nierzadko dosłownie w pocie czoła — a zatem odpowiednio honorowany? Ceny biletów na imprezy muzyczne w naszym kraju i tak już należą do najniższych w świecie (w stosunku do zarobków). Ta niewątpliwa zdobycz naszego ustroju otworzyła przed wszystkimi możliwość spotkań z żywą muzyką na imprezach niby upowszechnionych za darmo na siłę, wywołując najczęściej efekt niezamierzony, wręcz odwrotny(...). Mamy duże ilości takich „niechcianych" imprez, koncertów, którymi warszawskie (czy tylko? przyp. R. H.) życie muzyczne chlubi się w co rocznych sprawozdaniach i wykazach.

I co z tego wynika? Niewiele, prócz rozżalenia artysty, który wchodząc na estradę — widzi prawie pustą salę(...) Dlatego też jako prezes WTM robię w tej chwili wszystko, by koncerty firmowane przez nas imponowały nie liczbami w sprawozdaniach, lecz najwyższą jakością artyzmu. A jak wiadomo — ZA JAKOŚĆ TRZEBA PŁACIĆ (podkr. R.H.). Artysta płaci za nią nierzadko największymi wyrzeczeniami, poświęceniem, słuchacz zaś BILETEM (podkr. R. H.). Na muzycznym podwórku doszliśmy do takiej sytuacji, że trzeba na razie odłożyć na bok białe rękawiczki i solidnie z dużym nakładem pracy oczyścić teren.

Pamiętam, mówi Stefania Woytowicz, jedno z niedawnych wystąpień sekretarza KC Jerzego Łukaszewicza, który słusznie powiedział, że nie ma takich spraw życia kulturalnego, o jakich nie można by w Polsce mówić. A zatem nie powinniśmy ukrywać mankamentów naszego życia muzycznego. W moim odczuciu jednym z głównych grzechów naszych rozmów muzycznych jest nadmiar pochlebstw i pochlebców — przy braku konstruktywnej i sensownej w skutkach krytyki. Za dużo mamy problemów do rozwiązania — chociażby tylko w zakresie upowszechniania kultury muzycznej — abyśmy mogli ograniczać się do wzajemnego, miłego dla ucha komplementowania(...)".

Wypowiedziane otwarcie i bezkompromisowo. — Co uważa pani za największą kulę u nogi naszego życia muzycznego? — pyta Wacław Panek.

——Niekompetencję — pada odpowiedź. „Nic w muzyce bez muzyków", oto hasło Stefanii Woytowicz — inaczej wiele słusznych idei przepada, mówi rozmówczyni, bo wiadomo, że „ludzie z „układów" mają przeważnie na celu własne, prywatne interesy, a nie abstrakcyjne dobro kultury muzycznej".

Gdańska ulica. Fot. W. Nieżywiński

Dziennik żeglarski
pod redakcją Zenona Gralaka

Festiwal żagli

FATALNE mieliśmy do tej pory tegoroczne lato — deszcz, pochmurno, zimno, brrrr... Ale żeglarzom niestraszne takie pogody. Pływają jak każdego roku w dalekie i bliskie rejsy. Nawet w tej paskudnej pogodzie zorganizowali prawdziwy festiwal żagli. 21 lipca otwarto bowiem piękną mającą długie tradycje imprezę — MIĘDZYNARODOWY TYDZIEŃ ZATOKI GDAŃSKIEJ, odbywaną co dwa lata i połączoną z morskimi żeglarskimi mistrzostwami Polski.

Jest to impreza trudna, wymagająca pokonania setek mil morskich — w przypadku jachtów największych 600 mil w linii prostej, a przecież jachtem nie pływa się znowu tak prostymi kursami. Wręcz przeciwnie. Na dodatek impreza ta rozgrywana jest w pięciu wyścigach odbywających się na różnych trasach i w różnych warunkach. Trzeba wykazać się rzeczywiście sporymi umiejętnościami, by znaleźć się w gronie najlepszych. W tym roku regaty obsadzone zostały wyjątkowo licznie. Do walki wystartowało bowiem 80 jachtów z 400 żeglarzami na ich pokładach.

W ostatnią sobotę lipca odbywa się właśnie ostatni wyścig, a jutro — w niedzielę, nastąpi ogłoszenie wyników i rozdanie medali mistrzom Polski, dyplomów, pucharów i nagród dla najlepszych. Nie chciałbym jednak pisać w tym miejscu o sportowych walorach MTZG i mistrzostw Polski. Zwróciłbym natomiast uwagę na doskonałą organizację imprezy, która odbywa się przecież w trudnych warunkach, przy zmiennej pogodzie, — od silnych sztormowych wiatrów do kompletnej flauty. Spłatała ona organizatorom niejednego figla. Ale takie jest już żeglarstwo.

Komitet organizacyjny, na czele którego stał kmdr Edward Kinas z JKM „Kotwica" w Gdyni, działacze tego klubu, działacze GOZZ na czele z wiceprezesem zarządu Stefanem Gierke, który był jednocześnie sędzią głównym zdali w pełni trudny egzamin. Imprezа otrzymała piękną oprawę i bodaj po raz pierwszy wzbogacona została o wernisaż malarski — Brygidy Mrozek, która wystawiła swe akwarele o tematyce morskiej w salonach klubu „Kotwica".

Postarano się także o stoisko z najnowszą literaturą żeglarską, które zorganizowano wespół z gdyńską księgarnią „Róża Wiatrów". Gdy pozwoliła pogoda wyświetlano na wolnym powietrzu żeglarskie filmy, zaś trzy ekipy filmowe kręciły na morzu kolejne obrazy, które niewątpliwie w przyszłości przyczynią się do jeszcze większego spopularyzowania żeglarstwa w kraju. Dodać wypada, że wyjątkowo życzliwie potraktowały żeglarską imprezę przedsiębiorstwa Wybrzeża gdańskiego, które ufundowały wiele cennych nagród, za co spotka je niewątpliwie wdzięczność organizatorów oraz obdarowanych.

W niedzielę kończy się ta piękna impreza (o godz. 14 przed JKM „Kotwica"), która miała, niestety, jeden nieprzyjemny moment. Spotkał ją po prostu afront ze strony najwyższych władz żeglarskich — Zarządu Polskiego Związku Żeglarskiego w Warszawie. Nikt z owego nowego zarządu nie raczył zjawić się w Gdyni, nie zainteresował się odbywaną raz do roku najwyższej rangi imprezą w kraju, jaką są morskie żeglarskie mistrzostwa Polski. Aż dziw bierze... a może dlatego, że pogoda nie dopisała — deszcz, pochmurno, silny wiatr, zimno brrrr... Mamy przecież i takich żeglarzy.

Ale lipcowo-sierpniowy festiwal żagli na Wybrzeżu gdańskim nie kończy się na MTZG i mistrzostwach Polski. Większość jachtów, które brały udział w tych regatach popłynie w poniedziałek, wtorek do Gdańska, by stanąć przy Długim Pobrzeżu, na leniwie płynącej przez Stare Miasto Motławie. 2 sierpnia rozpocznie się tu kolejna, piękna impreza żeglarska, będąca ozdobą słynnych już w kraju i za granicą Jarmarków Dominikańskich — regaty o Memoriał kmdr. Tadeusza Ziółkowskiego — wielce zasłużonego dla morza gdańszczanina, zamordowanego przez hitlerowców, oraz regaty o puchar prezydenta m. Gdańska.

Znowu spotkają się setki żeglarzy, którzy walczyć będą na wielu trasach prowadzących po Zatoce Gdańskiej. Ich zmagania po przedzi wielka defilada jachtów na Motławie. Przypomnijmy, że odbędzie się ona w czwartek, 3 sierpnia. Zakończenie imprez „Dominika pod żaglami" nastąpi zaś w sobotę wieczorem. Ale następnego dnia — w niedzielę 6 sierpnia, odbędzie się dodatkowy atrakcyjny wyścig samotnych żeglarzy z Gdańska do Gdyni. Warto zajrzeć nad Motławę.

Jeszcze jeden brązowy medal

Przed kilku dniami pisaliśmy o pięknym sukcesie młodych żeglarzy gdyńskiej Arki, którzy zdobyli na mistrzostwach Europy klasy „Cadet" brązowy medal. Zaraz potem przyszła kolejna wiadomość o podobnym osiągnięciu polskich żeglarzy — Leona Wróbla i Tomasza Stockiego, którzy w portugalskiej miejscowości Cascais startowali w mistrzostwach Europy olimpijskiej klasy „470" i wywalczyli także brązowy medal za załogą radziecką — M. Kurdrjawcew i E. Terechin oraz załogą izraelską — S. Brokman i E. Frodlender.

Trzy razy w plenerze

● Dokończenie ze str. 3

czestnicząca każdorazowo w tych przedsięwzięciach — dla przykładu: w ciągu jednego dnia przez Jarmark Wdzydzki przewinęło się ponad 10 tys. osób.

Wszystkie imprezy, jakie odbywają się na terenie województwa gdańskiego są na ogół dobrze pomyślane, nie zawsze jednak jest również dobrze z wprowadzaniem tych idei w czyn. Często panuje tu bałagan, puszczanie spraw na żywioł, brak elastyczności organizacyjnej (do jakiej zmusza zmienna pogoda). Ów brak rzetelnego dopracowania szczegółów, które zawsze decydują o ostatecznym efekcie, znacznie obniża wartość większości przedsięwzięć.

Uwagi te szczególnie dotyczą Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku, który jest współorganizatorem (partnerem są zawsze lokalne władze i instytucje) wszystkich imprez plenerowych i to właśnie pracownicy tej instytucji są fachowcami od kultury, nie zaś naczelnicy gmin czy dyrektorzy kółek rolniczych, którzy mają ważniejsze sprawy na głowie. Przypadek „Wyzwolin kosiarza" wydaje się tu być dostatecznym ostrzeżeniem.

A może warto by w WOK stworzyć oddzielną sekcję, która zajmowałaby się właśnie organizowaniem imprez plenerowych, która potrafiłaby opracować dla każdej interesujące widowisko obrzędowe, związane z danym obszarem i niebanalny program artystyczny? Koordynowałaby ona również terminy poszczególnych imprez, by nie dopuścić do takiej sytuacji, jaka miała miejsce w tym roku, iż terminy Jarmarku Wdzydzkiego i „Wyzwolin kosiarza" nakładały się na siebie. Poza tym wspólne działanie zespołu kilku osób umożliwiłoby bardziej ekonomiczne rozłożenie sił i środków, by nie dopuścić w przyszłości do takiego zróżnicowania poziomu poszczególnych imprez, jakie miało miejsce w tym roku.

ALEKSANDRA PAPROCKA

tydzień w TVP

SOBOTA

PROGRAM I

9.00 — „Witajcie w Hawanie" — retransmisja z otwarcia XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów
12.00 — STUDIO 8 — omówienie programu
12.05 — „Pasowanie na żniwiarza" — widowisko ludowe z Lublina
12.25 — „W" jak woda — felieton film. cz. 1
12.30 — Wiadomości dziennika
12.35 — Puchar Studia 8 — zawody samochodowe o tytuł kierowcy lipca
12.40 — Halo, na łączach — reportaż z prowincji Szaba; z Festiwalu Filmowego w Cannes 78
13.00 — Puchar Studia 8 — (finały)
13.10 — Felietony i reportaże filmowe Studia 8: „Ostatnia rola" (13.10), „Kaskaderzy" (13.20), „Z Syriusza na Ziemię" (13.35)
13.50 — „W" jak woda — felieton film. cz. 2
13.55 — Halo, na łączach — gwiazdy czeskiej estrady
14.15 — Kolekcja Leszka Mazana — o kolekcji krakowskiego dziennikarza
14.25 — Teleturniej muzyczny Studia 8
14.50 — „W" jak woda — felieton film. cz. 3
14.55 — Felietony i reportaże Studia 8: „Misja" (14.55), „Być sołtysem" (15.10)
15.30 — „Gwiazdy, gwiazdki, gwiazdeczki" — Andrzej Dąbrowski
16.00 — „Kolorowe jarmarki" — transmisja z uroczystości w Piwnicznej
17.20 — „Pierwszy dzień wolności" — reportaż o pierwszym dniu wolności Krakowa
17.30 — Śpiewają „Hajduczki"
17.40 — „Ten przeklęty sektor 10" — film o kibicach klubu Wisła Kraków
17.55 — Transmisja z meczu I ligi Wisła Kraków — Ruch Chorzów
18.45 — Gra orkiestra PRiTV pod dyrekcją Zbigniewa Górnego
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i Siódemka
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.30 — Studio 8
20.35 — „Biały kanion" — western prod. USA, wyk.: Gregory Peck, Jean Simmons, Burt Ives, Carrol Baker i inni
23.20 — Wiadomości dziennika
23.25 — „Kolorowe jarmarki" d.c. transmisji z Piwnicznej.

PROGRAM II

16.30 — Program dnia
16.35 — „Z kamerą przez świat"
17.05 — „Uśmiechy Starego Kina" — „Niezapomniany Charlie"
17.45 — „Głosy przyjaciół" — program estradowy TV ZSRR i NRD
19.10 — Program lokalny
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.30 — Teatr Wspomnień — 1966 — James Montgommery — „Dzień bez kłamstwa", wyk.: Edmund Fidler, Barbara Ludwiżanka, Ewa Wiśniewska, Andrzej Zaorski, Damian Damięcki, Tadeusz Surowa, Igor Śmiałowski i inni
21.50 — „Kabaret pod „Dobrą pogodą" — program rozrywkowy prod. TV CSRS
22.50 — „Artyści swoim bohaterom" fragmenty koncertu z okazji 33 rocznicy zwycięstwa, który odbył się 9 maja br. — program TV radzieckiej.
23.30 — Kino letnie — „Wlamywacz w pułapce" — film kryminalny prod. TV NRD

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.10 — Emerytury dla rolników — „Poradnie"
8.20 — Studio Sport + Telewizjada
8.55 — Program dnia
9.00 — Kino Teleranka — „Clown Ferdinand" — film TV NRD
9.30 — Antena
9.55 — Radar — Kronika woj skowa
10.10 — „O płochliwej wydrze", film dok. prod. TV ang.
11.00 — Dziennik
11.15 — Rolnicze rozmowy
11.45 — „Symfonia Leningradzka" — widowisko muzyczne ilustrowane dokumentami z archiwów i relacjami świadków z blokady Leningradu. Wyk.: Orkiestra Opery Bałtyckiej w Gdańsku
12.45 — „Z kamerą wśród zwierząt" — „Coś za coś"
13.15 — „Opowieści reporterów" — „Ścieżki w nieznane" — odc. 2 pt. „Wyspa kobiet"
13.45 — W Starym Kinie — Bogumił Kobiela
14.45 — Losowanie Dużego Lotka
15.00 — „Blask wygasłych ogników" — cz. 1, film historyczny prod. TV ZSRR
16.00 — Kalejdoskop z Michaelem Hansenem
16.40 — Teatr Komedii — Brandon Thomas — „Ciotka Karola" — wyk.: Marek Kondrat, Wojciech Kosiński, Krystyna Wachelko i inni
18.00 — Studio Sport
19.00 — Wieczorynka
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.30 — „Panie na Mogadorze" — odc. 7, film fab. prod. TV fran.
21.40 — Festiwal Interwizji — Sopot 77
22.25 — Studio Sport

PROGRAM II

12.40 — Program dnia
12.45 — Teleturniej Wojskowy — „Na szlaku chwały"
13.30 — Redakcja muzyczna i Studio 2 przedstawiają
13.35 — III koncert E-moll Fryderyka Chopina gra Krystian Zimerman
13.45 — Elżbieta Tarnawska i Maciej Szybist rozmawiają z Krystianem Zimermanem
14.00 — Bolero Maurycego Ravela — Orkiestra Filharmoniczna z Los Angeles
14.15 — 3 część koncertu skrzypcowego Piotra Czajkowskiego w wykonaniu Konstantego Andrzeja Kulki i Wielkiej Orkiestry Polskiego Radia pod dyr. Jerzego Maksymiuka
14.25 — Elżbieta Tarnawska rozmawia z Konstantym Andrzejem Kulką
14.40 — La Valse Maurycego Ravela w wykonaniu Francuskiej Orkiestry Narodowej pod dyrekcją Leonarda Bernsteina
14.55 — Kaprys Wiedeński — Frytza Kreislera gra Kaja Danczowska
15.00 — Elżbieta Tarnawska i Andrzej Chłopecki rozmawiają z Kają Danczowską
15.15 — Szeherezada — Maurycego Ravela z udziałem Marylin Horne, Francuska Orkiestra Narodowa dyryguje Leonard Bernstein
15.35 — Z Tomaszem Bugajem — dyrygentem Warszawskiej Opery Kameralnej rozmawia Elżbieta Tarnawska
16.00 — Andrzej Jaroszewski o programach muzycznych Studia 2
16.05 — Josef Laufer w Studio 2
16.40 — Śpiewa Joan Orleans — program Tomasza Dembińskiego (powt.)
16.55 — Przed kamerami gwiazdy — fragment programu Studia 2 z marca 1976 roku z udziałem m. in. Josefa Laufera
17.15 — Śpiewa Joans Orleans — c.d.
17.30 — „Mlengo" — zespół folklorystyczny z Kamczatki
18.00 — Gra zespół Zbigniewa Namysłowskiego
18.15 — Śpiewa Krystyna Prońko z zespołem Janusza Komana
18.30 — Transkrypcje orkiestrowe Jana Sebastiana Bacha — orkiestra Radia Saarbruecken dyryguje Leopold Stokowski
19.00 — Jan Sebastian Bach — koncert skrzypcowy
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.30 — Dzień muzyczny Studia 2
20.35 — Uwertura do opery — Wolny Strzelec — Karola Marii Webera. Orkiestra Berlińskich Filharmoników dyryguje Herbert von Karajan
20.55 — Andrzej Jaroszewski o programach rozrywkowych Studia 2 oraz śpiewa Ałła Pugaczowa
21.10 — Marek i Wacek — fragmenty koncertu jubileuszowego
21.30 — Reportaż filmowy Tadeusza Kopla p.t. „Próba mistrzów", pieśń F. Chopina wykonują: Teresa Żylis-Gara i Jerzy Marchwiński
21.50 — Arie z Borysa Godunowa Modesta Musorgskiego śpiewa Leonard Andrzej Mróz
22.05 — SBB w Studio 2
22.35 — Trzy utwory w dawnym stylu Henryka Mikołaja Góreckiego w wykonaniu Polskiej Orkiestry Kameralnej pod dyrekcją Jerzego Maksymiuka oraz „Noville Marriner"

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

14.35 — Program dnia
14.40 — Wakacyjne Kino Młodych — Sprawy młodych — — „Marta" film fab. prod. CSRS
16.00 — Dziennik
16.10 — Obiektyw
16.30 — Teleferie Telewizji Dziewcząt i Chłopców — Na indiańskiej ścieżce oraz „Thierry Śmiałek" — odc. pt. „Bohaterowie", film prod. franc.
17.30 — „Dom i my" — magazyn poradnikowy
17.45 — Studio Sport — Klub Kibica
18.15 — „Doktor Ewa", odc. 2 pt. „Cena lekcji" — film prod. TP
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
19.10 — Siódemka
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.30 — Teatr TV na Świecie — (Wielka Brytania) — William Szekspir „Antoniusz i Kleopatra" — cz. 1
22.00 — Dziennik
22.15 — Teatr TV na Świecie (d. c.) — „Antoniusz i Kleopatra" — cz. 2

PROGRAM II

DZIEŃ MONGOLSKI W TELEWIZJI POLSKIEJ

18.00 — Program dnia
18.05 — „Od Ułan Bator do Ałtaju" — film prod. pol.
18.20 — Przemiany gospodarcze Mongolii
18.40 — „Tam gdzie rodzi się rzeka" — film dok. prod. pol.
18.55 — „Dzikie barany — Archary" — film przyrod. prod. mongolskiej
19.10 — Program lokalny
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.30 — „W dolinie rzeki Orchon" — film dok. prod. mongolskiej
20.55 — „Błękitne widzę góry" — wieczór poezji i muzyki mongolskiej
21.45 — 24 godziny

WTOREK

10.00 — „Panie na Mogadorze" — odc. 7 film fab. prod. TV fr. (powt.)
14.00 — Program dnia
14.05 — Telewizyjny Klub Seniora
14.35 — Wakacyjne Kino Młodych — „Trzpiotka" film fab. prod. ZSRR
16.00 — Dziennik
16.10 — Obiektyw
16.30 — Studio Telewizji Młodych
17.10 — Poradnik zmotoryzowanego turysty
17.20 — „Polegli niepokonani" — rep. film. poświęcony powstaniu warszawskiemu
17.35 — Melodie — „Nie strasz Romeo, czyli spotkanie z gitarą" odc. 2
17.55 — Interstudio — O uczestnictwie Polaków w realizacji progr. „Interkosmos"
18.25 — „Świat, który nie może zaginąć" — „Powrót nad zatokę Wash", film dok. prod. TV ang.
18.50 — Radzimy rolnikom
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
19.10 — Siódemka
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.30 — „Życie i śmierć Penelopy" — odc. 2, film fab. prod. TV ang.
21.25 — Świadkowie — program public., w programie m. in. sprawa dziennikarzy, którzy mieli wydać pierwszą gazetę powstańczą
21.45 — — Teatr Małych Form — Krzysztof Kamil Baczyński, reż. Krystyna Sznerr
22.30 — Dziennik

PROGRAM II

16.40 — Program dnia
16.45 — „Kolumbowie", odc. 4 pt. „Oto dziś" — film fab. prod. TP
17.40 — Dialogi z przeszłością — „Długosz zwał go Sprawiedliwym"
18.10 — Powtórka z języków, język ros. l. 17
18.40 — Powtórka z języków, język franc. l. 17
19.10 — Program lokalny
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.30 — Wtorek melomana
21.20 — 24 godziny
21.30 — Inicjatywy — program public.
22.00 — Kino Letnie — „Otwarty krąg" — film fab. prod. CSRS

ŚRODA

PROGRAM I

14.15 — Program dnia
14.20 — Wakacyjne Kino Młodych, z różnych boisk — „Rajdowcy" film fab. prod. bułg.
16.00 — Dziennik
16.10 — Obiektyw — program wojew. warszawskiego
16.30 — Kino Najmłodszych — Zestaw filmów animowanych
17.00 — Nie tylko dla kobiet
17.30 — Losowanie Małego Lotka
17.45 — Między nami jaskiniowcami — „Ach te gwiazdy", film animowany prod. USA
18.10 — Studio Sport
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
19.10 — Siódemka
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.30 — „Juriko moja miłość" — film fab. prod. radz.-jap.
22.05 — Dziennik
22.20 — Akcja „Bądź przezorny"
22.40 — Twarze teatru — w programie uczestniczą: Jerzy Sturh, Jan Nowicki, Wojciech Pszoniak, Andrzej Kozak i inni

PROGRAM II

16.35 — Program dnia
16.40 — TWP — „Surowe morze Scotia" program o i pol skiej ekspedycji naukowej na wody Antarktyki w latach 1975/76
17.10 — Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców — „Załoga błękitnej mewy", odc. pt. „Spotkanie z latarnikiem", film fab. prod. jug.
17.35 — Klub Jazzowy Studia Gama — Jazz Jantar 77 — wyk.: Czesław Niemen, Edward Vesala, Tomasz Stańko i inni
18.10 — Powtórka z języków, jęz. ros. l. 18
18.40 — Powtórka z języków, jęz. franc. l. 18
19.10 — Program lokalny
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.30 — Operowe qui pro quo — „Cyganie"
21.20 — 24 godziny
21.30 — Od mistrza do ministra — cz. 16
22.00 — Kino Letnie — „Zagraj dla mnie Misty" — film

CZWARTEK

PROGRAM I

9.00 — Polski dzień w Hawanie — retransmisja galowego koncertu polskiej delegacji na XI Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów — Hawana 78
14.15 — Program dnia
14.20 — Wakacyjne kino młodych — Historia żywa — „Ciemna rzeka", film społ.-obycz. prod. pol.
16.00 — Dziennik
16.10 — Obiektyw
16.30 — Teleferie Telewizji Dziewcząt i Chłopców — oraz „Thierry Śmiałek" — odc. pt. „Tajemniczy zamek", film fab. prod. TV franc.
17.30 — Poligon
17.55 — „Nie strasz Romeo — czyli 3 spotkanie z gitarą" — program muzyczny — uczestniczą: Maciej Zembaty, Janusz Strobel
18.20 — Sonda
18.50 — Radzimy rolnikom
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
19.10 — Siódemka
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.30 — „Milczące akta" — film krym. prod. węg.
22.05 — Pegaz
22.50 — Dziennik
23.05 — W minutę po premierze — „Kanał"

PROGRAM II

16.05 — Program dnia
16.10 — „U stóp Hermonu" — rep. wojsk. o działalności żołnierzy polskich
16.50 — Kino Miniatur — filmy amatorskie
17.35 — „Łuk tęczy" — odc. 8 „Nieznajomi", film sensac. prod. TV CSRS
18.10 — Powtórka z języków, jęz. ros. l. 19
18.40 — Powtórka z języków, jęz. franc. l. 19
19.10 — Program lokalny
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.30 — W kręgu kultur i obyczajów
21.05 — Z ziemi polskiej — „Wokół Kapitolu", program o udziale Polonii amerykańskiej w życiu społeczno-politycznym
21.40 — 24 godziny
21.50 — „Róże Montreux" — „Godzina z Julie Andrews" — program rozrywkowy prod. TV USA

PIĄTEK

PROGRAM I

15.00 — Program dnia
15.05 — Wakacyjne Kino Młodych — Historia żywa — w progr. filmy dok. „Virtuti militari", „Krzyż Grunwaldu"
16.00 — Dziennik
16.10 — Obiektyw — program woj.: gdańskiego, bydgoskiego, elbląskiego, olsztyńskiego, toruńskiego
16.30 — Teleferie dla najmłodszych — Zgadywanie na ekranie
17.00 — Klub Dobrej Roboty
17.30 — „Na morzu" — odc. 3
— „Wezwanie do radia Rugia" — film prod. TV NRD
18.35 — Magazyn motoryzacyjny
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
19.10 — Siódemka
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.30 — „Gra o wszystko" — film TP
21.40 — Magazyn Studia Gama — w programie m. in. „Z czego śmieją się Szkoci" — pr. roz. ang., „Kernalia" — film o L. J. Kernie oraz frag. programu „Pieśń miłości i nienawiści" Leonarda Cohena
22.25 — Dziennik
22.40 — Magazyn Studia Gama (c.d.)

PROGRAM II

16.35 — Program dnia
16.40 — Krajobraz z przyrodą „Przyroda Gór Ałtajskich" — film dok. prod. ZSRR o faunie i florze Syberii
17.05 — „Pasje Eugeniusza Zubera" — o działalności dyrektora Ośrodka Kultury w Koszalinie
17.40 — Turystyka i wypoczynek
18.10 — Powtórka z języków, jęz. ros. l. 20
18.40 — Powtórka z języków, jęz. franc. l. 20
19.10 — Program lokalny
19.30 — Wieczór z dziennikiem
20.30 — Przegląd filmów o sztuce w Zakopanem — „Monografie artystów"
21.10 — 24 godziny
21.20 — Studio Sport — Wokół stadionów
21.30 — Opowieści Starszego Pana — „Perła"
22.00 — „Milczące akta" — film krym. prod. węg. (powt.)

CO GDZIE KIEDY

Imprezy

GDAŃSK, Młodzieżowe Centrum Kultury (ul. 3 Maja 9a), Dyskoteka, w godz. 20—2.

* * *

FROMBORK — Katedra — Koncert organowy — Eugenia Lisicyna — ZSRR, g. 15.

Muzea

W Gdańsku Historii Miasta Gdańska, sob. g. 10—14, niedz. g. 11—16; Centralne Morskie, g. 10—16; Archeologiczne, sob. g. 10—15, niedz. g. 11—17; Narodowe, sob. g. 11—18, niedz. g. 9—14; Pałac Opatów w Oliwie, sob., g. 11—19, niedz. g. 10—18.
W Gdyni Oceanograficzne i Akwarium Morskie, g. 11—18.
W Malborku Zamkowe, g. 8—18.
W Kwidzynie Zamkowe, g. 9—16
W Sztutowie, Stutthof — godz 8—18.
W Będominie — Hymnu Narodowego, g. 10—17.
W Helu Rybołowstwa — godz. 9.30—17.30.
W Sztumie Powiśla, sob., g. 9—15, niedz. g. 10—16.
W Pucku Etnograficzne — sob. g. 9—12 i 14—17; niedz. g. 11—16.30.
W Wejherowie Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, sob. g. 10—16, nie dziela godz. 10—14.
We Wdzydzach Kaszubski Park Etnograficzny, g. 10—16.
W Elblągu, sob. g. 11—15, niedz. g. 10—16.
W Rozewiu Latarnia Morska, g. 8.30—12 i 13—17.

Kina

GDAŃSK, Leningrad, Mandingo, wł.-USA, od 18 l., sob., niedz. g. 9 i 11.30; Bitwa o Midway, USA, od 12 l., sob., niedz. g. 14, 17, 20. Kameralne — Ja i mój pies, radz., bez ogr., sob. g. 10; Terror Mechagodzilli, jap., b.o., sob. g. 16, 18, niedz. g. 14, 16, 18; Chinatown, USA, od 18 l., sob., niedz. g. 20. Kosmos, Taksówkarz, USA, od 18 l., sob., g. 15, 18, 20, niedz. g. 14, 16, 18, 20. Drukarz — Ucieczka gangstera, USA, od 16 l., sob., niedz. g. 16.45, 19; Zagłada Japonii, jap., od 15 l., g. 14.30. Gedania, Ulzana — wódz Apaczów, NRD, bez ogr., sob., niedz. g. 16; Przepraszam, czy tu biją? pol., od 18 l., sob., g. 18, 20; Każdy ma swoje piekło, fr., od 18 l., niedz. g. 18, 20. Watra — Dom Harcerza — Wyspa skarbów, fr.-wł., od 12 lat, g. 15; Dziewczyna do dziecka, wł., od 18 l., g. 17, 19.
WRZESZCZ, Bajka, Inny mężczyzna, inna szansa, fr., od 18 l., sob., g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; niedz. g. 12.30, 15, 17.30, 20. Zniez — Wielka podróż Bolka i Lolka, pol., bez ogr., g. 18.15; Dziewczyna z reklamy, wł.-USA, od 18 l., sob., g. 15.30, 17.45, niedz. g. 17.45, 20; Trzęsienie ziemi, USA, od 18 l., sob., g. 20; Podróż Sindbada do Złotej Krainy, NRD, bez ogr., niedz. g. 12; Mała Syrena, jap., bez ogr., niedz. g. 15.30. Zawisza — Omen, USA, od 18 l., g. 15.45, 18, 20.
OLIWA, Delfin, Pani minister tańczy, pol., od 12 l., sob. g. 15.30, niedz. g. 12.30; W mroku nocy, USA, od 18 l., sob. g. 17.30, 19.30, niedz. g. 15.30, 17.30, 19.30.
NOWY PORT, 1 Maja — Ebirah — potwór z głębin, jap., bez ogr., g. 16; Kot o dziewięciu ogonach, wł., od 18 l., g. 18, 20.
SOPOT, Bałtyk, Podróż kota w butach, jap., bez ogr., sob., niedz. g. 10, 12; Dziewczyna z reklamy, wł., USA, od 18 l., sob., niedz. g. 14, 16, 18, 20. Polonia, Na tropie Sokoła, NRD, od 15 l., sob., niedz. g. 15; Mandingo, USA, od 18 l., sob., niedz. g. 17, 19.15, 21.30.
GDYNIA, Goplana, Sceny z życia małżeńskiego, szwedzki, od 18 l., sob. g. 10 i 19, niedz. g. 19.30; Bałwanek płynie do Afryki, NRF, bez ogr., g. 13.30, niedz. g. 12, 13.45; Odrażający, brudni, źli, wł., od 18 lat, sob., niedz. g. 15.30, 17.30. Atlantic — Omen, ang., od 18 l., g. 10.30, 13, 15.30; Zasady domina, USA, od 18 l., g. 18, 20 — wersja oryginalna — dialogi czytane.
OBŁUŻE, Marynarz, Potop, I i II cz., pol., bez ogr., sob. g. 17, niedz. g. 13; Port lotniczy 77, USA, od 15 l., sob. g. 20, niedz. g. 16, 18, 20.
ORŁOWO, Neptun, Weronika w krainie czarów, rum., b.o., sob. g. 15.30, niedz. g. 13; Goń mnie aż cię złapię, fr., od 15 l.; sob. g. 19.30, niedz. g. 16; Rewolwer „Python 357", fr., od 15 l., sob., g. 17, niedz. g. 17, 19.30.
GRABÓWEK, Fala, Córka króla wszechmórz, czech., bez ogr., sob., g. 15.30, niedz. g. 13.30, 15.30; Czarny korsarz, wł., od 15 l., sob., niedz. g. 17.45; Świat Dzikiego Zachodu, USA, od 15 l., sob., niedz. g. 20.
CHYLONIA, Promień, Szkarłatny pirat, USA, od 12 l., sob., niedz. g. 15.30, 17.45, 20; Robert i jego małpka, czech., bez ogr., niedz. g. 12 i 13.30.
SWIBNO, Barkas, Ebirah — potwór z głębin, jap., od 12 lat, g. 17; Zapach kobiety, wł., od 18 l., g. 19.30.
RUMIA, Aurora, Zwariowana noc, pol., bez ogr., g. 16; Dick i Jane, USA, od 15 l., g. 18, 20.

(W WOJ. GDAŃSKIM)

CZARNA WODA, Wda — niedziela — Szkarłatny pirat, USA, od 15 l.
GNIEW, Pionier, niedz. — Godzilla contra Gigan, jap., od 12 l.; Królewskie marzenia, USA, od 15 l.
HEL, Wicher, Pocałunki z Hongkongu, fr., od 12 l., sob., niedz. g. 17; Strach nad miastem, fr., od 18 l., sob. g. 21.30, niedz. g. 19.30; Stróż plaży w sezonie zimowym, jug., od 15 l., sob. g. 19.30.
JASTARNIA, Żeglarz, Mandingo, wł.-USA, od 15 l.; Skrzydełko czy nóżka, fr., bez ogr.
KARTUZY, Kaszub, niedz. — Alicja ucieka po raz ostatni, fr., od 15 l.; Gang Olsena wpada w szał, duński, od 12 lat.
KOŚCIERZYNA, Rusałka — Patt Garrett i Billy Kid, USA, od 18 l.
KOLBUDY, Wyzwolenie — niedz. — Pani Bovary to ja, pol., od 15 l.
LUBICHOWO, Krokus, Przepustka dla marynarza, USA, od 15 l.
NADOLE, Megawat, niedz. — Alicja ucieka po raz ostatni, fr., od 15 l.
PELPLIN, Wierzyca, sob. — Miłość bywa zbrodnią, wł., od 15 l.; sob., niedz. — Przygody małpki Nuki, radz., bez ogr.; Gorące polowanie, jap., od 15 l.
PUCK, Mewa, Wyspy na Golfstromie, USA, od 12 l.
PRZYWIDZ, Świteź, Znachor i Prof. Wilczur, pol., od 12 l.; Dzień delfina, USA, bez ogr.
PRUSZCZ, Krakus, Zabity na śmierć, USA, od 15 l., g. 17.30, 19.30.
REDA, Zacisze, Z przymrużeniem oka, fr., od 18 l.; Wspomnienia z wakacji, radz., bez ogr.
SKARSZEWY, Odrodzenie — niedz. — Portret rodzinny we wnętrzu, wł., od 18 l.; Ten cudowny piasek partyzanckich dróg, jug., od 12 l.
SKÓRCZ, Kociewie, Błękitny ptak, USA, bez ogr.; Spotkanie, ang., od 15 l.
STAROGARD, Sokół, Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej, USA, od 15 l.; Konik Garbusek, radz., bez ogr. Sputnik, niedz. — Superekspres w niebezpieczeństwie, jap., od 15 l.; Godzilla contra Gigan, jap., od 12 l.
STARA KISZEWA, Szarotka — Transamerican Express, USA, od 15 l.
SIERAKOWICE, Lech, Kobra, jap., od 18 l.; Zapomniana melodia, pol., od 12 l.
TCZEW, Wisła, Nie ma mocnych, pol., bez ogr., g. 16, Kuzynka Angelica, hiszp., od 15 lat, g. 18; Dzień Szakala, ang., od 15 l., g. 20.
WEJHEROWO, Świt, Winnetou, III cz., jug., bez ogr.; Mężczyzna z białym goździkiem, szwedzki, od 15 l.
WŁADYSŁAWOWO, Albatros Powrót różowej pantery, ang., od 12 l.; Filipek, NRD, bez ogr.
ŻUKOWO, Radunia, niedz. Cenny depozyt, fr., od 12 l.; Witia, Masza i morska piechota, radz., bez ogr.

(W WOJ. ELBLĄSKIM)

ELBLĄG, Syrena, Jak Iwaniuszka szukał cudu, radz., bez ogr., g. 16; Wyspa skazańców, meks., od 18 l., g. 18, 20. Światowit, Klatka, fr., od 18 lat; Charley Varrick, USA, od 18 l.; Złotorogi jeleń, radz., bez ogr.
MALBORK, Capitol — Goń mnie aż cię złapię, fr., od 15 l.; Pierścień księżnej Anny, pol., bez ogr. Włókniarz Vincent, Francoise, Paul i inni, fr., od 15 l., g. 17, 19.
BRANIEWO, Dar, Trzy kobiety, USA, od 18 l.
FROMBORK, Fregata, Twarzą w twarz, szwedzki, od 18 lat; Portret w błękicie, radz., od 12 l.
DZIERZGOŃ, Przyjaźń — Aresztuję cię przyjacielu, ang., od 15 l.; Unkas — ostatni Mohikanin, rum., bez ogr.; Ofiara namiętności, hiszp., od 18 lat.
GARDEJA, Wars — Diabli mnie biorą, fr., od 15 l.; Wielka, większa, największa, pol., bez ogr.
KISIELICE, Jutrzenka — Wesela nie będzie, pol., od 15 lat.
KRYNICA MORSKA, Letnie, Port lotniczy 77, USA, od 15 l.
KWIDZYN, Tęcza Nie lubię poniedziałku pol., bez ogr.; Złoto dla zuchwałych, jug., bez ogr.; Człowiek klonu, USA, od 18 l.
MŁYNARY, Zenit, Mecanico national, meks., od 18 l.
NOWY DWÓR, Żuławy — Czy Lucyna to dziewczyna, pol., od 12 l.; Port lotniczy 77, USA, od 15 l.
NOWY STAW, Jurand — Niewinne, wł., od 18 l.; Siądź z nami Miszka, radz., bez ogr.
ORNETA, Wrzos, Transamerican Express, USA, od 15 l.; Trzy orzeszki dla Kopciuszka, czech., bez ogr.
PASŁĘK, Znicz, Barbara Radziwiłłówna, pol., bez ogr., Barroco, fr., od 18 l.; Podróż, wł., bez ogr.
PRABUTY, Mazowsze, Barroco, fr., od 18 l.; Niezawodni przyjaciele, rum., bez ogr. Relaks, niedz. — We władzy ojca, wł., od 18 l.
PIENIĘŻNO, Tęcza, Zagubione dusze, wł., od 18 l.
SZTUM, Powiśle, Małe dramaty, pol., bez ogr.; Śmierć z komputera, fr., od 15 l.
SUSZ, Syrena, niedz. — Dick i Jane, USA, od 15 l.
SZTUTOWO, Kormoran — Policja dziękuje, wł., od 18 lat; Nie ma mocnych, pol., bez ogr.
TOLKMICKO, Korab, niedz. — Moi przyjaciele, wł., od 18 lat; Kochaj albo rzuć, pol., bez ogr.

Apteki

STAŁE DYŻURY NOCNE PEŁNIĄ

Gdańsk — ul. Jaskółcza 16; al. Zwycięstwa 35, Wrzeszcz, al. Grunwaldzka 30/32, Oliwa, ul. Bitwy Oliwskiej 34; Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 21; Gdynia, ul. Śląska 42, Przymorze, ul. Obr. Wybrzeża 2.

Recepty na środki odurzające realizują apteki: Wrzeszcz, al. Zwycięstwa 35, Przymorze, ul. Obrońców Wybrzeża 2; Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 21; Gdynia ul. Śląska 42.

Szpitale

OSTRY DYŻUR PEŁNI

Sobota: Oddział Chirurgiczny, Wewnętrzny i Okulistyczny Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku, ul. Świerczewskiego 1/6. W niedzielę: Instytut Chirurgii z Instytutem Chorób Wewnętrznych AM w Gdańsku, ul. Dębinki 7.

* * *

Wojewódzka Poradnia Chorób Wenerycznych w Gdańsku — ul. Długa 84/85 (czynna całą dobę) — oddział w Gdyni przy ul. 22 Lipca 44 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godz. 19—7
Pogotowie Ratunkowe Gd.-Wrzeszcz, al. Zwycięstwa 49
— czynne całą dobę:
— nagłe wypadki — tel. 999,
— inne telefony — 41-10-00, 32-29-29, 32-39-24 i 32-36-14.
Pogotowie Ratunkowe Gd.-Oliwa, ul. Grunwaldzka 571 — czynne od godz. 14.30—7.30 dla ludności Oliwy i Przymorza — tel. 52-31-34
Punkt informacyjny o działalności służby zdrowia — tel. 32-39-44 od godz. 7 do 22.
Dyżury w przychodniach wg rejonizacji dzielnic m. Gdańska:
— poradnie ogólne: ul. Jaskółcza 7/15, Wasowskiego 2, od godz. 18 do 7.30, ul. Lumumby 9 od godz 18 do 22.
— poradnie dla dzieci: ulica Jaskółcza 7/15, ul Lumumby 9 — od godz. 18—7.30, ul. Wasowskiego 2 od godz. 18—22
— poradnie stomatologiczne: ul. Jaskółcza 7/15, ul Lumumby 9, Wasowskiego 2 od godz 18 do 22.
Poradnia przy ul. Wasowskiego 2 przyjmuje ludność całego miasta Gdańska od godziny 22 do 7.30.
Pogotowie Ratunkowe, Sopot, ul. 20 Października 7/9;
— nagłe wypadki — tel. 999,
— nagłe zachorowania i przewozy chorych — telefon 51-24-55,
— informacje o działalności placówek sopockiej służby zdrowia — tel. 51-11-11.
Poradnia Międzyrejonowa przy ZOZ nr 2 w Gdyni, ul. Dzierżyńskiego 67 oraz Poradnia Międzyrejonowa przy ZOZ nr 1, ul. Wawrzyniaka 5 — czynne w każdą sobotę od godz. 18 do 22, w wolne soboty, niedziele i święta od godz. 10—16. Przyjmują: internista, pediatra; czynne gabinety zabiegowe. Wizyty domowe zgłaszać pod nr tel. 20-00-02
Pogotowie Ratunkowe — Gdynia:
— wypadki i nagłe zachorowania (czynne całą dobę) tel. 20-00-02, 20-00-01 i 999.
Dyżury stomatologiczne — w dni powszednie od godz. 20 do 7. W wolne soboty, niedziele i święta od godz. 10 do 7 rano dnia następnego.
Informacja medyczna — tel. 21-35-35 czynna od godz. 7 do 21.00.
Rumia — wypadki i nagłe zachorowania (czynne całą dobę) tel. 710-811.

Inne

TELEFON ZAUFANIA

Gdańsk — telefon 31-00-00 w godz. 16—6

TELEFON ALARMOWY KOMEND STRAŻY POŻARNYCH

Gdańsk — Sopot — Gdynia — Pruszcz Gdański 998.

OŚRODKI INFORMACJI USŁUGOWEJ

Gdańsk — telefon 31-05-05 i 31-44-18; Gdynia — telefon 21-53-18.

MIEJSKA SŁUŻBA PORZĄDKOWA

W Gdańsku — tel. 41-71-18, 41-71-43; w Gdyni — telefon 21-93-11.

* * *

Pogotowie Gazowe — telefon alarmowy — 992.

* * *

Telefon „W" 31-21-89 w godz. 15—17 (oprócz sobót i dni świątecznych)

TELEFONY POGOTOWIA MO

Gdańsk — 997, Gdynia, Sopot — 997.

W dniu 26 lipca 1978 roku zmarła w wieku 68 lat kochana mama, teściowa i babcia

ś. † p.

WŁADYSŁAWA SOBIERAJSKA

Msz św. żałobna odprawiona zostanie 29 lipca 1978 roku o godz. 10 w kościele N.M.P. w Gdyni. Pogrzeb tego samego dnia o godz. 13.00 na cmentarzu Witomińskim w Gdyni, o czym zawiadamiają

syn, synowa z rodziną. S-5177

Pogrążeni w głębokim smutku zawiadamiamy, że w dniu 26 lipca 1978 roku zmarła nasza ukochana matka, babcia i teściowa

ś. † p.

HELENA POBŁOCKA

z domu Świtalska

Msza św. odprawiona zostanie dnia 29 lipca 1978 roku o godz. 13.00 w kościele parafialnym w Orłowie, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy.

RODZINA. S-5182

Dnia 26. 07. 78 r. zmarł nasz kochany ojciec, teść i dziadek

ś. † p.

FRANCISZEK BABIŃSKI

Msza św. żałobna odbędzie się dnia 28. 07. 78 r. o godz. 8 w kościele Św. Mikołaja w Elblągu.

Pogrzeb o godz. 11 na cmentarzu przy ul. Agrikoli, o czym zawiadamiają w smutku

CÓRKA I ZIĘĆ S-23533

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 26 lipca 1978 r. zmarł ukochany mąż, ojciec, teść, dziadek i pradziadek

ś. † p.

LEON KIERZKOWSKI

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 29 lipca 1978 r. o godz. 9 w kościele „Gwiazda Morza" w Sopocie,

po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Katolicki w Sopocie.

RODZINA G-5532

NIERUCHOMOŚCI

DOM parterowy, 2-rodzinny, budynki gospodarcze, ogród owocowo - warzywny — w Opaleniu koło Tczewa — sprzedam lub wydzierżawię. Płatne za rok z góry. Wiadomość: Julian Nowak, 82-500 Kwidzyn, Grunwaldzka 45 (w podwórzu). G-5350

DOM jednorodzinny, komfortowy — sprzedam. Szabłowska, Tczew, Kusocińskiego 5. G-4771

DOM w Kartuzach, ul. Wzgórze Wolności 10 (róg Podgórnej), tel. 20-58 — sprzedam. Po sprzedaży wolny parter: 4 pokoje, kuchnia, łazienka. Oferty 5351 Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

DOM „bliźniak", komfortowy, wolny — w Lęborku, 5 pokoi, kuchnia, 140 m kw., telefon, garaż, plac 800 m kw — sprzedam. Oferty 5403 Biuro Ogłoszeń 80-958 Gdańsk.

DZIAŁKĘ z zaawansowaną budową domu jednorodzinnego sprzedam. Gdynia-Redłowo, Kostki Napierskiego 32. Oglądać: 16—19. S-5151

MOTORYZACYJNE

FIATA 127p, 1974 — sprzedam. Tel. 53-31-34. G-5034

NADWOZIE Fiata 125p MR sprzedam. Tel. 52-23-72. G-5302

OPLA po wypadku tanio sprzedam. Wrzeszcz, Politechniczna 8/2. G-5338

SYRENĘ 105, 1974 — sprzedam. Oliwa, Chłopska 24 F/13. G-5341

WARTBURGA 353, 1971 rok — sprzedam. Gdynia, Żeliwna 11a. S-5085

FIATA 126p, odbiór Polmozbyt — sprzedam. Tel. 22-01-69. S-5132

NYSĘ 521, rok 1972 — sprzedam, zamienię na osobowy. Przymorze, Rokossowskiego 7 B/1. G-5021

SKODĘ S 100, 1972 r. — sprzedam. Przymorze, ul. Leszka Białego 40. G-5424

WAŁ korbowy, cylindry do Trabanta — kupię. Gdańsk Święty Wojciech, Jedności Robotniczej 391. G-5442

SAMOCHÓD „Audi" 80 L 1973 r. — sprzedam. Tel. 20-14-92. G-5443

SPRZEDAŻ

BŁAM karakułowy sprzedam. Gdynia, Chrzanowskiego 14/2. S-4938

KALKULATOR nowy tanio sprzedam. Tel. 31-45-94. G-4777

ZAMRAŻARKĘ, temperatura chłodzenia —30 stopni C — sprzedam. Malbork, tel. 34-45. G-4782

SZCZENIĘTA 8-tygodniowe, rasy „Shi-Tsu" — sprzedam. Gdańsk-Orunia, Żuławska 30. G-5243

GARAŻ blaszany, składany — sprzedam. Telefon 41-60-67. G-5251

PIERŚCIONEK z brylantem 1,04 karata — sprzedam. Oferty 5265 Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

BONY PKO sprzedam. Oferty 5305 Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

ZEGAREK kieszonkowy, złoty, antyk, firmy „Qte Boutle" — sprzedam. Oferty 5324 Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

TAKSOMETR „Halda" sprzedam. Gdańsk - Chełm, ul. Worcella 13/4. G-5544

DALMATYNKĘ, szczenię po championie — sprzedam. Olsztyn, tel. 254-76, po godzinie 16. G-5309

KOMPLET mebli „Urszula" — sprzedam. Telefon 20-09-13. G-5440

LOKALE

POKÓJ 3-osobowy odstąpię. Płatne z góry. Wiadomość: Suchanino, Beethovena 50/1. G-5262

MIESZKANIE M-4, na Przymorzu (parter wykluczony) — kupię. Wiadomość: Oliwa, Obrońców Wybrzeża 6a/7, po godz. 16. G-5126

WROCŁAW - centrum, M-2 zamienię na podobne. Tel. 53-22-36. G-5292

M-2, nowe budownictwo — odstąpię na rok. Konkretne Oferty 5432 Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

PRACA

KOBIETY do pracy w ogrodnictwie przyjmę. Gd.-Oliszynka, ul. Pusta 2, tel. 31-65-29. G-5002

PRZY zbiorze porzeczki zatrudnię. Łostowice, Wielkopolska 11. G-5101

INŻYNIER specjalista c.o. i wod.-kan., długi staż pracy, przeprowadzający się na Wybrzeże, podejmie pracę od 1 października. Oferty 5254 Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

OPIEKUNKĘ do 4-letniego dziecka, na dłuższy okres — przyjmę. Oliwa - Żabianka, Gospody 18 B/21. G-5279

AKWIZYTORA artykułów branży motoryzacyjnej poszukuję. Częstochowa, tel. 323-62. G-5298

PRACOWNIKÓW na sezon i na stałe zatrudni restauracja „Morska" w Gdańsku - Sobieszewie. G5317

PIEKARZ potrzebny. Piekarnia - cukiernia, Gdańsk Stogi, ul. Stryjewskiego 40, tel. 31-31-54. G-5337

KELNERKI na stałe i sezonowo zaraz potrzebne. Kawiarnia „Ksantypa", Jelitkowo, ul. Jantarowa. G-5355

KELNERKI oraz zdolnych kucharzy na stałe zatrudnię. Tel. 52-22-16, po godzinie 18. G-5358

NAUKA

MATEMATYKA — korepetycje. Tel. 51-26-04. S-3024

MATEMATYKA, fizyka mechaniczna — korepetycje. Tel. 41-47-70. G-5295

RÓŻNE

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 41-93-85. G-5064

CYKLINOWANIE parkietów. Tel. 24-06-20. S-5108

PRZEPROWADZKI — tel. 41-60-94. G-3155

PRZEPROWADZKI (cały kraj) — tel. 24-02-69.

PP POLMOZBYT

POSZUKUJE WYKONAWCY
z sektora uspołecznionego na remont i konserwację dachów na obiektach przedsiębiorstwa.
Bliższych informacji udziela Dział Energo-Mechaniczny, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 4/8 tel. 310-217.
K-5477

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w GDAŃSKU

zatrudni

bez skierowania z Wydziału Zatrudnienia następujących pracowników:
- maszynistów i konserwatorów ujęć wodnych
- maszynistów przepompowni ścieków
- operatorów urządzeń chlorowni
- konserwatorów urządzeń oczyszczalni ścieków
- konserwatorów sieci wodociągowej i kanalizacyjnej
- ślusarzy remontowych.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Służba Pracownicza WPWiK Oddziału Gdańskiego — Gdańsk, ul. Wałowa 46, tel. 31-45-15 wewn. 49, w godz. 7—15.00. K-5497

Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Gdańsku, ul. Grobla Angielska 19,

zatrudni natychmiast
- masarzy
- robotników niewykwalifikowanych (mężczyzn i kobiety) do pracy na oddziałach produkcyjnych.

Robotników niewykwalifikowanych przyjmujemy bez skierowania Wydziału Zatrudnienia. Wymagane są aktualne wpisy w legitymacji ubezpieczeniowej i w dowodzie osobistym oraz karta zdrowia.
Bliższych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych, telefon: 31-42-21 w. 40.
K-5499

Dodatkowo do rozlosowania!
15 samochodów „SYRENA"
w zakładach Małego Lotka w dniu 2.08. 1978 r.
Skreślając kupon na podwójne zakłady możesz stać się posiadaczem jednego z nich.
Życzymy szczęścia w grze i zapraszamy do kolektur.
PP „Totalizator Sportowy"
K-5476

Zarząd Portu Gdańsk
odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I klasy
zatrudni zaraz
- młodszych marynarzy
- marynarzy
- starszych marynarzy
- motorzystów okrętowych
- elektromonterów okrętowych.

Na wwym. stanowiska (oprócz młodszych marynarzy) konieczne są uprawnienia wydane przez Urząd Morski.
Wymagany dobry stan zdrowia oraz wiek 18—45 lat.
Dla zamiejscowych zakwaterowanie w hotelu robotniczym.
Wwym. kandydaci winni przedłożyć następujące dokumenty:
- dowód osobisty i książeczkę ubezpieczeniową z aktualnymi wpisami: stanowisko, zaszeregowanie, data i sposób rozwiązania umowy o pracę
- świadectwo pracy z ostatniego zakładu pracy
- świadectwo szkolne
- książeczkę wojskową
- uprawnienia GUM.

Informacji w sprawie przyjęcia udziela telefonicznie Zarząd Portu Gdańsk — Gd.-Nowy Port, ul. Zamknięta 18, tel. 439-282 w godz. 7.30—14 oprócz sobót.
Obowiązuje skierowanie z Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego w Gdańsku.
K-4347

Nie tylko dla filatelistów

XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Hawanie zostaje upamiętniony edycjami pocztowymi wielu krajów. M. in. poczta ZSRR już w maju przygotowała znaczek, który poniżej reprodukujemy.

Poczta Polska wprowadziła do obiegu pocztowego 12 lipca znaczek o nominale 1 zł 50 gr z symbolicznym rysunkiem kwiatu o 5 płatkach oznaczających 5 kontynentów. Środek kwiatu przedstawia młodzieńczą twarz na tle globu. Znaczek projektował art. plastyk Stefan Małecki.

W zbiorach polskich znaczków mamy wiele prezentujących światowe spotkania młodzieży. Np. z 1959 r. 2 znaczki z symbolicznym goździkiem przypominają o VII Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Wiedniu, 3 znaczki wydane w 1955 r. z gołębiem pokoju, bratkami, syrenką, pałacem kultury i napisem: Pokój, utrwaliły w filatelistyce V Światowy Festiwal Młodzieży. Dwa z tych znaczków ukazały się również w formie bloczków z okazji Międzynarodowej Wystawy Filatelistycznej w Warszawie. Jeszcze wcześniej bo w 1953 r. 3 znaczki wydano w związku z III Światowym Kongresem Studentów w Warszawie, w 1951 r. 1 znaczek mówił o III Światowym Festiwalu Młodych Bojowników o Pokój, a w 1948 r. 1 znaczek ukazał się w związku z Międzynarodową Konferencją Młodzieży. Ponadto sporo znaczków ukazywało się podczas międzynarodowych spotkań sportowych młodzieży. Tak więc same polskie edycje filatelistyczne (znaczki, karty pocztowe, datowniki okolicznościowe itp.) stanowią interesujący i niemały materiał do zbioru tematycznego.

W związku z pytaniami na temat jachtu „Hetman", informujemy, że w upływającym tygodniu znajdował się on jeszcze w stoczni i ok. 1 sierpnia ma być w basenie przy al. Zjednoczenia, skąd zaraz wyjdzie w rejs na „Operacje Żagiel", gdyż 3.08. musi być w Goeteborgu. Bliższych informacji w sprawie uzyskania datownika można zasięgnąć w Jachtklubie „Kotwica" przy al. Zjednoczenia 13.

Filatelistom szachistom sygnalizujemy datownik okolicznościowy 5 sierpnia w związku z XVI Międzynarodowym Turniejem Szachowym o memoriał Rubinsteina w UPT Polanica-Zdrój.

W UPT Wisła natomiast — XV Jubileuszowy Tydzień Kultury Beskidzkiej. (t)

Trasa do Będomina

NIEDAWNE uroczystości w Będominie podczas których otwarto Muzeum Hymnu Narodowego, zwiększyły zainteresowanie tą miejscowością. O samej wsi i jej najbliższej okolicy pisaliśmy w tym miejscu w pierwszych dniach maja br. Na zainteresowanie i zwiedzenie zasługują leżące na tej trasie miejscowości.

Mieszkańcy Gdyni, Sopotu, a być może i Oliwy, pojadą zapewne przez Żukowo, aby już w granicach Kościerzyny skręcić pod wiaduktem na Nowy Klincz i Nową Karczmę. Ci którzy wyruszą z Gdańska, wybiorą drogę przez Orunię, Łostowice, Kolbudy, Przywidz. Szosa jest wprawdzie węższa i bardziej kręta od poprzedniej, ale tędy z Gdańska jest bliżej, a mijane miejscowości zasługują na uwagę.

Opuszczając ul. Jedności Robotniczej i skręcając w ul. Podmiejską, warto pamiętać, że przejeżdżamy przez dzielnicę Stare Szkoty, która utrwaliła się w życiorysie Józefa Wybickiego. Tutaj w kolegium jezuickim pobierał on naukę, zanim opuścił ten przybytek wiedzy nie mogąc się pogodzić z panującą w nim atmosferą rygoru i dyscypliny. Przejeżdżamy przez wieś Łostowice włączoną w granice Gdańska. Na wzniesieniu stoi zapomniany pomnik ku czci żołnierzy z 1817 roku. W Bąkowie od naszej trasy odchodzi w prawo droga do Otomina. Od skrzyżowania tylko 3 km do Jeziora Otomińskiego. Stare legendy mówią, że mieszka w nim rusałka Odmina, poróżniona kiedyś z rycerzem Otominem. Nie wiadomo bliżej czy to urok porzuconej wodnicy, czy piękno krajobrazu — sprawiają, że jezioro przyciąga wielu wycieczkowiczów. Na półwyspie od strony południowej odnaleźć można ślady wczesnośredniowiecznego grodziska bronionego fosą i wałem.

Wróćmy jednak na naszą trasę wiodącą przez Lublewo. Na tutejszym cmentarzu przy kościele zbudowanym w 1658 r. leży duży kamień ulokowany tu dla uczczenia ofiar I wojny światowej. Dalej przed nami Kolbudy, wieś wspomniana w dokumencie z 1395 r. Nazwa powstała od bud węglorzy wypalających węgiel drzewny. Posiadłości te należały do kartuzów, potem do kasztelana gdańskiego Jana Kostki i znowu do mnichów.

Przy drodze mamy jeszcze Czapelsko, wieś wymienioną w 1323 r. W XVII w. należała ona do jezuitów. Zatrzymujemy się teraz dopiero w Przywidzu. Pierwsza wiadomość o tej miejscowości pochodzi z 1294 r. choć wykopaliska mówią o dużo wcześniejszym zamieszkiwaniu tych terenów. Zarówno wieś jak Jezioro Przywidzkie są pięknie położone i co roku odwiedzane przez rzesze wczasowiczów i turystów. Na półwyspie w południowej stronie znajdują się resztki grodziska, a na wyspie rezerwat buków i dębów.

Przez Trzepowo dojeżdżamy do Nowej Karczmy. Na skrzyżowaniu dróg musimy podjąć decyzję. Skręcając w prawo na północny zachód odwiedzimy Grabówko w którego pobliżu (na wschód od wsi) leży grodzisko otoczone wałem. W okolicy jeziora: Psinko, Grabówko, Małe Kamionki i Grabowskie. Wybierając w Nowej Karczmie trasę na południe (w lewo) osiągniemy Lubieszyn, a potem Liniewo — stare wsie pomorskie wymienione w dokumentach książąt Sambora i Świętopełka. Na półwyspie Jeziora Liniewskiego znajduje się jeszcze jedno grodzisko.

Jadąc z N. Karczmy prosto, wytkniętą przed sobą trasą, dojedziemy do odchodzącej w prawo drogi. Metalowa konstrukcja po lewej stronie szosy i popiersie Józefa Wybickiego na początku bocznej drogi — nie pozostawiają wątpliwości: tędy do Będomina. Jeszcze 1,5 km i osiągamy Muzeum Hymnu Narodowego.

(ZBICZ)

DZIENNICZEK 842

Redaguje Z. JUJKA

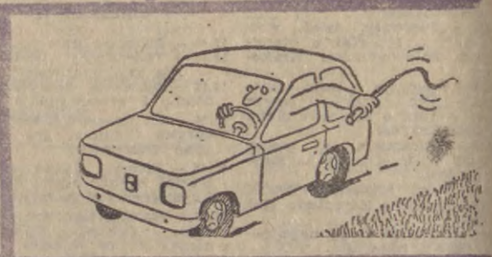

MODA

Czekając na dziecko

TO niebagatelna sprawa — odpowiedni ubiór na czas ciąży. Jakże często widujemy kobiety zeszpecone nie przez sam, naturalny przecież, stan, ale przez za ciasne,

szarobure sukienki wyciągnięte z lamusa, tym brzydsze, że szeroka moda panuje już od kilku lat. Mało tego — do ciasnych sukien nosi się buty człapaki, jakimś cudem ocalone przed śmietnikiem. Zapewne trochę przesadzam, niemniej ta moja ponura wizja kobiet w ciąży niewiele odbiega od rzeczywistości.

Powszechnie pokutuje pogląd, że na tych parę miesięcy wystarczy jeden bezrękawnik albo kasak i spodnie, nie zawsze specjalnie szyte na tę okazję, wszystko najlepiej z crempliny lub bistoru, tkanin łatwych w noszeniu, tyle że z natury paskudnych. Pora przerzucić się na kreton, teksas, sztruks, bo właśnie z nich można stworzyć prawdziwe cacuszka, np.:

● sukienkę taką, jak na zdjęciu, czyli lejbę z okrągłym karczkiem, od którego biegną dość głębokie zakładki. Takie same zakładki ma rękaw o długości trzy czwarte. Przy szyi gładko, tylko pęknięcie wykładane jako klapki, na szyi zamotana jaskrawa, ożywiająca całość apaszka. Buty w stylu „dziecięcym" do nich bawełniane skarpetki wywinięte nad kostką;

● sukienkę „romantyczną" odcinaną i przymarszczoną pod biustem, z szeroką szarfą wiązaną z tyłu na kokardę. Rękawy-bufki, przy szyi koronkowy biały kołnierzyk typu „baby";

● sportową lejbę, marszczoną od małego karczka, takiego jak w męskich koszulach, rozpinaną do pasa, rozciętą dość wysoko bokami. Pod sukienką wąskie spodnie w odpowiednim do całości kolorze.

Ciekawostką mody „ciążowej" są coraz częściej lansowane spodnie ogrodniczki, noszone normalnie, czyli z bluzką wpuszczaną do środka. Na razie trochę to szokuje, ale kto wie, może się przyjmie?

J. C.

WIADOMOŚCI esperanckie

KONGRESY W BUŁGARII

Wśród tegorocznych esperanckich imprez w różnych krajach (ok. 150) najwyższą rangę ma 63 Światowy Kongres Esperantystów w Warnie. Rozpoczyna on w dniu dzisiejszym obrady pod hasłem: „Język międzynarodowy — międzynarodowe wychowanie". Honorowy protektorat nad tą impreza sprawuje I wiceprzewodniczący Rady Państwa Ludowej Republiki Bułgarii P. Tanczew, a w skład honorowego komitetu wchodzą wybitne osobistości bułgarskiego świata politycznego, naukowego i kulturalnego. A oto program w skrótowym ujęciu: posiedzenie komitetu i zarządu Światowego Związku Esperantystów (UEA), zebrania plenarne tej organizacji, konferencje związków branżowych (np. pedagogów, lekarzy, pracowników naukowych, prawników, czy też esperanckich organizacji dziennikarzy i kolejarzy nie należących do UEA), obrady związków krajowych i delegatów UEA, seminaria, kursy sztuk pięknych, cykl wykładów Międzynarodowego Uniwersytetu Letniego, występy zespołów teatralnych, folklorystycznych i muzycznych, wycieczki oraz różnego rodzaju rozrywki.

Miejscem obrad jest nadmorski, imponujący, klimatyzowany pałac sportu i kultury, którego centralna hala może pomieścić 5 tys. osób.

W przededniu rozpoczęcia obrad 63 kongresu zakończyła się druga pod względem rangi w skali roku impreza — 34 Światowy Kongres Młodzieży Esperanckiej w dawnej stolicy kraju — Wielkim Tyrnowie.

Przy okazji przypomnijmy, że pierwszy Światowy Kongres Esperantystów odbył się w 1905 r. w Boulogne-sur-Mer we Francji, ubiegłoroczny — w Reykjaviku w Islandii, natomiast kongres w 1979 r. zgromadzi esperantystów z różnych krajów w Lucernie (Szwajcaria).

Bor.

Szachy

POD REDAKCJĄ H. MALINOWSKIEGO

Zadanie nr 6/283
KONKURS „LATO 78"

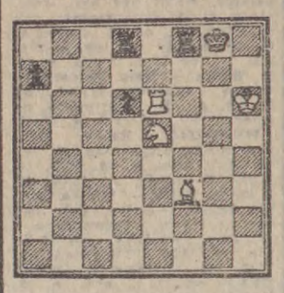

Białe wygrywają.

Kontrola diagramu: Kh6, We6, Se5, Gf3 (i)białe) Czarne: Kg8, Wf8, Wd8, p.p.a7, d6 (5). Ta końcówka oceniona jest na trzy pkt. Pozycja tego studium jest bardzo podobna do zakończenia partii. Termin — 10 dni.

MECZ KARPOW—KORCZNOJ

Wszystkie cztery partie meczu o indywidualne mistrzostwo świata zakończyły się remisem, Świadczy to, że walka o tron szachowy będzie długa i zacięta.

Jak dotąd ani Karpow ani Korcznoj nie zastosowali „tajnej broni" — czyli nowych wariantów w starych debiutach. Publikujemy poniżej pierwszą partię rozegraną 18 lipca br.

W. KORCZNOJ—A. KARPOW

Gambit Hetmański

1. c4 Sf6 2.Sc3 e6 3.Sf3 d5 4.d4 Ge7 5.Gg5 h6 6.Gh4 0—0 7.e3 b6 8.Wc1 Gb7 9.Gd3 dc 10.G:c4 Sbd7 11.0—0 c5 12.dc S:c5 13.He2 a6 14.Wfd1 He8 15.a3 Sfe4 16.S:e4 S:e4 17.G:e7 H:e7 18.Sd4 Wfc8 Remis.

Mistrz świata zastosował obronę 5...h6, 6...0—0, 7...b6, którą grał ponad pół wieku temu KSAWERY TARTAKOWER (Polska) w partii z ówczesnym mistrzem świata J. R. Capablanką na turnieju międzynarodowym w Londynie w roku 1922.

Partie meczowe rozgrywane są trzy razy w tygodniu: wtorki, czwartki i soboty.

Sekundantami A. Karpowa są J. Bałaszow i I. Zajcew. Korcznoj ma sekundantów Anglików R. Keena i M. Steena. Sędzią głównym jest arc. L. SCHMID (RFN).

TURNIEJ W WILNIE

WILNO. Bardzo silny skład zebrał się na XIX Międzynarodowym Turnieju Centralnego Klubu Szachowego ZSRR. Oprócz eksmistrza świata T. PETROSJANA i wielokrotnego mistrza USA S. RESZEWSKIEGO grają tam arcymistrzowie B. Gulko, W. Tukmakow, A. Bielawski (wszyscy — ZSRR). Jest również jedynaczka turnieju arcymistrzyni Maja CZIBURDANIDZE, pretendentka do tronu szachowego. Gra również zasłużony mistrz sportu Vladas MIKENAS oraz czołowi szachiści radzieccy J. Dorfman i M. Dworecki, a także szachiści z Kuby, Jugosławii, Czechosłowacji i NRD.

Po pięciu rundach na czele tabeli znajduje się W. Tukmakow — 4 pkt. przed Bielawskim, Gulko, Dorfmanem — wszyscy po 3,5 pkt.

MEMORIAŁ MJR. H. SUCHARSKIEGO

PRABUTY. Po sześciu rundach turnieju pamięci H. Sucharskiego w turnieju głównym prowadzi kandydat Janusz SZAŁAJEWICZ (Kolejarz Katowice) z 5 pkt. Na 2—7 miejscu znajduje się junior z Tczewa Leszek MĄCZKA — 5 pkt., Przedstawiciel Elbląga Z. Listewnik ma 4 pkt.

FILM * FILM * FILM * FILM * FILM * FILM

„Goń mnie aż cię złapię"

FILM nie znanego jeszcze reżysera Roberta Pouret „Goń mnie aż cię złapię" to jedna z tych komedii opartych na zabawnym pomyśle i ze znakomitymi aktorami w rolach głównych, które ogląda się z przyjemnością i bez znużenia. I jest to spory plus filmu, bowiem komedii, na których można się trochę pośmiać, nie ma znowu tak wiele jako, że przeżywa ona kryzys jak się okazuje nie tylko u nas ale i w światowym kinie. Wprawdzie francuski film rozrywkowy, a zwłaszcza właśnie komedia, posiada jeszcze kredyt zaufania ale i tam coraz trudniej o ową lekkość i humor które do niedawna były jej nieodzownymi elementami.

Nic więc dziwnego, że film Poureta odniósł sukces kasowy, choć złożyło się na to kilka przyczyn. Pierwsza to wspomniany już brak konkurencji, dający się ostatnio dość wyraźnie zauważyć na ekranie. W takiej sytuacji każdy film wychodzący poza przeciętność to już coś! A Pouret dobrze zna rzemiosło filmowe. Komedia oparta została przy tym na chwytliwym pomyśle, jest to bowiem rodzaj love story z czterdziestolatkami w rolach głównych. Historia miłości z ogłoszenia.

Bohaterowie, ludzie dojrzali i samotni poznają się dzięki ogłoszeniu matrymonialnemu. Przypadają sobie do gustu, lecz doświadczenie nauczyło ich nieufności. Obserwują się życzliwie, lecz z pewnym dystansem. Pragną się zatrzymać, ale nie przychodzi im to łatwo. Różne doświadczenia i przyzwyczajenia nie ułatwiają kontaktu. I na tym tle dochodzi do niedomówień i zabawnych nieporozumień.

Akcja prowadzona jest przy tym w dobrym tempie, sporo gagów i scen farsowych ubarwia ją dodatkowo. Ale główna zaleta filmu tkwi mimo wszystko w wykonawcach głównych ról. Pouret dobrał ich znakomicie. Annie Girardot i Jean-Pierre Marielle (oboje na zdjęciu) to świetni partnerzy. Są wzruszający i zwyczajni, weseli i czuli, zainteresowani sobą i nieufni. Typowi mieszkańcy wielkiego miasta znający smak samotności. Oni to głównie powodują, że cały film ogląda się chętnie i z przyjemnością.

Alina Panasiuk

Rozmaitości filmowe

Francis Huster był do niedawna jednym z czołowych amantów Comedie Francaise, lecz ostatnio związał się z filmem. Wziął roczny urlop z teatru, by zagrać w sześciu filmach. Pierwszym z serii stał się „One Two Two" (jeden, dwa, dwa), który przyniósł mu sławę. Debiutował w tym filmie Christiana Gion, jako partner Nicole Calfan. Jest to komedia, której akcja toczy się w 1944 r. pod koniec okupacji w Paryżu.

Nie jest to film wielki, ale zdaniem tygodnika „Jours de France" — ukazuje inne oblicze Paryża pod koniec okupacji. Poza tym jest to film zrobiony z wielką kulturą, dobry aktorsko i chwilami bardzo zabawny.

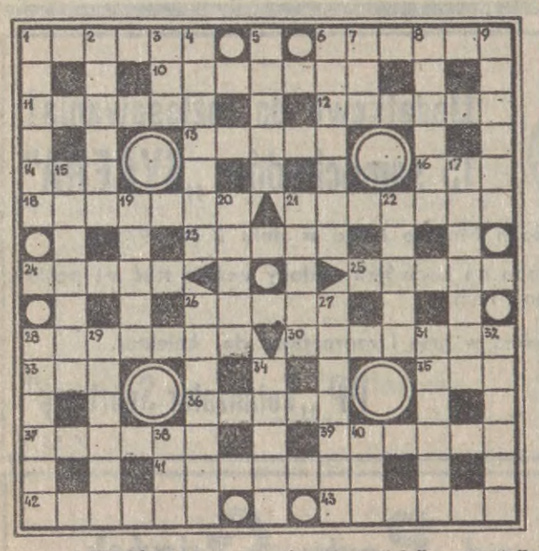

KRZYŻÓWKA Z ADRESEM

POZIOMO: 1) dzieło plastyka, 6) słynny malarz flamandzki, 10) utwór o wątpliwym autorstwie, 11) figura muzyczna z trzech nut, 12) wygnaniec z kraju, 13) mogą być z trampoliny do wody, 14) włoskie „kocham", 16) Agata dla swoich, 18) napędzanie zwierzyny podczas polowania, 21) kierownik działu finansowego w szkole wyższej, 23) imię żeńskie, 24) sztorm tropikalny, 25) jacht lodowy, 26) rozgrywane na stadionach, 28) sprawa do załatwienia, 30) schowek na broń w murze średniowiecznego zamku, 33) cyrk lodowcowy, 35) pół anteny, 36) intelekt, 37) dziedzina sportu, 39) sedno sprawy, 41) wcięcia w tekście, 42) na głowie monarchy, 43) uchwyt przy dawnych meblach.

PIONOWO: 1) starszy flisak, 2) zakończenie większego utworu lub sprawy, 3) huczna zabawa, 4) zwiewna chusteczka, 5) war, 6) ptak morski, 7) baszkirska metropolia, 8) urząd emira, 9) rybka akwariowa, 15) sędziwa niewiasta, 17) arras, 19) uczta miłości u neoplatoników, 20) w tytule i na kopercie, 21) otwór kotwiczny w burcie statku, 22) stado, zgraja, 26) dowód urodzenia, 27) pustelnik, samotnik, 28) dojrzała samica ryby, 29) amerykański kłusownik, 31) lichy utwór literacki, 32) wystawowa imitacja towaru, 34) budynek gospodarski, 38) dopływ Wisły, 40) pierworodny.

Wśród czytelników, którzy w terminie do 3 sierpnia nadeślą prawidłowe rozwiązania pod adresem „Dziennika Bałtyckiego" — 80-958 Gdańsk, skrytka pocztowa nr 419 — z dopiskiem na kopercie „KRZYŻÓWKA Z ADRESEM", będą rozlosowane nagrody rzeczowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z TOTEMEM

POZIOMO: 7) arkada, 8) orzech, 9) ryt, 10) apteka, 12) etalon, 14) koszmar, 16) kafar, 18) badyl, 20) cargo, 21) fałsz, 24) rulon, 27) kasztel, 30) patoka, 31) wtorek, 32) moa, 33) rozeta, 34) rektor.

PIONOWO: 1) kropla, 2) kaleka, 3) taras, 4) totem, 5) szlara, 6) schody, 11) Korczak, 13) taboret, 15) zgryz, 17) fał, 19) dyl, 22) Aragon, 23) skopek, 25) ulotki, 26) Oregon, 28) samar, 29) twarz.

Nagrody rzeczowe WYLOSOWALI: Maria Kałabun, Siemirowice; Bolesław Kałduński, Elbląg; Stefania Żukowa, Gdynia-Orłowo. Nagrody wyślemy POCZTĄ.

REJSY od kuchni

Ostatnio ukazują się w sprzedaży banany. Proponujemy więc przygotować tort bananowy, którego zaletą jest to, że jest łatwy w wykonaniu i niepracochłonny.

Należy więc przygotować: 37,5 dkg mąki, 16,5 dkg masła lub margaryny, 8 dkg cukru, trochę soli, 2 jaja i szybko zagnieść kruche ciasto. 75 dkg bananów bez skórki pokrajać w krążki grubości 3—4 cm i skropić cytryną.

2/3 ciasta wyłożyć na dno i boki blachy, tortownicy, czy kamionki wysmarowanej margaryną i piec ok. 40 minut w bardzo gorącym piekarniku. Następnie na upieczonym, lekko przestudzonym cieście ułożyć bananowe krążki i przykryć pozostałym ciastem. Posmarować rozbitym żółtkiem i przystroić posiekanymi, obranymi ze skórki migdałami (5 dkg). Wstawić ponownie do piekarnika i piec ok. 30 minut.

Po ostudzeniu podawać z bitą śmietaną. KOK

Morskie historyjki

LISTA żeglarzy, którzy sukcesem zakończyli śmiałe przedsięwzięcia samotnego opłynięcia kuli ziemskiej wydłuża się coraz bardziej. Widnieją na niej również nazwiska naszych rodaków. A chociaż najbardziej aktualny jest obecnie wyczyn kapitan Chojnowskiej — Liskiewicz, która jako pierwsza kobieta w historii żeglarstwa, w samotnym rejsie okrążyła ziemski glob, to jednak od czasu do czasu w różnych okolicznościach padają zapytania o szczegóły dotyczące pierwszej wyprawy morskiej dookoła świata.

Wyczynu tego dokonano, jak wiadomo, w dość odległej już przeszłości — ponad cztery wieki temu. Przypisuje się go słynnemu portugalskiemu żeglarzowi i odkrywcy cieśniny nazwanej jego imieniem, wysp Mariany i Filipin, Fernandowi Magellanowi.

Sam Magellan uczestniczył w kilku morskich wyprawach wojenno-kupieckich do Indii. Będąc na służbie króla hiszpańskiego Karola I dowiedział się o odkryciu przez konkwistadora hiszpańskiego Oceanu Spokojnego. Było to w roku 1513. Wówczas doszedł do wniosku, że dopiero za tym oceanem, położonym na zachód od Nowego Świata, winny znajdować się Indie, jak również wyspy obfitujące w poszukiwane wówczas korzenie, przysparzające krociowych zysków portugalskim żeglarzom i kupcom. Magellan zapalał nieodpartą chęcią zorganizowania wyprawy morskiej w ten rejon świata. Niemało jednak musiał włożyć wysiłku, aby przekonać króla o celowości tej wyprawy, a przede wszystkim o korzyściach jakie miała ona przynieść jego dworowi.

W ostateczności Karol I zgodził się przydzielić Magellanowi flotę złożoną z czterech okrętów żaglowych i jednego statku pomocniczego. Po dokonaniu odpowiednich czynności przygotowawczych wyprawa, w skład której wchodziły załogi pięciu żaglowców w składzie 265 osób, wyruszyła spod Sewilli we wrześniu 1519 roku. Nie była to łatwa dla Magellana wyprawa. Jej trudy pogłębiał przede wszystkim fakt, że hiszpańscy oficerowie, wchodzący w skład załóg okrętów, bezustannie buntowali się przeciw portugalskiemu dowódcy. Do otwartego buntu doszło po rozbiciu się jednego z okrętów o skały u brzegów Patagonii. Magellan musiał użyć wszystkich dostępnych mu środków do stłumienia rebelii w zarodku i wymuszenia sobie posłuszeństwa u załóg żaglowców. Udało mu się to w wyniku zastosowania bardzo drastycznych, a nawet okrutnych kar oraz dzięki wyjątkowej sile fizycznej jaką się odznaczał i wrodzonemu sprytowi. Przywódcy buntu zostali straceni, a wielu z jego uczestników wysadzono po prostu na bezludnym wybrzeżu. Nieco później, już w cieśninie zwanej dziś Cieśniną Magellana, doszło do kolejnego buntu załogi na innym okręcie, który zawrócił z drogi, biorąc kurs powrotny do Hiszpanii.

W marcu 1521 roku Magellan dotarł do Filipin. Trzy okręty ekspedycji rzuciły kotwice w pobliżu nędznej wysepki Mactan leżącej w pobliżu Cebu, w środkowej części Archipelagu Filipińskiego. Magellan, będąc z charakteru człowiekiem bardzo żywiołowym, włączył się do toczącej się na wyspie walki między miejscowymi książętami i krajowcami. W jednej z takich walk dowódca słynnej wyprawy morskiej poniósł śmierć.

Naoczny świadek, kronikarz wyprawy Antonio Pigafetta, tak zrelacjonował śmierć Magellana: „...Admirał w gniewie przebił natychmiast pierś napastnika własną jego dzidą, lecz gdy pozostała w ciele zabitego i admirał właśnie usiłował wyciągnąć z pochwy miecz, rzucona dzida zraniła go ciężko, paraliżując mu rękę. Widząc to, wrogowie rzucili się na niego gromadnie i jeden z nich zadał mu szablą taką ranę w lewą nogę, że admirał upadł na twarz. Natychmiast wszyscy Hindusi natarli na niego, przebijając jego ciało dzidami oraz wszelką inną bronią, jaką posiadali. W ten sposób pozbawili życia nasze zwierciadło, nasze światło, naszą pociechę i prawdziwego przewodnika...".

Z przekazów historycznych wynika, że Magellan zginął w pobliżu brzegu, na bardzo płytkiej wodzie, przedzierając się ku szalupom nie mogącym podejść do brzegu. Zginął człowiek, który przepłynął największy z ziemskich oceanów. Zginął w momencie, kiedy był już świadom, że osiągnął swój cel, że dotarł od zachodu do Wysp Korzennych, do Moluków, że opłynął świat.

W wyniku takiego obrotu sprawy członkowie załóg pozostałych okrętów zmuszeni byli podjąć sami dalszą podróż morską. Nie będąc jednak w stanie kierować wszystkimi okrętami, spalili jeden najbardziej zniszczony.

Na bogatych w korzenie Wyspach Moluckich uszkodzony został czwarty, największy okręt wchodzący w skład wyprawy — „Trinidad". Pozostawiono go tam w celu dokonania remontu. Gdy jednak znów wyszedł on w morze, błąkał się przez dłuższy czas po bezkresach wód, aż wreszcie wpadł w ręce Portugalczyków i został skonfiskowany.

Tak więc w rezultacie całej wyprawy tylko ostatni żaglowiec — „Victoria", z ładunkiem wanilii, goździków i innych cennych przypraw, odbił w grudniu 1521 roku od wybrzeży Wysp Moluckich. Po dziesięciu miesiącach wyjątkowo trudnej, obfitującej w wiele tragedii i przykrych przygód podróży — zdziesiątkowana załoga będąca pozostałością wielkiej wyprawy morskiej, podjętej przez Magellana, powróciła do Hiszpanii. E. P.

„DZIENNIK BAŁTYCKI" — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH"

WYDAWCA: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch". Dyrekcja i sekretariat wydawnictwa — tel. 31-35-59, adres: 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 3/11. ■ ADRES REDAKCJI: 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 3/11, skrytka pocztowa 419. Centrala redakcji — 31-50-41, redaktor naczelny i sekretariat redakcji — 31-35-60, zastępca red. naczelnego — 31-18-61, sekretarz redakcji — 31-27-33, działy: Gosp.-Morski — 31-53-28, Miejski — 31-45-17, Terenowy — 31-20-27, Śmiało i Szczerze — 31-20-62, Sportowy — 31-18-97, redakcja nocna — 31-05-71, hala maszyn — 31-26-51. Inne działy łączy centrala — 31-50-41. ■ ODDZIAŁ REDAKCJI W ELBLĄGU — ul. Grunwaldzka 31, tel. 20-95. ■ Pismo redaguje Kolegium w składzie: Józef Królikowski — redaktor naczelny, Rajmund Bolduan — zastępca red. naczelnego, Elżbieta Kirkor — sekretarz redakcji oraz Stanisława Czerska i Czesław Stankiewicz — członkowie. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. ■ NAKŁAD I DRUK: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch", 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 3/11. Biuro Ogłoszeń: Gdańsk — Targ Drzewny 3/11, tel. bezpośredni 31-35-80, centrala — 31-50-41, Elbląg — Woj. Urząd Poczty pl. Słowiański 1/2, oraz urzędy pocztowo-telekomunikacyjne WUP — Gdańsk, ul. Długa 22/28 tel. 31-80-84, UPT Gdańsk VI — Wrzeszcz ul. Grunwaldzka, UPT — Gdynia, ul. 10 Lutego, tel. 21-75-79. ■ PRENUMERATA GAZETY: roczna — 312 zł, półroczna — 156 zł, kwartalna — 78 zł, miesięczna — 26 zł. Informacji o prenumeracie udzielają wszystkie placówki pocztowe oraz Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch" w całym kraju. Zam. 2099 — R-4 Nr indeksu 35001 JD